

1.4/2

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XXIV ZESZYT 3

LIPIEC — WRZESIEŃ 1956

WARSZAWA

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH

K W A R T A L N I K

WRAZ Z DODATKIEM

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA O KSIĄŻCE

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

J. AUGUSTYNIAK, J. BAUMGART, A. BOCHEŃSKI, Z. DASZKOWSKI (zast. redaktora), Z. KEMPKA, S. KOTARSKI, R. PRZEŁASKOWSKI, K. REMEROWA, H. WIĘCKOWSKA

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA O KSIĄŻCE jest opracowywany w Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej. Redaktor: H. SAWONIAK

Adres Redakcji:

Warszawa, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa.

Adres Administracji:

Warszawa, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Cena pojedynczego numeru zł 7.—

Prenumerata roczna (wraz z dodatkiem) wynosi zł 28.—

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO I-9-120056 lub Narodowy Bank Polski VII O/M-1531-9-1383 Administracja Wydawnictw SBP Warszawa (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty).



BOGDAN HORCZYŃSKI

Z POGRANICZA BIBLIOTEKARSTWA I ARCHIWISTYKI

Podniesiona w ostatnich latach przed II wojną światową myśl utworzenia wspólnej organizacji bibliotekarzy i archiwistów zrealizowana została w 1946 r., ale nie wytrzymała próby czasu. Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich skończył swój żywot z dniem 20 grudnia 1953 r., z tą bowiem datą powołano do życia Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Faktycznie jednak symbioza owa trwała jeszcze krócej, bo już w 1951 r. miał miejsce gremialny exodus archiwistów ze Związku.

Nie trudno wskazać przyczynę tego faktu. Zespolenie organizacyjne bibliotekarzy i archiwistów oparte było na fałszywych założeniach. Wywodziły się one z tradycjonalistycznego pojmowania funkcji archiwum i biblioteki jako instytucji g r o m a d z a c y c h zbiory. Pojęcie „biblioteka“ miało tu nadto zasięg zwężony do pojęcia „biblioteka naukowa“. Taką wymowę ma jeden z argumentów wysuwanych przez zwolenników wspólnej organizacji: „publiczna użyteczność naukowa“ tak bibliotek jak i archiwów.¹

Argument taki miał swoją rację w okresie, gdy jedynie biblioteki naukowe podlegały opiece państwa, zaś biblioteki oświatowe — domena akcji społecznej, nierzadko charytatywnej — były traktowane jako zjawisko marginesowe.

Stosunek ten uległ całkowitej zmianie w nowym układzie rorm życia społecznego, w Polsce Ludowej. Pełne uświadomienie sobie tej odmienności dawnych i nowych pojęć w zakresie bibliotekarstwa i archiwistyki stało się u nas wszakże możliwe dopiero w okresie planu 6-letniego, budującego w Polsce zręby socjalizmu. Nie dziw, że archiwiści odchodzący ze Związku w 1951 r. krok swój uzasadnili właśnie odmiennością funkcji bibliotek i archiwów.

¹ Marian Łodyński: *Archiwiści i bibliotekarze. Przegląd Biblioteczny* 11: 1937 (s. 279).

Biblioteki w naszym ustroju, zarówno naukowe jak i oświatowe, mają za cel główny, podstawowy — wychowanie, wykształcenie nowego człowieka. Zadania i metody pracy bibliotecznej w tym zakresie zbliżyły się do zadań i metod szkolnictwa różnych poziomów. Archiwa natomiast, w których zasięgu znalazły się dziś zresztą zupełnie nowe dziedziny życia zbiorowego, są jednym z czynników administracji państwowej. Są „składem archiwaliów wyznaczonego sobie zasięgu terytorialnego czy resortowego“, są „urzędem wiary publicznej“.² Z tych dwóch elementarnych zadań archiwów nie wypływają żadne obowiązki dydaktyczne. Nie wynikają one także i z trzeciego zadania pełnionego przez archiwa: z ich działalności naukowej, związanej z wydawnictwem źródeł i z udostępnianiem zbiorów dla badań naukowych. W tej dziedzinie praktyka archiwalna zbliża się wprawdzie nieco do praktyki działań specjalnych bibliotek naukowych, ale tylko w sensie najbardziej ogólnym.

Biblioteki i archiwa różnią się także materiałem stanowiącym ich zbiory. Jedynym punktem stycznym zawodowych zainteresowań bibliotekarzy i archiwistów są właściwie tylko materiały rękopiśmienne, będące podstawą istnienia archiwów, zaś w bibliotekach naukowych wyodrębnione w samoistne działy. I chyba tylko w tym zakresie można mówić, bardzo zresztą ostrożnie, o podobieństwie „publicznej użyteczności naukowej“ archiwów i działów rękopisów w bibliotekach. P o d o b i e ń s t w o „użyteczności naukowej“ dotyczy przy tym wyłącznie z a s o b ó w rękopiśmiennych, które i w jednym, i w drugim wypadku stanowią podstawę źródłową do badań naukowych. M e t o d y ewidencji i udostępniania tego materiału są już całkowicie o d m i e n n e, co jest wynikiem zasadniczej odmienności funkcjonalnej archiwum i biblioteki.

Metoda opracowania archiwalnego opiera się na uporządkowaniu i zinwentaryzowaniu zespołów materiału rękopiśmiennego według schematu organizacyjnego kancelarii lub instytucji, z której materiał ten pochodzi. Jest to „jedyna pełna metoda inwentaryzacji“ archiwalnej,³ która wszakże nie ujawnia treści zawartej w składnikach zespołu, co najwyżej ją sugeruje tytułaturą zespołu.

² K. K o n a r s k i: *Podstawowe zasady archiwistyki*. Archeion T. XIX—XX: 1951 (s. 98).

³ Rafał Gerber: *Cele i zadania służby archiwalnej w Polsce*. Tamże s. 12.

Naukowe poszukiwania w archiwach z reguły zatem mają charakter odkrywczy. Treść ksiąg i zespołów archiwalnych stanowi wielką niewiadomą.

Oczywiście bardziej wchodząca w szczegóły rejestracja materiału archiwalnego nie jest możliwa. Na przeszkodzie jej staje mnogość zasobów. Podejmuje się ją tylko wycinkowo, w odniesieniu do określonych, specjalną wagę mających materiałów lub tematów. Taki właśnie wycinkowy charakter miała olbrzymia praca przeprowadzona w ostatnich latach przez wszystkie archiwa polskie, a polegająca na zindeksowaniu wszelkich materiałów dotyczących dziejów chłopstwa polskiego. Szukając tych przekazów archiwiści musieli sięgnąć do treści ksiąg i aktów. Zbliżyli się zatem do metod bibliotecznego opracowania zbiorów rękopiśmiennych. Opracowanie biblioteczne bowiem — mając na celu możliwie dokładne zorientowanie czytelnika w zawartości zasobów — sięga głęboko w treść rękopisów i w opisach katalogowych drobniawo ją podaje. Płyną stąd zasadnicze różnice między dokładnością informacji archiwalnej i bibliotecznej.

Identyfikacja tekstów rękopiśmiennych wymaga od bibliotekarza stosowania do każdego niemal rękopisu takich metod badawczych, które w praktyce archiwalnej są podejmowane tylko względem materiałów wybranych, a najczęściej obciążają samych czytelników.

Co więcej — w pracowniach bibliotek w identyczny sposób traktuje się rękopisy tzw. typu bibliotecznego jak i archiwalia, które się znalazły pod opieką bibliotekarzy. Oto dlaczego, mimo bardzo fragmentarycznego stanu opracowania katalogów zbiorów rękopiśmiennych bibliotek, archiwiści są dość dobrze zorientowani w zasobach bibliotecznych i wiedzą o każdym niemal archiwaliu w tych zasobach. Natomiast bibliotekarze prawie zupełnie są pozbawieni wiadomości o rękopisach bibliotecznych, jakie zawędrowały do archiwów. Jest tych rękopisów sporo, niekiedy bardzo cennych. Nie ujawnione w żadnym repertorium archiwalnym, bo tam nie ma, na nie miejsca, praktycznie właściwie nie istnieją.

Wzgląd na dobro nauki powinienby przyspieszyć decyzję o przekazaniu bibliotekom rękopisów tego typu, które w archiwach raczej przeszkadzają. Tu jednak dochodzi do głosu konieczność rozstrzygnięcia, co jest rękopisem archiwalnym, co — bibliotecznym.

Zagadnienie to nie jest nowe. Od kilkudziesięciu lat toczy się na ten temat dyskusja, którą można scharakteryzować jako dyskusję akademicką, formułującą dezyderaty, nie mogącą się natomiast zdobyć na przekonywające określenie samej istoty rzeczy: różnicy między rękopisem archiwalnym i bibliotecznym. Po ostatniej wojnie archiwiści nasi podjęli tę sprawę na nowo, dyskutując ją kilkakrotnie, ustawiając w nowym aspekcie, próbując formułowania nowych definicji. Nie posunęło to jednak sprawy ku rozwiązaniu, raczej ją zagmatwało i zaciemniło. Pochodzi to stąd, że te „nowe“ sformułowania są nowymi tylko w sensie chronologicznym, ciąży zaś na nich jeszcze stare, idealistyczne pojmowanie zjawiska, jakim jest rękopis. Klasycznym już niemal wzorem tego idealizmu jest określenie Jenkinsona: „materiał archiwalny to świadectwo samych faktów, materiał biblioteczny — to świadectwo sądów o faktach“.⁴

Znacznym na p o z ó r odstępstwem od tego wzoru jest stanowisko, jakie w sprawie cezur między rękopisami obu typów zajął u nas ostatnio Stebelski.⁵ Wypowiedź jego, ogłoszona przed kilku laty, nie doczekała się dotąd publicznego omówienia. Spróbujemy zrobić to dzisiaj.

Stebelski stawia zagadnienie w sposób następujący:

Podstawową i najbardziej istotną cechą rękopisu archiwalnego, tj. aktu we wszelkich jego postaciach jest to, iż utrwała on na piśmie i jest wobec tego odbiciem w słowie pisany jakiejś określonej czynności życiowej lub stanu, jaki na skutek czynności tej powstał. Samo spisanie aktu nie jest natomiast istotnym celem owej czynności i nie może być za taki uznane.⁶

Przykład: protokół posiedzenia Rady Ministrów nie jest celem, dla którego posiedzenie się odbyło.

Celem tym jest powzięcie przez rząd określonych decyzji (...) u podstaw bowiem każdego aktu leży, z natury rzeczy, czynność celowa, zmierzająca do ustalenia porządku społecznego albo egzystencji jednostki.

⁴ J e n k i n s o n : *A Manual of Archive Administration*. Oxford 1922. — Cytuję za Heleną W i e c k o w s k ą : *Scalenie zbiorów rękopiśmiennych w bibliotekach*. W: *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich*, Warszawa 1936. Referaty I, s. 149.

⁵ A d a m S t e b e l s k i : *Rękopis archiwalny i biblioteczny*. Archelon XIX—XX: 1951, s. 230—240.

⁶ S t e b e l s k i , l. c. s. 233

Dalej zaś autor mówi:

„Zupełnie odmienny charakter posiada rękopis biblioteczny, zwany często rękopisem literackim. Jest on z natury swej bezpośrednim a nierzadko wyłącznym nawet celem czynności człowieka. Nie powstaje on w związku z wykonywaniem jakiejś innej czynności, która byłaby istotnym celem działania. Nie jest tedy, jak akt, wtórnym, ubocznym jej utrwaleniem czy odbiciem w słowie pisanym. Przeciwnie, jest celem sam w sobie (podkr. nasze), a jednocześnie jest wyrazem i rezultatem twórczej potrzeby, woli i czynności autora. I to jest istotną i najbardziej zmienną cechą rękopisu bibliotecznego.”⁷

Przykład: rękopis *Pana Tadeusza*.

Z tych definicji wynika, że akt będący „dekretem o archiwach państwowych” nie był celem sam w sobie; jest on tylko u b o c z n y m p r o d u k t e m woli ustawodawcy zmierzającego do uporządkowania spraw archiwalnych. Jest w tym nieco kazuistyki, ale ostatecznie można się na takie rozumowanie zgodzić. Inaczej ma się sprawa z rękopisem *Pana Tadeusza*. Według definicji Stebelskiego rękopis ten był celem sam w sobie, a więc należy rozumieć to zapewne tak, że Mickiewiczem nie kierowały w czasie pracy twórczej żadne inne pobudki poza wolą i potrzebą pisania.

Błąd jest tu aż nazbyt wyraźny, a wywodzi się z błędnych założeń definicji Stebelskiego. Niepokoi w nich występowanie takich abstrakcyjnych pojęć jak „czynność życia lub stan”, w utrwalaniu których widzi Stebelski cechę aktu; niepokoi identyfikowanie rękopisu bibliotecznego z rękopisem „literackim”. Są to jednak sprawy raczej drugoplanowe. Błąd zasadniczy tkwi w samej istocie sformułowań definicji, wbrew bowiem wywodom ich autora n i e m a rękopisu, który byłby celem sam w sobie. Istnienie takiego rękopisu byłoby możliwe tylko wtedy, gdybyśmy przyjęli, że sama c z y n n o ś ć pisania jest celem sama w sobie. Tak przecież nie jest. Jedyne tu wyjątek stanowi elementarna nauka pisania, która wszakże sprowadza się tylko do rysowania kształtu liter. Nawet jednak ten wyjątkowy wypadek ma charakter tylko doraźny i przejściowy, a wynika to stąd, że

⁷ Tamże.

znaki pisma (obrazowe, sylabowe, czy literowe) — nie są także celem same w sobie.

Celem pisma jest *u t r w a l e n i e* m y ś l i ludzkiej, wszystko jedno czy będzie nią wola ustawodawcy, czy fantazja poety. U kolebki zaś każdego tworu myśli ludzkiej leżą albo przeżycia i potrzeby zbiorowości, albo osobiste przeżycia i potrzeby jednostki. Każdy utwór literacki, nawet najbardziej natchniony, jest w y r a z e m, ale nie celem myśli, która go stworzyła. Do dzieł będących celem samym w sobie zaliczyć można — i to nie bez zastrzeżeń — tylko twórczość chorobliwą: niektóre utwory grafomanów lub ludzi nienormalnych, te mianowicie, którym brak jakiegokolwiek sensu.⁸

To stwierdzenie nie budzi chyba wątpliwości, jeśli zaś tak, to w konsekwencji przyjęć należy, że nie w sztucznie pojętej „celowości dzieła“ kryją się różnice między aktem i utworem, między protokołem a listem, między raportem a relacją pamiętnikarską, między zatem rękopisem archiwalnym i rękopisem bibliotecznym.

Protokół istotnie jest produktem ubocznym, nie zaś celem posiedzenia. Ale też protokół, mechaniczne niemal utrwalanie w piśmie cudzych, wypowiedzianych głośno myśli — nie ma w sobie, a przynajmniej mieć nie powinien znamion twórczości lub fantazji protokółującego, choć i to nie jest regułą. Zapisane natomiast w protokole wypowiedzi dyskutantów, a przede wszystkim teksty uchwał — mają wszelkie cechy w y r a z u twórczej m y ś l i, która je sformułowała, woli — której są odzwierciedleniem lub narzędziem. Podobnie każdy utwór literacki i dzieło naukowe, list i pamiętnik — są wyrazem myśli i woli swego twórcy bez względu na to, czy rękopis wyszedł bezpośrednio spod ręki tworzącego, czy został spisany przez kogo innego: pod dyktando autora lub jako odpis pierwotny (z oryginału), czy wtórny (odpis z odpisu).

*

Mówiąc o odpisach doszliśmy do pojęcia wieloegzemplarowości, której Stebelski poświęca dalszy tok swych rozważań. Zawodną jest jednak postawioną przezeń tezę, że rękopisy aktowe

⁸ Przytaczam tu swoją wypowiedź wyrażoną przy innej okazji. Zob. B. H o r o d y s k i: *Książka w dawnej kulturze polskiej*. Pamiętnik Literacki 43: 1952, s. 759.

cehuje wieloegzemplarliwość, podczas gdy rękopis biblioteczny jest zazwyczaj unikatem.⁹ Mówiąc o tej sprawie Stebelski stwierdza, że wieloegzemplarliwość rękopisu archiwalnego wzrasta z biegiem rozwoju stosunków społecznych. Zapomina jednak, że stosunki społeczne warunkują także wieloegzemplarliwość rękopisów bibliotecznych.

Wieloegzemplarliwość nie pokrywa się wszakże z pojęciem identyczności. W praktyce archiwalnej ma się do czynienia z wieloma egzemplarzami tego samego aktu, przy czym każdy z tych egzemplarzy — jeśli spełnia pewne warunki — może mieć wartość i moc aktu oryginalnego. Muszą te egzemplarze być zatem identyczne co do treści, z pewnością jednak nie są identyczne co do swej formy zewnętrznej. Te zewnętrzne różnice mogą iść dość daleko. Mogą one leżeć w gatunkach użytego papieru, mogą być wynikiem sporządzenia poszczególnych egzemplarzy tego samego w treści dokumentu przez różne osoby, wynikiem zastosowania odmiennych formułek stwierdzających ich wiarygodność lub przeznaczenie danego egzemplarza. Tak więc każdy z tych wielu oryginalnych egzemplarzy staje się — z punktu widzenia rękopiśmiennictwa — unikatem.

Cóż mówić o wieloegzemplarliwości odpisów kancelaryjnych.

W praktyce bibliotecznej istnienie kilku równorzędnych rękopisów oryginalnych nie jest wprawdzie zjawiskiem częstym, ale występuje ono niejednokrotnie. Dobrze natomiast znamy wieloegzemplarliwość t e k s t ó w rękopiśmiennych, powtarzających się w licznych odpisach. Wieloegzemplarliwość ta, podobnie jak i w archiwum, dotyczy jednak tylko treści, nigdy postaci rękopisów. Nie ma zaś reguł ograniczających liczbę odpisów tekstów bibliotecznych, tak jak nie ma sztywnego, ogólnego przepisu na liczbę odpisów tekstów archiwalnych.

Wieloegzemplarliwość tekstów bibliotecznych jest również związana z pewnymi okresami rozwoju życia społecznego. Tak np. była ona regułą w okresie księgi rękopiśmiennej, która za cel miała rozpowszechnianie tekstów. Odpisy takie, nawet identyczne co do swej treści — są jednak unikatami ze względu na swą stronę formalną, tak właśnie jak i odpisy archiwalne. Niekiedy różnice przenikają i do zawartości rękopisu. Mogą być wynikiem

• * L. c. s. 236.

nieuwagi, ale czasem i rozmyślnej tendencji, co w odpisach archiwalnych jest w zasadzie niedopuszczalne, choć nie wykluczone. Dziś, w okresie gdy gęsie pióro ustąpiło miejsca maszynie do pisania, możliwość powstania różnic treściowych została znacznie ograniczona, natomiast różnice formalne znajdujemy nawet między tzw. „identycznymi“ odbitkami kalkowymi maszynopisu. Rozmaitość w stopniu zaczernienia i wyrazistości liter pierwszej i każdej następnej odbitki maszynowej są widoczne na pierwszy rzut oka, a przecież w praktyce nie są to różnice jedyne.

Pewnie, że w gruncie rzeczy sprawy to małej wagi, ale jednak są, istnieją i popierają naszą tezę o unikatowym charakterze każdego egzemplarza tego samego tekstu. Jeśli zaś nie ma dwóch odpisów całkowicie i pod każdym względem jednakich, to płynnie stąd logiczny wniosek tej treści: Każdy rękopis jest unikatem, niepowtarzalnym indywidualum. Dotyczy to zarówno rękopisu archiwalnego jak i bibliotecznego. nie tutaj więc szukać trzeba różnicy między nimi.

*

W wywodach swoich dochodzi wreszcie Stebelski do określenia s p o ł e c z n e j f u n k c j i a k t u „jako odbicia w pewnym znaczeniu i regulatora stosunków pomiędzy ludźmi“.¹⁰ Nie określa natomiast społecznej funkcji rękopisu bibliotecznego i tej wstrzemięźliwości swojej nie wyjaśnia. Z wielką też szkodą dla toku rozważań urywa bez wniosków bardzo ważne stwierdzenie mogące być jedynym właściwym wyjściem do poszukiwanej od tyłu lat definicji. Oto, co pisze Stebelski:

Akt jako odbicie celowej czynności życiowej powstaje z reguły w obrocie pomiędzy ludźmi. Nie ma aktu tam, gdzie nie istnieje współzycie ludzi ze sobą i gdzie nie zachodzi wobec tego konieczność społecznego regulowania tego współzycia. Homo oeconomicus nie tworzy akt, bo mu nie są potrzebne. Można natomiast założyć, teoretycznie rzecz biorąc, iż nie będzie mu obca potrzeba i wola twórcza i że wobec tego będzie tworzył rękopisy charakteru bibliotecznego. Nawiasem mówiąc nie będzie aktu także i tam, gdzie społeczne współzycie ludzi opiera się na zwyczaju czy tradycji, a nie na normach pisanych (rodzina, spo-

¹⁰ L. c. s. 236.

leczeństwo pierwotne). Ale to inne zagadnienie, nie wchodzące w dany raz w rachubę.¹¹

Właśnie też tutaj, w tych jakby marginesowych uwagach kryje się cały ciężar zagadnienia. Akt prawodawczy i wszystkie jego pochodne są wyrazem przepisów regulujących współżycie między ludźmi. Urzędy, instytucje, korporacje i stowarzyszenia są organami, które działając na mocy przepisów obejmują całość kształt zorganizowanego życia społecznego. Narastające w kancelariach tych organów zespoły spraw — są wyrazem, odbiciem stosowania przepisów. W skład zespołów kancelaryjnych wchodzi zarówno produkcja piśmiennicza samych kancelaryj, jak i skierowana do nich korespondencja oraz wszelkiego rodzaju załączniki niezbędne dla właściwego działania organu życia społecznego.

Ten materiał przechodzi z kolei do archiwum, które go przechowuje i porządkuje według schematów organizacyjnych poszczególnych kancelaryj, przy czym każde archiwum ma ściśle określony zasięg terytorialny lub chronologiczny. Każde więc archiwum staje się w ten sposób prawomocnym spadkobiercą organicznie zespolonych materiałów rękopiśmiennych, spuścizny po konkretnie określonych kancelariach.¹²

Twórczość osobista jednostek nie wynika z faktu istnienia pisanych norm życia społecznego, narasta w pełnej niezależności od jakichkolwiek ram kancelaryjnych, a zatem nie posiada żadnych cech desygnujących ją do przechowywania w archiwach. Twórczość taka stanowi wyraz indywidualnych zainteresowań, potrzeb, przeżyć, dążeń i uzdolnień jednostki, i jej kontaktu z innymi jednostkami. Im wyższy jednak stopień organizacji życia zbiorowego, tym silniej oddziałuje ono na życie jednostki. Wtedy zaś twórczość jednostki staje się zazwyczaj także wyrazem jej indywidualnego stosunku do spraw życia społecznego.

Wróćmy tu do przykładu *Pana Tadeusza*. Rękopis tego poematu jest wyrazem uczuć i przeżyć osobistych Mickiewicza, ale jest także wyrazem stosunku Mickiewicza do spraw narodu, czy może tylko jego części — społeczności emigrantów. *Pan Tadeusz*

¹¹ L. c. s. 235.

¹² W podobny sposób naświetla tę sprawę niemiecki archiwista Brenneke: „Archiwum (w sensie kolekcji) jest zbiorem pism i innych dokumentów, które powstały w rezultacie zawodowej lub urzędowej działalności osób fizycznych lub prawnych i które są przeznaczone do trwałego przechowywania w pewnym określonym miejscu, jako źródła i świadectwa przeszłości”. Adolf Brenneke: *Archivkunde*. Leipzig 1953 (s. 97).

był pisany dla nich, miał ich mocniej związać ze wspomnieniem utraconej ojczyzny. Wielka manifestacja polskości zamknięta w strofach poematu, będąc rezultatem geniuszu twórczego nie zrodziła się bynajmniej w abstrakcyjnym oderwaniu od potrzeb i przeżyć zbiorowości. To samo w mniejszym lub większym stopniu dotyczy każdego utworu literackiego, każdego listu i pamiętnika, tym bardziej zaś każdej pracy naukowej.

Wydaje się, że podana tu charakterystyka dostatecznie określa funkcjonalną odmienność dwóch wielkich grup materiałów rękopiśmiennych. Jedna z nich, produkcja związana z działalnością kancelaryjną, odpowiada pojęciu rękopisu archiwalnego. Druga grupa w pojęciu tym się nie mieści, staje się więc obiektem bibliotecznym.

W konkluzji zarysowują się następujące sformułowania:

RĘKOPIS ARCHIWALNY jest pochodną życia zbiorowego regulowanego przepisami; jest wyrazem samych przepisów i ich stosowania.

RĘKOPIS BIBLIOTECZNY jest pochodną życia jednostki; jest wyrazem jej przeżyć, uzdolnień, zainteresowań i stosunku do zbiorowości.

Zapewne, sformułowaniom tym brak jeszcze precyzji, wydaje się jednak, że się zbliżają do istoty zagadnienia. Nie operują przy tym pojęciami sztucznymi, starają się ująć zagadnienie w sposób możliwie prosty, opierają się na przesłankach materialistycznych, nie kryją żadnych tendencji ubocznych.

Wydaje się nadto, że definicje te pozwolą ściśle ustalić rozgraniczenie między rękopisami obu typów, nawet w wypadkach najbardziej dotychczas wątpliwych: w zakresie korespondencji prywatnej, pamiętnikarstwa, spuścizny i warsztatów pracy literatów i naukowców, w zakresie tek redakcyjnych. Wszelkie rękopisy mające taki charakter powstały jako pochodną życia jednostki, należą więc do typu bibliotecznego.

Wyciągnięcie stąd wniosków praktycznych leży jednak w nieco innej płaszczyźnie. Ostatecznym kryterium rozgraniczenia z b i o r ó w archiwalnych i bibliotecznym musi być jedynie

względ na dobro nauki. Kryteria definicyjne mogą być tylko pomocą w takiej ocenie.

Sprawa to wielokrotnie argumentowana i nie podlega już — zdawałoby się — dyskusji. Tych samych zresztą argumentów użyła Naczelna Dyrekcja Archiwów, gdy w 1951 r. wszczęła akcję wycofywania archiwaliów z polskich zbiorów bibliotecznych. Argumentem dodatkowym było zniszczenie archiwów w czasie wojny i konieczność uzupełniania zespołów archiwalnych dokumentami zastępczymi. Akcja ta jednak spaliła na panewce. Wycofywanie „archiwaliów“ z historycznie narosłych zbiorów bibliotecznych spotkało się z ujemną oceną naukowców, dla dobra których jakoby akcję tę podjęto. Dotknęła ona dwie tylko biblioteki: Narodową i Czartoryskich. Wydaje się, że kompletność zbiorów archiwalnych zyskała na tym mniej, niż to przysporzyło kłopotów badaczom owych rękopisów. Kłopotów zresztą związanych nie tylko z poszukiwaniami, ale przede wszystkim z d o s t ę p n o ś c i ą materiałów.

Biblioteki wykazują w stosunku do czytelników znacznie więcej liberalizmu niż archiwa. Ale też tutaj, jak się zdaje, leżał punkt ciężkości zabiegów Naczelnej Dyrekcji Archiwów.

Owczesna (lata 1951—1952) polityka archiwalna w Polsce wywodziła się w prostej linii z reżimowej nieufności do źródeł, nauki i ludzi. Ale mimo licznych urzędowych apologetów tego kierunku, który na terenie archiwów wyrażał się rozszerzeniem do absurdu pojęcia „zasobu archiwalnego“¹³, życie samo sprawiło, że teksty odpowiednich zarządzeń pozostały jeszcze jedną fikcją papierową. Tak jest w Związku Radzieckim, gdzie biblioteki w dalszym ciągu gromadzą i udostępniają materiały o typie prywatnych czy rodowych kolekcji archiwalnych, tak jest i u nas, na-

¹³ Rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z dn. 29 marca 1941 do zasobu archiwalnego włączyło poza archiwaliami sensu stricto także rękopiśmienne pomniki historii, prawa, sztuki, literatury i kultury.

U nas sprawa została podobnie postawiona. W rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 26 IV 1952 o państwowym zasobie archiwalnym (Dz. U. nr 24, poz. 165) odpowiedni ustęp (§ 1 p. 2) brzmi: „Przez materiały archiwalne rozumie się wszelkiego rodzaju dokumenty, książki, akta, mapy, plany, fotografie, fotokopie, materiały fonograficzne itp., n i e z a l e ż n i e o d t r e ś c i (podkr. nasze), formy zewnętrznej, techniki, daty i sposobu ich powstania oraz miejsca przechowania“.

wet i w owych dwóch uszkodzonych bibliotekach: Narodowej i Czartoryskich.

Dziś może już czas nie tylko na zrewidowanie fałszywych podstaw prawnych, ale też na częściowy przynajmniej zwrot materiałów odebranych bibliotekom. Napewno zaś czas, by z głębi lamusów archiwalnych wydobyć i przekazać we właściwe ręce, a więc przywrócić życiu i nauce zapomniane materiały biblioteczne.

W dniu 23 października 1956 r. Biblioteka Jagiellońska obchodziła uroczystość 80-lecia urczdin i 50-lecia pracy bibliotekarskiej zasłużonego kustosza Wojciecha Gieleckiego. Redakcja *Przeglądu Bibliotecznego* składa Szanownemu Jubilatowi szczerze życzenia.

IRENA BAROWA

B-ka Jagiellońska

NA JUBILEUSZ WOJCIECHA GIELECKIEGO KUSTOSZA BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

Kustosz Biblioteki Jagiellońskiej dr Wojciech Gielecki ukończył 23 października br. lat osiemdziesiąt i z całym zapałem, w pełni sił umysłowych pracuje nadal w umiłowanej przez siebie Bibliotece ku pożytkowi licznych rzesz czytelników.

Wśród jej zbiorów — z krótkimi przerwami dla studiów zagranicznych i zjazdów naukowych — spędził pół wieku, nic też dziwnego, że zna je doskonale i jak nikt inny zachował w pamięci wiele faktów ważnych dla jej dziejów, organizacji i rozwoju.

Start jego pracy zawodowej przypadł na rok 1907, kiedy to dyrektor Fryderyk Papée, następcą Karola Estreichera, podjął dzieło poprzednika pod hasłem unowocześnienia organizacji wewnętrznej Biblioteki i usprawnienia czytelnictwa. Zasoby nagromadzone przez stulecia postanowił szeroko udostępnić przez urządzenie nowych czytelni, przez wyodrębnienie działów specjalnych, przez nowoczesne ustawienie książek w magazynie według numeru bieżącego. Dr Wojciech Gielecki w reformatorskich poczynaniach dyrektora brał żywy udział wykazując niezwykłą erudycję i sumienność w każdej powierzony pracy.

Jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego specjalizował się w historii filozofii u tej miary profesorów co G. Pawlicki, M. Straszewski, M. Wartenberg. W r. 1901/2 otrzymał stypendium na studia filozoficzne w Berlinie, gdzie był słuchaczem Fr. Paulsena, A. Lassona, a z filologii klasycznej H. Dielsa. Dyplom doktorski w Uniwersytecie Jagiellońskim za pracę pt. *Pojęcie najwyższej jedności u Xenofanesa* otrzymał dnia 12 stycznia 1904 r. „sub auspiciis imperatoris“, co było przywilejem tylko tych doktorantów, którzy od szkoły powszechnej aż po doktorat mieli celujące świadectwa, za co przy doktorskim dyplomie otrzymywali jako wyróżnienie pierścień z brylantem.

W latach 1904—1905 dr Gielecki studiował w Paryżu w Sorbonie, Collège de France i Ecole Pratique des Hautes Etudes, gdzie nawiązał stosunki naukowe z takimi profesorami, jak Boutroux, Brochard, Bergson, Dumas i Picavet. Podczas studiów w Paryżu zaznajomił się też z Bibliothéque Nationale i wiele spostrzeżeń stamtąd zaczerpniętych mógł później zastosować w unowocześnionej Bibliotece Jagiellońskiej. Szczególnie cenną była dla Biblioteki jego doskonała znajomość kilku języków obcych, ułatwiająca utrzymywanie kontaktów z wieloma uczonymi zagranicznymi. Jego znakomitą orientację w problematyce naukowej wyzyskała Dyrekcja Biblioteki przy zamawianiu wydawnictw zagranicznych i referowaniu literatury źródłowej i monograficznej do uzupełniania zbiorów. Od 1 X 1931 aż do wybuchu drugiej wojny światowej dr W. Gielecki stale prowadził redakcję *Spisu ważniejszych przybytków Biblioteki Jagiellońskiej* wykazując tutaj prawdziwe znanstwo literatury z wielu dziedzin wiedzy.

Jako kierownik wypożyczeń zagranicznych nawiązał szerokie stosunki z wieloma zasobnymi bibliotekami zagranicznymi, które na zasadzie wzajemności wypożyczały swe książki i rękopisy Bibliotece Jagiellońskiej.

Pod kierunkiem kustosa dra Józefa Korzeniowskiego zaznajomił się też z pracą w oddziale rękopisów, a pełniąc dyżury w czytelnicy rękopisów oddawał duże usługi pracownikom nauki udzielając im dzięki swej gruntownej wiedzy cennych wskazówek i skierowując do właściwych materiałów. Najdłużej pracował jako kierownik działu opracowywania druków obcych i tutaj wykształcił duży zastęp bibliotekarzy, wymagając od nich wielkiej precyzji w opracowywaniu zbiorów. Pisząca te słowa zawdzięcza Mu ser-

deczną opiekę i pomoc w pierwszych latach bibliotekarskiego terminatorstwa. Długie godziny trawił na poprawianiu niekaligraficznego pisma swych elewów, dodawał wiele brakujących przecinków i kropek, zalecając nieuważnym nieraz po kilka razy przepisanie tej samej karty katalogowej, by ich przyzwyczać do pracy dokładnej i sumiennej, takiej, że karty przez niego przejrzone i dziś, po pół wieku zachowały całą bibliograficzną dokładność i nie wymagają melioracji. Szczególnie miło i życzliwie odnosił się zawsze dr Gielecki do czytelników, zwłaszcza do tych najbardziej nieśmiałych i niezradnych pierwszoroczniaków, którzy z lękiem wkraczali w progi czytelnicy, a tylko w marzeniach mogli oglądać niedostępny dla nich katalog Książnicy. Dr Gielecki zawsze z dobrotliwym uśmiechem i przedziwną wyrozumiałością dla niewiedzy studenckiej pouczał i radził, kierował do bibliografii Estreichera lub Finkla, słowem rzucał nitkę Ariadny, która ratowała w gąszczu ksiąg i czasopism.

Za dyrektora dra Edwarda Kuntzego (w latach 1926—1939) był jego zastępcą, ale i na tym stanowisku zachowywał się z wrodzoną skromnością, serdeczny zawsze dla kolegów, opiekuńczy dla młodzieży bibliotecznej i czytelników, toteż mało kto z nich wiedział, że kustosz Gielecki brał udział w międzynarodowych kongresach filozoficznych, że był w 1909 r. współzałożycielem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie i jego długoletnim sekretarzem, że przez cały czas istnienia Komisji Historii Filozofii Polskiej Akademii Umiejętności był jej czynnym członkiem, że w r. 1937 na Międzynarodowym Kongresie w Paryżu dyskutował nad referatem A. Escheverry'ego: *Personne humaine et transcendance*, że ogłosił drukiem kilka cennych prac filozoficznych i artykułów, a mianowicie: *Teodor Ziehen jako przedstawiciel fenomenalizmu w teorii poznania* (Przegl. Filozof. 1907 i odb.), *Prof. M. Straszewskiego „W dążeniu do syntezy“* (rec. Przegl. Polski 1909 i odb.), *Sceptycyzm* (Kraków 1910, odb. z Wydawnictw Tow. Filoz. w Krakowie nr 2), *Pomysły filozoficzne w hymnach Rig-Vedy*, (Kraków 1911, odb. z Pamiętnika Seminarium filozoficznego Uniw. Jag.), *O głównych zagadnieniach poglądu na świat* (Przegl. Powsz. 1916 i odb.), *Karol Libelt (1807—1875)* (Kraków 1921, odb. z Wydawnictw Tow. Filoz. w Krakowie nr 7), *Uhlendahl Heinrich: Bibliotheken gestern und heute* (rec. Przegl. Bibliot. 1935 i nadb.),

Michał Sobeski (Wspomnienia o filozofach zmarłych 1939—1945)
(Przeł. Filoz. 1946 i odb.).

Latem 1940 r. kustosz Gielecki był kierownikiem grupy zajmującej się z polecenia dyr. Kuntzego przeprowadzką zbiorów do nowego gmachu i czuwał nad dokładnym zliczeniem wszystkich zasobów i nad ich załadowywaniem przez dwa blisko miesiące; wątki z natury, niedożywiony i lichy odziany, przez wszystkie trudne, chłodne i głodne dni okupacji zachował dla znękanych jak on sam kolegów przedziwny uśmiech dobroci, który krzepił i rozjaśniał smutną codzienność.

Z dniem 30 września 1947 przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał specjalne podziękowanie ministra oświaty za swą długoletnią i ofiarną pracę w Bibliotece Jagiellońskiej, z którą nie miał serca się rozstać. W ramach tak zwanych godzin zleconych pracuje nadal, pełniąc dyżury w czytelni rękopisów. Dnia 1 X br. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Czytelnicy, wśród których ma wielu serdecznych przyjaciół, wraz z kolegami i uczniami-bibliotekarzami życzą gorąco kochanemu kustoszowi: Ad multos annos!

JAROSLAV DRTINA

kierownik katedry bibliotekarstwa
na Uniwersytecie Karola w Pradze

WYŻSZE STUDIA BIBLIOTEKARSKIE W CZECHOSŁOWACJI

(Artykuł napisany specjalnie dla *Przeglądu Bibliotecznego*)

Szkolenie bibliotekarzy w Republice Czechosłowackiej w latach 1918 — 1939 miało podobne cechy charakterystyczne, jak i całe bibliotekarstwo na ówczesnym etapie rozwoju. Idzie tu szczególnie o dwie zasadnicze, a wspólnie im właściwości: po pierwsze — połowiczne rozwiązywanie podstawowych problemów lub też nawet całkowite uchylanie się od ich rozwiązania, a po drugie — dwutorowość, wywodząca się ze sztucznego wyolbrzymiania różnic pomiędzy bibliotekami naukowymi i powszechnymi.

Jaki to miało wpływ na szkolnictwo bibliotekarskie?

Istniały wówczas dwie szkoły zajmujące się kształceniem bibliotekarzy: jedna z nich — to roczna Państwowa Szkoła Bibliotekarstwa, druga — to dwuletnie kursy na wydziale filozofii Uniwersytetu Karola w Pradze. Obie uczelnie mieściły się w Pradze (centralizacja to także jedna z cech charakterystycznych okresu), obie wymagały od swych słuchaczy wykształcenia średniego, ale żadna z nich nie była szkołą wyższą.

Dwutorowość wyrażała się nie tylko w fakcie istnienia dwu szkół bibliotekarskich, ale także w ich zasadniczym nastawieniu: Państwowa Szkoła Bibliotekarstwa kształciła wyłącznie bibliotekarzy powszechnych, kursy zaś przygotowywały jedynie pracowników dla bibliotek naukowych oraz dla bibliotek władz i urzędów. Od zasady tej nie było odstępstwa: ukończenie kursów bibliotekarskich przy Uniwersytecie nie uprawniało do pracy w bibliotekach powszechnych i na odwrót absolwenci Państwowej Szkoły Bibliotekarstwa mieli zamkniętą drogę do pracy w bibliotekach naukowych, jak i w bibliotekach władz i urzędów.

Połowiczność i dwutorowość przejawiała się także w programach obu uczelni bibliotekarskich. Państwowa Szkoła Bibliotekarstwa kładła nacisk na przekazanie wiedzy o charakterze encyklopedycznym. Słuchacze musieli w ciągu jednego roku opanować nie tylko umiejętności bibliotekarskie (wstęp do bibliotekarstwa, administracja bibliotek, katalogowanie), ale i szereg innych dziedzin

wiedzy, jak np. literatura czechosłowacka, literatura powszechna, podstawy psychologii, historia bibliotek (czeskich i obcych), rozwój dokumentów literackich itp. Natomiast kursy bibliotekarskie przy wydziale filozoficznym ograniczały się do fachowych przedmiotów bibliotekarskich (katalogowanie, administracja bibliotek, historia książki i drukarstwa itp.), miały znacznie mniejszą ilość godzin zajęć, a całe studium nacechowane było kierunkiem historycznym. Decydowało tu zarówno organizacyjne powiązanie kursów z katedrą pomocniczych nauk historii, jak i osoba ich kierownika, Z.V. Tobolki, który jako historyk koncentrował swe zainteresowania w zakresie bibliotekarstwa i bibliografii wokół zagadnień historycznych.

Jeżeli dziś na międzynarodowych zjazdach bibliotekarzy rozważa się kwestię, czy bibliotekarstwo jest zawodem, czy powołaniem, to w naszym przypadku można powiedzieć, że Szkoła przygotowywała do powołania bibliotekarskiego, dając jedynie średnie kwalifikacje, a kursy umożliwiały tymczasowe, częstokroć przypadkowe uprawianie zawodu bibliotekarskiego fachowcom innych specjalności.

Połowiczność w obu uczelniach przejawiała się i w tym, że nie miały one ani jednej własnej siły naukowej i że zarówno prace administracyjne jak i naukowe powierzane były ludziom z zewnątrz, z innych zakładów. Można więc powiedzieć, że problem szkolenia bibliotekarzy, zwłaszcza na poziomie wyższym, nie został rozwiązany przez cały czas istnienia Pierwszej Republiki.

Po rewolucji r. 1945 w całym bibliotekarstwie, zwłaszcza zaś w szkolnictwie bibliotekarskim, pojawiły się znowu dwie tendencje, charakterystyczne i dla innych dziedzin rozwoju kulturalnego, politycznego i gospodarczego. Były to: po pierwsze — chęć przywrócenia poprzedniego status quo, a więc postępowania w dawnym duchu i według zasad burżuazyjnej demokracji z czasów Pierwszej Republiki. Wyrzycielami tej tendencji byli przedstawiciele starszego pokolenia bibliotekarzy oraz członkowie partii prawicowych, którzy doprowadzili do wskrzeszenia obu uczelni bibliotekarskich, przy czym studia w Państwowej Szkole Bibliotekarstwa przedłużono do dwóch lat. Po drugiej stronie stało postępowe, młode pokolenie bibliotekarzy, skupione w lewicowym kierownictwie Związku Bibliotekarzy i żądające dla bibliotekarzy jednolitego studium wyższego na wzór radzieckich instytutów bibliotecznych. Dopiero

wypadki roku 1948 przygotowały grunt dla realizacji szerokiego programu bibliotekarskiego, a ogólnopaństwowy zjazd w Brnie w swej rezolucji żądał m.in. stworzenia studium bibliotekarskiego na poziomie wyższym. Ale jeszcze i tym razem, mimo że postulat bibliotekarzy został zrealizowany, nie doszło do definitywnego rozstrzygnięcia sprawy. W latach 1949 — 1950 istniało przy wydziale pedagogicznym Uniwersytetu Karola w Pradze czteroletnie studium dla pracowników oświatowych, z bibliotekarstwem jako jednym z kierunków szkolenia. Zarówno cele oświatowe, jak i tradycje Państwowej Szkoły Bibliotekarstwa zadecydowały o dużej różnorodności przedmiotów nauczania i nadały studium cechy niepgłębio-nej encyklopedyczności ze szkodą dla fachowych dyscyplin bibliotekarskich. Dołączyły się do tego trudności organizacyjne powstających dopiero wydziałów pedagogicznych, które łączyły w sobie dwa odrębne kierunki: oświatę i bibliotekarstwo, postępując się w dalszym ciągu w zakresie przedmiotów fachowych siłami naukowymi spoza studium. Mimo więc dobrej woli pracowników fakultetu i prowadzących wykłady zlecone, ta pierwsza próba realizacji kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym stanowiła krok wstecz nawet w stosunku do dawnej Państwowej Szkoły Bibliotekarskiej. Toteż studium po dwu latach działalności zawieszono, przenosząc słuchaczy kierunku oświatowego do Wyższej Szkoły Politycznej, a pierwszy rocznik studentów bibliotekarstwa na wydział filozoficzny Uniwersytetu Karola w Pradze, gdzie przez cały zresztą czas istnienia studium przy wydziale pedagogicznym kontynuowane były dwuletnie kursy bibliotekarskie. I w tym więc okresie nie udało się wyeliminować ze szkolenia bibliotekarskiego szkodliwej dwutorowości.

Dopiero rok 1950 stał się w dziejach czechosłowackiego szkolnictwa bibliotekarskiego rokiem — rzecz można — historycznym. Przeniesienie studium bibliotekarskiego na wydział filozoficzny Uniwersytetu Karola pociągnęło za sobą szereg korzyści, które stały się warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju: po pierwsze — ten istniejący od dawna wydział był dobrze zorganizowany i mógł rozciągnąć właściwą opiekę nad nowopowstającym kierunkiem; po drugie — z chwilą przeniesienia studium tracili rację bytu tymczasowe niepełnowartościowe kursy bibliotekarskie prowadzone dotąd przy tym wydziale i istotnie zostały one zawieszane; po trzecie zaś studenci bibliotekarstwa uzyskiwali w osobach profesorów wydzia-

łu filozoficznego wybitnych wykładowców dla przedmiotów bibliotekarskich (marksizm, językoznawstwo, literatura). Choć więc i tym razem nie doszło do natychmiastowych zasadniczych zmian w strukturze studium bibliotekarskiego, to jednak położono mocne fundamenty pod dalszy jego rozwój. Było to wreszcie studium o poziomie wyższym, narazie dwuletnie, przy czym początkowo przedmioty bibliotekarskie traktowane były przez władze Uniwersytetu jako lektorat bibliotekarstwa. Skrócenie okresu trwania studiów do dwu lat było — w stosunku do rozwiązania przyjętego na wydziale pedagogicznym — niewątpliwie cofnięciem się wstecz, podyktowanym zresztą koniecznością szybkiego wypuszczenia absolwentów dla zaspokojenia pilnych potrzeb bibliotek, ale za to pod względem organizacyjnym i programowym studia bibliotekarskie usamodzielniały się osiągając niezależność od dyscyplin oświatowych i pedagogicznych. Dwuletnie studium działało przy wydziale filozoficznym w latach 1950 — 1952 i dostarczyło bibliotekom 50 absolwentów, którzy na zakończenie nauki złożyli egzaminy państwowe. W tym okresie dążono systematycznie do tego, aby przedłużyć studium do czterech lat i uzyskać dla niego prawa samodzielnej, pełnoprawnej katedry. Zabiegi te stopniowo osiągały swój cel. Jednocześnie przemianom podlegała struktura Uniwersytetu. Wydział filozoficzny został podzielony na dwa wydziały: filologiczny i filozoficzno-historyczny, przy czym bibliotekarstwo związane z wydziałem filologicznym i okres studiów wyższych przedłużono z lat czterech do pięciu na wszystkich kierunkach kończących się pracą dyplomową, a do takich zaliczono bibliotekarstwo. Na wydziale filozoficznym Uniwersytetu w Bratysławie utworzono jednocześnie podobne studium przyłączając je do nowopowstałej katedry dziennikarstwa.

Tak przedstawiają się w zarysie dzieje organizowania wyższego studium bibliotekarstwa. Był to proces złożony i trudny, wymagający zarówno energicznych wystąpień jak i umiejętności cierpliwego przekonywania czynników decydujących w tej sprawie. Szło zwłaszcza o kwestię naukowości bibliotekarstwa, wcale nie oczywistą nawet dla niektórych bibliotekarzy, i o potrzebę wyższego studium tego przedmiotu. Możliwe były przy tym dwie drogi. Jedną z nich wytyczały zgodnie z tradycją ugruntowaną przez Tobolkę kursy bibliotekarskie o nastawieniu historycznym, przygotowujące głównie do pracy w bibliotekach naukowych. Ta

tendencja już za czasów Pierwszej Republiki zdobyła sobie uznanie przedstawicieli innych dziedzin wiedzy. Była to zatem droga lżejsza. Trzeba jej było przeciwstawić dwa decydujące fakty: 1. nowe pojmowanie zadań i celów pracy bibliotekarza w bibliotekarstwie radzieckim, 2. tradycje naszego bibliotekarstwa ludowego, reprezentowane w okresie Pierwszej Republiki przez Mahena, jego uczniów i współpracowników, a różniące się znacznie od pojęć Tobolki o bibliotekarstwie. Jasne było, że wbrew oporom, jakie nas czekały zarówno na uczelni jak i poza nią przy propagowaniu tego nowego pojmowania bibliotekarstwa, jedynie ta droga umożliwiała dalszy rozwój jednolitego nauczania i wychowania kadr bibliotekarskich w nowym duchu. Nasze zadanie jako zakładu uniwersyteckiego sprowadzało się do tego, by oprzeć metodę naukową na doświadczeniach poprzednich generacji postępowych bibliotekarzy i dać jej głębsze i mocniejsze podstawy teoretyczne, które by mogły się stać także punktem wyjścia dla współczesnej praktyki bibliotekarskiej. Przy realizacji tych celów nie uniknęliśmy oczywiście błędów i omyłek, które spotkały się ze słuszną krytyką. Naszymi najbardziej rzeczowymi krytykami byli przy tym nasi starsi studenci. Ich głosów słuchaliśmy uważnie, realizując wedle możliwości wysuwane postulaty. Na tym — rzecz można — decydującym etapie rozwoju szkolnictwa bibliotekarskiego słuchacze nasi byli nie tylko uczniami, ale i przyjaznymi, pożytecznymi współpracownikami.

Na początku trzeba było się rozprawiać z pozostałościami starego podziału na biblioteki powszechne i naukowe. Wyszliśmy tu z założenia, że naszym celem jest wykształcenie i wychowanie bibliotekarzy dla wszelkich typów bibliotek bez zamykania się w granicach wąskiej specjalizacji. Dopiero po zdobyciu szerokiej i gruntownej znajomości wszystkich odcinków pracy bibliotecznej dojść może na wyższych latach studiów do specjalizacji, przejawiającej się przez wybór tematu pracy dyplomowej na czwartym roku i przez dobór odpowiednich wykładów. Zdawaliśmy sobie sprawę, że stopniowa realizacja jednolitej sieci bibliotek doprowadzi do „unaukowania“ metod pracy bibliotek powszechnych i do przeniknięcia pracy bibliotek naukowych problemami wychowania czytelnika na podstawie pozytywnych doświadczeń zaczerpniętych z praktyki bibliotek powszechnych. Z tego właśnie powodu głosy krytykujące studium za nastawienie się wyłącznie na wychowa-

nie bibliotekarzy sieci powszechnej lub zarzucające mu równocześnie przygotowywanie tylko bibliotekarzy naukowych, jakkolwiek słuszne w obecnym stanie rzeczy, nie są usprawiedliwione z punktu widzenia przyszłego rozwoju bibliotek.

Uwzględniając takie założenia naczelne opracowaliśmy program najpierw dwuletniego, potem czteroletniego, a wreszcie pięcioletniego studium uniwersyteckiego. W programie występowały dwa elementy: 1. plan studiów, ustalający zasięg i porządek wykładów, seminariów i ćwiczeń, oraz 2. plany poszczególnych przedmiotów. Program ten, opracowany w skali państwowej w porozumieniu z katedrą w Bratysławie i zatwierdzony przez komisję ekspertów przy Ministerstwie Szkolnictwa i Kultury, po drobnych zmianach wprowadzonych na podstawie doświadczeń ubiegłego roku szkolnego zawiera następujące składniki.

1. Przedmioty wspólne dla wszystkich kierunków na wydziale, a mianowicie: podstawy marksizmu-leninizmu (1 — 4/4)¹, materializm dialektyczny i historyczny (5—6/4), ekonomia polityczna (7—8/4), łacina dla słuchaczy, którzy nie przerabiali jej w szkole średniej (1—2/2), język rosyjski (1—4/2) i dwa języki zachodnie (1—8/2), przy czym wymaga się tylko ich biernej znajomości, zaspokajającej potrzeby pracy bibliotekarskiej. Słuchacze ponadobowiązkowo wykorzystują także możliwości studiowania innych języków, zwłaszcza słowiańskich, jakie im stwarza wydział filologiczny. Do „przedmiotów wspólnych“ zalicza się także wychowanie fizyczne.

2. Przedmiot poboczny. Przy organizowaniu cztero- a później pięcioletniego studium bibliotekarskiego musieliśmy zdecydować, jaki z 30 kierunków reprezentowanych na wydziale filologicznym odpowiada najlepiej naszym celom. Zdawaliśmy sobie sprawę, że ideałem byłoby powiązanie studium z jak największą ilością kierunków wykładanych nie tylko na naszym wydziale, ale i w innych szkołach wyższych. Realizacja tego pozornie idealnego postulatu natknęłaby się jednak na formalną, lecz praktycznie nieprzezwyciężoną przeszkodę: ułożenie harmonogramu zajęć. Z tych więc względów studium bibliotekarskie, a później i dziennikarstwo związane z filologią czeską, jako przedmiotem pobocznym. W roku ubiegłym na wniosek bibliotekarzy bibliotek technicznych

¹ W nawiasie podano semestry i po kresce ukośnej ilość godzin tygodniowo.

dopuszczono jako drugi przedmiot poboczny technologię, wykładaną w Wyższej Szkole Ekonomicznej. W ten sposób studium bibliotekarskie łączy się z dwoma wielkimi działami wiedzy: z humanistyką i z techniką. Z ogólnej liczby słuchaczy około 2/3 wybrało jako przedmiot poboczny filologię czeską, zaś 1/3 — technologię. Za wcześniej jeszcze na wnioski dotyczące tego drugiego, nowego kierunku. W każdym razie dobra frekwencja słuchaczy na wykładach w Wyższej Szkole Ekonomicznej świadczy, że przemieńła już szczęśliwie początkowa niechęć studentów, zwłaszcza kobiet, do przedmiotów technicznych.

Kierunek poboczny jest studiowany w czasie siedmiu pierwszych semestrów. Na filologię czeską składa się językoznawstwo i literatura. Przedmioty językoznawcze są następujące: proseminarium gramatyki (1/2) i gramatyka współczesnego języka czeskiego (2—4/2). Literatura zaś obejmuje takie wykłady i ćwiczenia: teoria literatury (1—2/2), literatura czeska (1—6/2), proseminarium z literatury czeskiej (5—6/2), dawna literatura czeska (7/2).

Technologia ma następujące zajęcia: technologia górnictwa, hutnictwa, energetyki (1/4) i stosowne ćwiczenia (1/2), budowa maszyn (2/2, 3/4) i ćwiczenia (2/1, 3/2), przemysł chemiczny (3/4), z nawiązaniem do wykładów z budowy maszyn i ćwiczenia (3/2), przemysł spożywczy i lekki (4/3) wraz z ćwiczeniami (4/1), przemysł tekstylny, przemysł drzewny, budownictwo (5/3) i ćwiczenia (5/1). Celem tych wykładów i ćwiczeń, prowadzonych w Wyższej Szkole Ekonomicznej, jest zaznajomienie przyszłych ekonomistów, a w naszym przypadku bibliotekarzy, z problematyką poszczególnych gałęzi przemysłu i z odnoszącym się do nich piśmiennictwem.

W przyszłości uda się prawdopodobnie powiązać studia bibliotekarskie także z innymi kierunkami nauki zarówno na wydziale jak i poza nim — naturalnie po pomyślnym pokonaniu przeszkód natury technicznej. Jasne jest dla nas jednak, że studiowanie kierunku pobocznego nie wytworzy specjalistów z tego zakresu, ale da nam fachowych bibliotekarzy, znających piśmiennictwo określonego kierunku i orientujących się w jego problemach, bez ambicji twórczego rozwijania wiedzy w danej specjalności. Takie postawienie sprawy dotyka wielkiego kompleksu zagadnień, dającego się ująć w formule: bibliotekarz-specjalista

i pojawiającego się ciągle podczas dyskusji na temat bibliotekarstwa jako zawodu.

Trzecim w kolejności omówienia, lecz dla bibliotekarzy oczywiście najpierwszym i najważniejszym składnikiem studium bibliotekarskiego są przedmioty biblioteczne, rozłożone na 9 semestrów. Dziesiąty semestr poświęcony jest dokończeniu i obronie pracy dyplomowej oraz egzaminom końcowym. Przed omówieniem szczegółowym warto wyjaśnić, że plan przedmiotów bibliotekarskich był początkowo znacznie barwniejszy i bardziej złożony, i że dopiero stopniowo w wyniku poprawek uzyskiwał dzisiejszą postać, operującą większymi zespołami. W ciągu pięciu lat działalności studium starannie badano kwestię wzajemnej zależności różnych wykładów i ich kolejności, likwidując zdarzające się fakty powtarzania się pewnych materiałów w odrębnych wykładach. Szczegółowy program studium, uzgodniony z katedrą w Bratysławie i zatwierdzony przez komisję ekspertów przy Ministerstwie Szkolnictwa i Kultury, nie został jeszcze wydany drukiem. Katedra dla swoich potrzeb wewnętrznych posługuje się jego masyzynopisami.

Zarówno dyskusje, jak i dotychczasowe doświadczenia wykazały, że plany zwłaszcza obszernych wykładów cyklicznych powinny przede wszystkim określać zasób wiadomości wymaganych od studenta podczas egzaminu, ale nie mogą krępować wykładowcy w sposobie podawania materiału. Szczególnie w tych przypadkach, gdy istnieją odpowiednie skrypty i podręczniki, należy w wykładzie dążyć do pogłębienia tematyki dając w ten sposób przykład twórczej pracy naukowej. Jest to zresztą jedyna droga do trwałego podtrzymania uwagi i zainteresowania słuchaczy. Powtarzanie tekstu podręczników powoduje rychłe zniechęcenie młodziży do wykładów.

Z przedmiotami bibliotekarskimi ściśle wiążą się i pewne przedmioty niebibliotekarskie, będące koniecznym ich dopełnieniem. Ich spis i uzasadnienie podam w dalszym przeglądzie.

A oto wykaz wykładów i ćwiczeń według kolejnych lat studiów ze wskazaniem w nawiasie ilości godzin w poszczególnych semestrach:

Na pierwszy rok studiów przypadają cztery przedmioty biblioteczne i trzy ogólne. Jest to więc przede wszystkim W s t ę p

do bibliotekarstwa (1/2), zaznajamiający słuchacza z wybranym przez niego kierunkiem studiów i z bibliotekarstwem jako zawodem oraz z podstawowym krajowym i obcym piśmiennictwem bibliotekarskim. Wstępny ten wykład, zmierzający do zainteresowania studentów bibliotekarstwem w naszym znaczeniu tego słowa, prowadził pierwotnie asystent dr Kábrt, który opracował również odpowiedni skrypt. Później przejął ten wykład aspirant Cejpek, który uzupełnił i pogłębił tematykę. Obaj wykładowcy wspólnie przygotowali podręcznik, który wyszedł z druku w sierpniu 1956 r.

Drugi przedmiot fachowy, to *Teoria i historia bibliografii (1—1)*² uzupełniona praktyką bibliograficzno-katalogową (1—1). Wykład podaje podstawowe pojęcia bibliograficzne, omawia podział bibliografii, historię bibliografii na świecie, a zwłaszcza bibliografii czeskiej, słowackiej, rosyjskiej i radzieckiej oraz obecny stan i organizację bibliografii w Czechosłowacji, w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej i na zachodzie. Brak jest na razie właściwego podręcznika. Jako materiały pomocnicze służą: przekład rosyjskiego podręcznika Dienisjewa, wybrane części z *Historii bibliografii rosyjskiej* Zdobnowa i ze starszej pracy Kufajewa. Wydano również w przekładzie czeskim pierwszą część tekstów źródłowych do historii bibliografii pt. *Chrestomatie k dějinám bibliografie*. W opracowaniu jest podręcznik tego przedmiotu.

Trzeci wykład stanowi *Historia pisma, książki i druku (2—2)*, urozmaicona pokazami i wycieczkami do bibliotek i muzeów.

Czwartym przedmiotem jest *Katalogowanie (1—1)*, mające praktykę wspólną z wykładem bibliografii (1—1), a poświęcone katalogowi alfabetycznemu. Słuchacze uczą się tu nie tylko obowiązujących czeskich przepisów katalogowania, ale zaznajamiają się też z dawnymi przepisami czeskimi i z współczesnymi zasadami katalogowania na świecie. Tak postawiony wykład umożliwi im pracę praktyczną, jak też da im umiejętność korzystania z dawnych katalogów czeskich i z współczesnych bibliografii obcych. Przy nauce katalogowania (dotyczy to i katalogu rzeczowego oraz specjalnego na drugim i trzecim roku) kładzie

² Od tego miejsca przy wylczeniu zajęć każdego roku w nawiasie podawana jest ilość godzin: pierwsza cyfra oznacza godziny w semestrze zimowym, druga — w semestrze letnim.

się duży nacisk na to, aby studenci oprócz wprawy w katalogowaniu zdobyli umiejętność rozstrzygnięcia trudniejszych przypadków w duchu obowiązujących przepisów, a także aby umieli zaplanować i zbudować katalogi jako całości. Z tego względu wiele uwagi poświęca się różnym rodzajom katalogów, zróżnicowanemu opracowaniu piśmiennictwa i budowie katalogów czytelniczych.

Szczególnie podkreśla się wychowawcze i ideowe walory pracy katalogowej, przeciwstawiając je pozostałościom formalizmu, który szerzył się niegdyś na tym odcinku.

Na pierwszym roku wykładane są również następujące przedmioty niebiblioteczne: *H i s t o r i a p o w s z e c h n a* (2—2), uzupełniająca i pogłębiająca wiadomości wyniesione ze szkoły średniej oraz stanowiąca nieodzowny podkład pod wykłady z historii książki, bibliotek i bibliografii. Drugi przedmiot: *P o l i t y k a k u l t u r a l n a Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o* ukazuje rozwój kultury na drodze ku socjalizmowi i doprowadza słuchacza do zrozumienia tego faktu, że bibliotekarstwo nie jest dziedziną izolowaną, lecz że jest częścią całej nadbudowy, powiązaną z nią licznymi więzami zależności i współpracy. Trzeci przedmiot to: *W s t ę p d o l i t e r a t u r y p o w s z e c h n e j* (2—2). Było to dla nas jasne od początku, że przyszli bibliotekarze muszą znać podstawowe dzieła literatury światowej i to nie tylko od strony zewnętrznej, formalnej, ale i od strony treści oraz wartości historycznej i artystycznej. Oczywiście, że u bibliotekarzy musi temu towarzyszyć również orientacja bibliograficzna. Warto jednak stwierdzić, że nie chodzi tu o wychowanie studentów na przyszłych historyków czy krytyków literackich, lecz o przyswojenie przez nich właściwych, opartych o marksizm-leninizm kryteriów oceny literatury pięknej, dawnej i współczesnej, z którą przyjdzie im mieć do czynienia w praktyce bibliotecznej. Ten cel przyświeca wykładom z literatury powszechnej i na innych latach studium.

W drugim roku następują wykłady o katalogu systematycznym i przedmiotowym (2—1). Słuchacze zaznajamiają się w części teoretycznej z logicznymi zasadami podziału i z ogólną klasyfikacją, a w części historycznej z rozwojem klasyfikacji filozoficznej i bibliotecznej. Szczególną uwagę poświęca się zwłaszcza teoretycznym podstawom nowej klasyfikacji radzieckiej (Saint-Simon, Hegel, Engels Kiedrow). Wykład ten obejmuje rów-

niez klasyfikacje zagraniczne, z którymi studenci zetknęli się w swej praktyce bibliotecznej lub bibliograficznej. Na zakończenie omawiane są zasady organizowania katalogu systematycznego. Dla całego tego przedmiotu istnieją skrypty, przerabiane obecnie na podręczniki. W semestrze letnim analizowana jest problematyka katalogu przedmiotowego. Podręcznik znajduje się w druku.

Na drugim roku kontynuuje się również wykład z bibliografii (2) ze szczególnym uwzględnieniem teorii adnotacji oraz metodyki sporządzania bibliografii wyborowych i zalecających. Bibliografia i katalogowanie dopełnione są wspólnymi ćwiczeniami (1 godz. w semestrze zimowym i letnim).

Tematem trzeciego wykładu jest *T e c h n i k a i o r g a n i z a c j a* pracy w bibliotekach (2—2), oparta o wiekowe tradycje doświadczeń bibliecznych i wzbogacana najnowszymi osiągnięciami techniki w tym zakresie.

Rozległe perspektywy teoretyczne w tej dziedzinie nie powinny odwozić od rzeczywistości, która zresztą oddziaływa hamująco przez swoje ograniczone możliwości ekonomiczne. Skrypt (w 2 częściach) dla tego przedmiotu, opracowany przez dra Kábrta, szczegółowo omawia radziecką praktykę i teorię zbiorów bibliecznych. I w tym wypadku, podobnie jak przy Wstępie do bibliotekarstwa, stopniowa zmiana wykładowców ma doprowadzić do uzupełnienia i pogłębienia materiałów w celu przygotowania podręcznika.

Dalszym, pozornie tylko niebibliotecznym przedmiotem, jest psychologia pedagogiczna (2—2). Wykładana początkowo na 5 roku, została po dyskusji przeniesiona na 2 rok, aby mogła w ten sposób stać się teoretycznym ugruntowaniem i punktem wyjścia dla przedmiotu pt. *P r a c a z c z y t e l n i k i e m*, rozłożonego na lata 2 do 4 i omawiającego doświadczenia czechosłowackie i radzieckie. Jeżeli dziś rozumiemy bibliotekarstwo głównie jako wychowanie czytelnika, to oczywiście teoretycznych podstaw całego zawodu trzeba szukać w pedagogice i psychologii. Dlatego też kolektyw współpracowników katedry uwzględnia te zagadnienia w swoich wszystkich pracach badawczych i naukowych.

Następne wykłady nawiązują do wykładów pierwszego roku. W semestrze zimowym kontynuowany jest wykład o *P o l i t y c e k u l t u r a l n e j C z e c h o s ł o w a c j i* i innych krajów demokracji ludowej. W przyszłości obejmie on również

politykę kulturalną krajów kapitalistycznych. Kontynuacją historii powszechnej jest *Historia Republiki Czeskiej* (2—2). Studenci tego roku korzystają także z wykładów literatury powszechnej, prowadzonych przez profesorów wydziału filologicznego specjalnie dla bibliotekarzy. Odbywające się oprócz ćwiczeń praktycznych proseminarium bibliotekarskie zaznajamia słuchaczy z metodyką samodzielnej pracy naukowej. Jego członkowie przygotowują i wygłaszają niedługie zresztą referaty na tematy związane z wykładami lub omawiają najnowsze piśmiennictwo z zakresu bibliotekoznawstwa.

Wykłady o katalogowaniu poświęcone są na trzecim roku teorii i praktyce *katalogu zbiorów specjalnych*: starych druków, rękopisów, nut i płyt, mikrofilmów, map, korespondencji, patentów, opisów firmowych (2 godz. wykładów i 1 godz. ćwiczeń w semestrze zimowym).

Wykład o *Zarządzaniu bibliotekami* i o planowaniu pracy w bibliotekach nawiązuje do wykładu o technice i organizacji pracy bibliotecznej. Wykład: *Praca z czytelnikiem* (2—2) opiera się o przyswojone już wiadomości z psychologii pedagogicznej. Pomocą dla słuchaczy jest tu skrypt w 3 częściach.

Nowy przedmiot to: *Historia i organizacja bibliotek* (2—2). Wykład omawia zmiany społecznej funkcji bibliotek na poszczególnych etapach rozwoju ludzkiej społeczności i kultury oraz zwraca uwagę na postępowe tradycje bibliotekarstwa na świecie i na realizację zasady publicznej dostępności bibliotek. Wiele miejsca w wykładzie poświęca się położeniu i roli bibliotek w okresie wielkich przewrotów rewolucyjnych i wpływowi tych wypadków na wzrost społecznego znaczenia bibliotek. Drugą część wykładów stanowi zarys współczesnej organizacji bibliotekarstwa zwłaszcza w Czechosłowacji, w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia jednolitej sieci bibliotek.

Wykłady z bibliografii dotyczą na trzecim roku *bibliografii specjalnej*. Celem wykładów jest nie tylko bibliograficzne wyliczenie piśmiennictwa poszczególnych dziedzin, ale także oświetlenie ich zasięgu i treści, ich znaczenia społecznego oraz podanie głównej problematyki i podstawowej bibliografii. Osobne miejsce wśród bibliografii stosowanych zajmuje bi-

bliografia marksizmu-leninizmu. Podstawą wyjściową wykładu stała się tu bibliografia Marksa i Engelsa ze wstępem Lenina. Zdając sobie sprawę, że wzrost czytelnictwa na tym odcinku zależy w dużej mierze od rzeczowych wiadomości samych bibliotekarzy, kładziemy duży nacisk na zaznajomienie ich z piśmiennictwem marksistowskim. Dążymy do pogłębienia materiału, nie rozszerzając jednak wykładu do cyklu nauk społecznych.

Wykłady uzupełnione są s e m i n a r i u m bibliotekarskim (2—2), gdzie omawia się poważniejszą problematykę bibliotekarską i wygłasza referaty o nowościach wydawniczych. Niektóre z prac seminaryjnych tego rocznika mogą stać się podstawą prac dyplomowych. Z przedmiotów niebibliotekarskich prócz literatury powszechnej (2—2) wykładana jest oddzielnie l i t e r a t u r a r o s y j s k a (2—2).

Na czwartym roku wykład: Historia pisma, książki i druku — poświęcony jest omówieniu współczesnych t e c h n i k r e p r o d u k c y j n y c h, a głównie współczesnej techniki drukarskiej (2). Wykład: P r a c a z c z y t e l n i k i e m (2 godz. w semestrze zimowym) uzupełnia jednogodzinna praktyka. W pełnym zakresie kontynuowany jest wykład o b i b l i o g r a f i i s p e c j a l n e j (2—2), a mianowicie: przyrodniczej, lekarskiej, rolniczej i technicznej. Jako nowy przedmiot dochodzi wykład o p o s z c z e g ó l n y c h t y p a c h b i b l i o t e k (1—1), których przedstawiciele dzielą się wiadomościami o specyfice ich pracy. S e m i n a r i u m na czwartym roku (2—2) poświęcone jest wyborowi i omówieniu tematyki prac dyplomowych oraz ocenianiu ich wykonanych już części. Ponadto w dalszym ciągu słuchacze przygotowują referaty o nowościach wydawniczych, przy czym wymagane jest tu ujęcie porównawcze i krytyczne. Z przedmiotów niebibliotekarskich do wykładu o literaturze rosyjskiej nawiązuje wykład o l i t e r a t u r z e r a d z i e c k i e j (2—2).

Nowością na tym roku są w y k ł a d y, pozostawione d o w y b o r u słuchaczy. Proponowana tematyka przedstawia się jak następuje: Wydawcy i nakładcy (2 godz. w semestrze letnim), Praca gabinetów metodycznych w bibliotekach powszechnych (2 godz. w sem. zimowym), Książka jako dzieło sztuki (1—1), Z historii bibliotek i drukarstwa (1 godz. w sem. letnim).

Wykłady i ćwiczenia na piątym roku trwają tylko w semestrze zimowym. Tematem pierwszym są: *Wybrane zagadnienia ze współczesnego piśmiennictwa z zakresu nauki o książce* (2). Słuchacze uzupełniają tu swoje dotychczasowe wiadomości najnowszą problematyką, która nie mogła być uwzględniona w wykładach, i uzyskują pełniejszy obraz bibliotekarstwa na świecie. Drugi wykład poświęcony jest *psychologii czytelnika* w (2) i daje podsumowanie i systematyzację wiadomości z dziedziny pracy z czytelnikiem, stając się podstawą dalszej praktyki. Trzeci przedmiot, wprowadzony w bieżącym roku, obejmuje *zarys organizacji przemysłu i nauki oraz wskazówki metodyczne planowania bibliotecznych* (1). Przyszli bibliotekarze powinni się nauczyć nie tylko opracowywania budżetów i planowania liczby pracowników, ale także umiejętności uzasadnienia i obrony swoich projektów oraz gospodarzenia uzyskanymi środkami finansowymi, zasobami bibliotecznymi, a zwłaszcza ludźmi. Jako wprowadzenie do tych trudnych zagadnień ma służyć właśnie wykład doświadczonego praktyka.

Ponadto słuchacze z lat od 3 do 5 mogą korzystać z wykładów *nadobowiazkowych*, których tematyka w roku bieżącym jest następująca: *Początki bibliografii czeskiej* (1), *Bibliografia literatury pięknej* (2), *Sporządzanie bibliografii zalecającej* (1), *Bibliotekarz Jerzy Mahen* (1), *Historia drukarstwa rosyjskiego* (2).

Nierozdzielną częścią wykładów i ćwiczeń jest *praktyka* w bibliotekach różnych typów. W ciągu minionego roku szkolnego natknęliśmy się jednak pod tym względem na nieprzewidywane przeszkody, wynikające z braku dostatecznej liczby wyspecjalizowanych sił asystenckich przy katedrze oraz z trudności w uzyskaniu w bibliotekach miejsca dla praktykantów. Skoro te przeszkody uda się pokonać, znowu wprowadzimy stałą praktykę w wymiarze 4 godzin na tydzień. Narazie słuchaczy wyższych lat obowiązuje w końcu roku kilkutygodniowa praktyka biblioteczna, a ponadto w czasie wakacji — jednomiesięczne zajęcie w bibliotekach pozapraskich.

Ważnym składnikiem nauczania są również urządzane co roku kilkudniowe *wycieczki*, podczas których stu-

denci zaznajamiają się z różnymi typami bibliotek i poszczególnymi odcinkami pracy bibliotecznej oraz wyrabiają sobie pogląd na poziom bibliotekarstwa w różnych częściach kraju. W ciągu pięciu lat poznają w ten sposób prawie wszystkie ważniejsze biblioteki w Czechach, na Morawach i w Słowacji. Daje im to również okazje do zetknięcia się z bibliotekarzami z poszczególnych miejscowości. W przyszłości wycieczki obejmą też zagranicę, zwłaszcza zaś kraje demokracji ludowej. W pierwszym zaplanowanym na koniec 1956 r. wyjeździe do Lipska wezmą udział bibliotekarze i dziennikarze.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie plan pięcioletniego studium bibliotekarskiego i jego realizacja.

Dalszym elementem pracy są ludzie, którzy ją przeprowadzają, a więc zarówno personel nauczający jak i studenci. Uznając za wadę dawnych naszych uczelni bibliotekarskich fakt, że nie rozporządzały one własnymi wykładowcami, dążyliśmy od początku nowego studium do stworzenia własnego, choćby niewielkiego kolektywu sił pedagogicznych. Stopniowo udało się nowej katedrze zdobyć pięciu młodych, ale zapalonych współpracowników, którzy dzięki asystenturze i aspiranturze uzyskali nie tylko odpowiednie kwalifikacje naukowe, ale i niezbędne doświadczenie pedagogiczne i metodyczne. To nam daje gwarancję, że w niedalekiej przyszłości podstawowe wykłady przejmą wyłącznie współpracownicy katedry, a wykładowcy spoza studium, którzy początkowo stanowili znaczną większość, będą prowadzić tylko specjalne wykłady na wyższych latach. Oczywiście i wtedy będą oni cenną pomocą dla studium, zapewniając mu łączność z praktyką biblioteczną.

I wreszcie studenci. Tutaj także stan dzisiejszy jest znacznie lepszy aniżeli w początkowym etapie, kiedy to na studium częstokroć zgłaszała się młodzież nie mająca szans dostania się na inne fakultety. Do dziś wspominamy opinię jednej ze szkół: „...nie możemy skierować ucznia na wyższe studia, więc kierujemy go na bibliotekarstwo...” Staranny i rygorystyczny dobór, surowa ocena na egzaminach wstępnych, wnikliwe badanie skłonności kandydata dla przyszłego zawodu — wszystko to sprawiło, że obecnie na bibliotekarstwo zgłaszają się wybitniejsi absolwenci jedenastolatka i to w takiej liczbie, że możemy spośród nich wybierać najlepszych. Dlatego też wyniki ich nauki zarówno w za-

kręsie specjalizacji jak i w przedmiotach niebibliotekarskich stoją na nieprzeciętnie wysokim poziomie. Obecnie studium liczy 92 słuchaczy na wszystkich latach.

Wyższe wykształcenie i przygotowanie wykwalifikowanych bibliotekarzy to cel długofalowy. Zorganizowanie wyższych studiów bibliotekarskich pociągnęło za sobą konieczność umożliwienia zdobycia dyplomu tym wszystkim, którzy w przeszłości nie mieli okazji ukończenia wyższych studiów. Dla zaspokojenia tej potrzeby powołaliśmy przy katedrze studium zaoczne, które — jako pierwsza tego typu forma nauczania na wydziale filologicznym — nasuwało zrazu wiele trudności natury organizacyjnej i metodycznej. Uczestników studium zaocznego obowiązuje w każdym semestrze (październik, listopad, grudzień — marzec, kwiecień, maj) dwudniowa konsultacja ze wszystkich przedmiotów. Stosownie do ilości, ważności i stopnia trudności materiałów konsultacje są jedno- lub dwugodzinne. Pod koniec semestru odbywa się tygodniowa sesja egzaminacyjna. Staranny dobór kandydatów, uwzględniający obok zdolności także ich konkretne warunki życiowe pod względem możliwości kształcenia się, powoduje że „od-siew“ w porównaniu z innymi kierunkami jest minimalny (nieco ponad 70%) i w większości przypada na pierwszy rok studiów, oraz że przeciętne wyniki studiów są takie same, a na niektórych latach nawet lepsze niż na studium zwyczajnym. W bieżącym roku szkolnym studium zaoczne liczy 80 uczestników.

W czasie studiów słuchacze składają na końcu każdego semestru egzaminy częściowe. Studium kończy się obroną pracy dyplomowej i złożeniem ostatecznych egzaminów państwowych z marksizmu, bibliotekarstwa i bibliografii oraz tzw. specjalizacji, tj. z całego zakresu tego przedmiotu, z którym związana jest praca dyplomowa.

Wybór tematu pracy dyplomowej uwzględnia zarówno zdolności i zamierzenia słuchacza, jak i aktualne potrzeby nauki i praktyki bibliotekarskiej. Oto przykładowo tematyka prac, których obronę przeprowadzono w tym roku: Biblioteki w budownictwie socjalizmu, Bibliotekarz Jerzy Mahen, Dorastająca młodzież a literatura, Walka o podnoszenie poziomu wypożyczeń beletrystyki w bibliotekach publicznych, Bibliografia zalecająca marksizmu-leninizmu, Planowanie w bibliotekach, Metodyka samokształcenia itd.

W tym roku, wypuszczając pierwszych absolwentów studium, zetknęliśmy się po raz pierwszy z problemem ich właściwego zatrudnienia. Zaniepokoił nas fakt, że z 13 absolwentów 10 zostało w Pradze, a tylko jeden podjął pracę w pozaprasekiej bibliotece powszechnej. Ten stan rzeczy zupełnie nie odpowiada przejawianym w czasie studiów zainteresowaniom i zamierzeniom większości naszych słuchaczy, ale zrozumiałą jest w takiej sytuacji, gdy istnieje ciągle duża rozpiętość uposażeń w różnych typach bibliotek, a płace w bibliotekach powszechnych są niskie.

Z absolwentami rozpoczynającymi pracę nie zrywamy bynajmniej kontaktu. Zamierzamy również systematycznie porozumiewać się z kierownictwem bibliotek, które ich zatrudniają, aby w ten sposób śledzić wyniki ich pracy, stwierdzać luki i braki w ich wykształceniu i na tej podstawie wyciągać wnioski odnoszące się do studium. Sprawdzianem naukowej i wychowawczej działalności studium jest poziom pracy naszych absolwentów zatrudnionych w bibliotekach.

Dalszym ważnym zadaniem studium jest wychowanie aspirantów. Pierwsi z nich zasilą szeregi wykwalifikowanych pracowników naukowych naszej własnej katedry. W przyszłości jednak aspirantura będzie służyć osiągnięciu najwyższych kwalifikacji naukowych przez przedstawicieli wszystkich typów bibliotek. Przy katedrze są obecnie trzej aspiranci, jeden na trzecim, dwaj — na drugim roku aspirantury. Specjalizują się w zakresie historii bibliotekarstwa czeskiego, historii bibliografii czeskiej i historii bibliografii radzieckiej.

W ubiegłych pięciu latach prace katedry skoncentrowane były przede wszystkim wokół zagadnień pedagogicznych. W przyszłości, gdy poprawią się warunki personalne, wysiłki pracowników zostaną skierowane w większym stopniu na pracę naukowo-badawczą. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że bez twórczej działalności naukowej praca pedagogiczna popadłaby w zastój. Dlatego też kolektyw, oprócz przyjęcia zobowiązania, że do r. 1960 opracuje podręczniki dla wszelkich zasadniczych przedmiotów bibliotekarskich, wytyczył sobie również pierwsze cele badawcze: badanie czytelnictwa młodzieży, praca działów metodycznych w bibliotekach i metodyka samokształcenia.

XX Zjazd KPZR i następujące po nim dyskusje, ogólnopañstwowa konferencja Komunistycznej Partii Czechosłowacji, a

zwłaszcza uchwała KC KPCz o szkolnictwie wyższym z kwietnia 1956 r. — wszystko to dało i naszej pracy wiele nowych bodźców i stworzyło warunki sprzyjające rozstrzygnięciu licznych trudnych problemów. My wszyscy, którzy tworzymy kolektyw współpracowników katedry bibliotekarstwa, jesteśmy w pełni świadomi wielkiej odpowiedzialności przed ludem pracującym, partią i rządem: wychowując młodzież powierzoną na przeciąg 5 lat naszej pieczy, uczestniczymy w tworzeniu przyszłości naszego bibliotekarstwa. Wierzymy w tę najpiękniejszą, socjalistyczną przyszłość.

Tłum. z jęz. czeskiego Zofia Merlak

ZOFIA HISZPAŃSKA

B-ka Uniwersytecka w Łodzi

O IMPORCIE WYDAWNICTW NAUKOWYCH

Import wydawnictw naukowych ma ogromne znaczenie dla rozwoju nauki i techniki polskiej. Trudno wyobrazić sobie prawdziwe badania naukowe i rzetelne udoskonalenia techniczne w kraju bez szerokiego kontaktu z nauką i techniką na świecie. Przeszło sto lat temu pisał Andrzej Edward Koźmian: „Wszystko, co jest dziełem myśli, do wszystkich należy”. Łączność nauki w skali międzynarodowej zapewnia przede wszystkim książka, pojęta jak najszerzej, zwłaszcza zaś ta jej odmiana, która najszybciej transmituje myśl, tj. czasopismo.

W niniejszym artykule chcę przedstawić obecny, w najwyższym stopniu niezadowolający, stan importu wydawnictw oraz wnioski dotyczące jego poprawy. Nauka polska jest odcięta od nauki świata, zwłaszcza zaś od nauki Zachodu. Tylokrotnie poruszano tę sprawę w prasie, na zjazdach i zebraniach naukowców i bibliotekarzy, że nic nowego dodać już tu nie można. Ale mówić trzeba, bo pomimo alarmów ten stan rzeczy nie uległ zasadniczej poprawie, umożliwiającej nauce polskiej prawdziwy kontakt z wiedzą innych krajów. Wprowadzone w ostatnim okresie drobne zmiany o charakterze administracyjnym praktycznie mają znaczenie niewielkie. Toteż sprawa ta pozostaje nieustannie przedmiotem troski polskich naukowców, a jednym z przykładów tego jest fakt, że na odbytej w maju br. w Sopocie konferencji bibliotekarzy

sieci bibliotek naukowych podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego obrady dotyczące gromadzenia zbiorów poświęcone były głównie jednej jego części — właśnie importowi wydawnictw, który wywołał najbardziej ożywioną dyskusję. Import wydawnictw we wszystkich placówkach naukowych przedstawia się na ogół podobnie, w szczegółach jednak mogą zachodzić pewne różnice. Najlepsza jest na pewno sytuacja Polskiej Akademii Nauk, która zawsze miała z zagranicą kontakty bezpośrednie. Gorsze jest położenie wyższych uczelni i o tym głównie będzie mowa w niniejszym artykule.

Dwie są drogi, którymi dopływa do nas piśmiennictwo zagraniczne: kupno i wymiana. Jednakże wpływ z wymiany jest niewielki, gdyż polskie wydawnictwa nie są dla zagranicy atrakcyjne. głównie ze względu na język¹, toteż zająć nam się należy przede wszystkim kupnem.

Zarówno w okresie międzywojennym, jak i w pierwszych latach powojennych, sytuacja w imporcie wydawnictw odznaczała się z jednej strony brakiem ogólnokrajowej polityki w zakresie nabytków zagranicznych, wskutek czego poszczególne biblioteki zaspokajały wyłącznie własne potrzeby nie mając zupełnie na względzie racjonalnego uzupełniania zbiorów w skali ogólnokrajowej; z drugiej strony zaś dużą łatwością w technice dokonywania zakupów i wymiany. Biblioteki i instytuty naukowe miały do r. 1949 bezpośrednie kontakty z zagranicą. W prenumeracie czasopism i kupnie książek korzystano z usług doskonale działających firm zachodnich, jak np. Stare Nordiske w Danii, Nijhoff w Holandii. Zwracano się też wprost do wydawców. Wymiana również odbywała się bezpośrednio. Zamówione wydawnictwa nadchodziły szybko, najczęściej wyprzedzając rachunki². Nie było braków w rocznikach czasopism, ukazujące się kolejno dalsze tomy zapoczątkowanego dzieła otrzymywano bez ponawiania zamówienia i bez przypomnienia. Rachunki opłacano za pośrednictwem Banku Narodowego. Od roku 1949 rozmaite zarządzenia coraz bardziej poczęły ograniczać import wydawnictw. Wynikały one z dwu zgodnie działających przyczyn:

¹ Dotyczy to zwłaszcza wydawnictw humanistycznych. Warto by dążyć do podwyższenia ich wartości wymiennej przez zamieszczanie w nich obszernych obcojęzycznych streszczeń.

² Jakże inaczej u nas! Do niedawna żadna księgarnia Domu Książki nie przysłała książek, dopóki nie otrzymała z banku zawiadomienia o uregulowaniu rachunku.

trudności dewizowych i obawy przed złym wpływem ideologii burżuazyjnej. Najpierw zlikwidowano bezpośrednie kontakty. W wymianie i kupnie wprowadzono pośrednictwo ministerstw i innych instytucji, jak np. Komisje do Spraw Importu Wydawnictw na wyższych uczelniach, do których kompetencji należało prawo akceptowania zamówień. Zakup został scentralizowany w kilku świeżo utworzonych firmach, które miały prawo importu, jak np. „Klub Międzynarodowej Prasy i Książki“, „Prasa i Książka“. W prenumeracie pośredniczył „Ruch“, instytucja wyłącznie kolportażowa, nie mająca kontaktów z zagranicą.

Najważniejszą sprawą w imporcie wydawnictw stał się nie wybór odpowiedniego czasopisma czy książki, nie sama transakcja handlowa, lecz biurokratyczna „droga służbowa“ najpierw zamówienia, potem książki. O tym, jak „Ruch“ załatwiał prenumeratę, jak „Prasa i Książka“ sprowadzała wydawnictwa, nie trzeba przypominać. Wszyscy wiedzą, że zamówienia realizowane były „na wyrwyki“, że książki nadchodziły po 2—3 latach lub w ogóle nie nadchodziły, że trudno było skompletować rocznik czasopisma, a na poszczególne części wielotomowego dzieła wychodzącego w ciągu dłuższego czasu trzeba było składać osobne zamówienia. Polskie instytucje importowe wykazały zupełną nieudolność. Nie można się nawet bardzo temu dziwić, jeżeli się zważy, że centralny zakup wymagał doskonałej organizacji i zatrudnienia fachowców księgarzy (wspomniane wyżej zagraniczne firmy importowo-eksportowe posiadają wieloletnie tradycje), a instytucje te, utworzone nagle zarządzeniem odgórnym, zatrudniały legion urzędników, raczej kiepskich, przeważnie nie znających języków obcych, nie orientujących się w wydawnictwach zagranicznych. Taka biurokratyczna machina nie mogła działać sprawnie. Właściwe światło rzuca na nią wystąpienie przedstawiciela „Prasy i Książki“ na wzmiankowanej konferencji w Sopocie. Zastanawiał się on mianowicie nad tym, kiedy Polska będzie samowystarczalna pod względem wydawnictw naukowych.

Od roku 1953 poczęto stosować ograniczenia ilościowe. Wprowadzono limit czasopism, zmniejszający się potem automatycznie z roku na rok, a dopiero ostatnio nieco zwiększony. Jako przykład podam, że jeden z uniwersytetów abonował w roku 1953 dla całej uczelni ok. 600 tytułów czasopism, po dwóch latach zaś mógł zaprenumerować 279 i to już po uprzednim wywalczeniu sobie

zwiększenia limitu o 50 tytułów, początkowo skreślonych. Wykreślanie przez „Ruch“ z abonamentu pewnych tytułów w jednym roku, przywracanie ich w następnym, spowodowało, że w bibliotekach roić się zaczęło od okaleczonych ciągów czasopism, których braki bardzo trudno następnie uzupełnić.

Podobne ograniczenia zaczęto wprowadzać w stosunku do książek. A że stosowano przy tym metodę zaskoczenia, że trzeba było niespodziewanie, w ciągu kilku dni, a nawet kilku godzin, skreślać i zmieniać tytuły książek czy czasopism w starannie przedtem przygotowanym zamówieniu, że o terminach zawiadamiano na krótko przed ich upływem, trudno mówić o jakiejś polityce importu wydawnictw w poszczególnych placówkach naukowych. Chaos i przypadkowość w zamawianiu i otrzymywaniu ich sprawiły, że minimalna ilość dewiz przyznanych na zakup zmniejszała się jeszcze faktycznie przez to, że nie mogła być planowo i celowo wykorzystana. Trudno było interweniować gdziekolwiek w tej sprawie. Ministerstwa zasłaniały się zarządzeniem „Ruchu“ czy „Prasy i Książki“, te instytucje zaś z kolei powoływały się na wszechwładną PKPG, do której zwykły śmiertelnik nie miał dostępu.

Z powodów czysto formalnych, biurokratycznych nie można było zakupić pewnych druków, które nie są czasopismami, lecz które za granicą w wydawnictwie można prenumerować, jak np. publikacje UNESCO lub Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Zamówienie z góry kompletu tych wydawnictw było w Polsce niemożliwe, gdyż nasze instytucje importowe domagały się podania poszczególnych tytułów, czego nikt nie mógł zrobić.

Wymiana, ujęta w kleszcze kontroli i pośrednictwa, przedłużając drogą książek i listów za granicę do roku lub dwóch lat, zamierała także. Profesorowie wyższych uczelni przestali poważnie traktować możliwość sprowadzenia książek z zagranicy.

Atmosfera XX Zjazdu i na tę sprawę wywarła wpływ dodatni. Jeszcze przed Zjazdem, bo w listopadzie 1955 r., Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wniosło pośrednictwo w wymianie. W roku 1956 zwiększono limit czasopism, zniesiono akceptację zamówień przez niektóre ministerstwa, a ostatnio na podstawie umowy zawartej między „Prasą i Książką“ a Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Polską Akademią Nauk biblioteki podległe tym instytucjom otrzymują bezpośrednio z zagranicy książki, które zamawiają i opłacają jeszcze przez „Prasę i Książ-

kę". Podobną umowę zawarła Biblioteka Narodowa. Zmiany jednak nie objęły wszystkich bibliotek, przede wszystkim zaś nie usuwają najważniejszych braków w imporcie wydawnictw. Braki te można najkrócej określić w sposób następujący:

1. Przyznawany bibliotekom limit książek a również limit czasopism jest tak mały, że nie pozostaje w żadnym stosunku do potrzeb.

2. Centralizacja importu, zwłaszcza wobec nieudolności instytucji centralizującej, powoduje, że:

a. Przedłuża się droga książek i czasopism z zagranicy, co obniża ich wartość, zwłaszcza wartość tak aktualnych wydawnictw jak czasopisma.

b. Zmniejszają się szanse nabycia nowych książek. W praktyce wydawnictwa te można zamawiać tylko na początku roku, te więc, które ukazują się później, mogą zostać wyczerpane, nim nadejdzie nowy termin składania zamówień. Gorzej z czasopismami. Termin zamawiania (w maju) na rok następny uniemożliwia pozyskiwanie nowych czasopism (tytułów) od chwili, gdy zaczynają się ukazywać.

3. Nie rozwiązana jest dotychczas sprawa kupowania: a. serijnych druków zwartych, jak wspomniane publikacje UNESCO lub Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, b. dalszych tomów wydawnictw wielotomowych, c. wydawnictw wyczerpanych, których należałoby poszukiwać na antykwarycznym rynku zagranicznym. Pod względem zakupów antykwarycznych placówki nasze wykazały całkowitą nieudolność.

Jeżeli sprowadzone z zagranicy wydawnictwa naukowe mają zaspokoić potrzeby naszych pracowników nauki, nie można ograniczyć się do pewnych zmian w dotychczasowym systemie importu, lecz trzeba całkowicie zmienić system i oprzeć go na odpowiedniej bazie materialnej, tj. na ilości dewiz proporcjonalnej do naszych potrzeb.

Organizacja importu wydawnictw ma dwa aspekty: 1. merytoryczny, dotyczący treściowej zawartości sprowadzanych książek i czasopism, która winna zaspokoić potrzeby nauki polskiej, 2. administracyjno-formalny, dotyczący ilości dewiz i sposobów nabywania. Pod względem administracyjno-formalnym import był dotychczas zorganizowany źle, od strony merytorycznej był organizowany jedynie w pewnych ograniczonych środowiskach, np. na terenie

poszczególnych wyższych uczelni, nigdy zaś w skali ogólnokrajowej.

Polityka zakupu wydawnictw zagranicznych w skali ogólnopolskiej jest rzeczą bardzo trudną, jednakże, jeżeli mamy wyjść z dotychczasowego impasu importowego — konieczną. Poszczególne ośrodki nie mogą gromadzić wszystkiego. Z jednej strony nie wystarczy na to środków finansowych, z drugiej zaś piśmiennictwo naukowe w czasach obecnych jest tak obfite, że nawet w zakresie wąskiej specjalności trzeba robić wybór. Wieloegzemplarliwość wydawnictw ogólnych i podstawowych, jak słowniki, encyklopedie, bibliografie nie potrzebuje uzasadnienia, jednakże już w jednym środowisku, np. na terenie miasta, należy raczej unikać dublowania na korzyść liczby tytułów.

Gromadzenie wydawnictw specjalnych wymaga ścisłego porozumienia między bibliotekami w całym kraju i ustalenia zasad postępowania. Są książki i czasopisma, zwłaszcza z zakresu nauk doświadczalnych, potrzebne pracownikowi naukowemu stale, w laboratorium, w gabinecie, w domu. Są inne, z których może on korzystać w bibliotece głównej uczelni lub w jakiegokolwiek innej bibliotece w mieście. Są zaś i takie wydawnictwa, których jeden lub dwa egzemplarze w Polsce wystarczą. O ileż lepiej można wyzyskać dewizy przy dobrze zorganizowanej ogólnej polityce importu.

Nie ma polityki gromadzenia zbiorów bez orientacji w posiadany księgozbiór. Toteż myśl o katalogach centralnych od dawna nurtuje umysły bibliotekarzy, ale podejmowane próby nie dały dotąd praktycznego rezultatu. Biblioteka Narodowa rozpoczęła prace nad katalogiem centralnym czasopism, projektuje zaś opracowanie również centralnego katalogu książek zagranicznych. Z inicjatywy Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie opracowuje centralny katalog czasopism i nowych druków zwartych zagranicznych z zakresu nauk ekonomiczno-społecznych, znajdujących się w bibliotekach wyższych szkół ekonomicznych. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi sporządza się katalog czasopism zagranicznych prenumerowanych przez biblioteki i instytuty naukowe w tym mieście. Istniejąca już prowizoryczna kartoteka była wykorzystywana przy ustalaniu tytułów do prenumeraty w tych instytucjach.

Centralny katalog czasopism zagranicznych w Polsce — to rzecz niezmiernie ważna dla sprawy importu. Pozwoliłby on ogra-

niczyć wieloegzemplarowość na korzyść liczby tytułów i oddałby wielkie usługi naukowcom poszukującym nieraz bezskutecznie czasopisma, które jest w kraju, lecz o którym nie wiedzą. Biblioteka Narodowa winna koniecznie kontynuować prace nad katalogami centralnymi. Przyznanie na ten cel odpowiednich funduszy bardzo się opłaci, gdyż umożliwi planową gospodarkę dewizami przeznaczonymi na import wydawnictw.

Drugą ważną sprawą jest ustalenie specjalizacji bibliotek naukowych, specjalizacji powiązanej ściśle z potrzebami środowiska. Pierwszy etap tej akcji mógłby objąć biblioteki uniwersyteckie, co jest możliwe do przeprowadzenia w stosunkowo krótkim czasie, ponieważ chodzi o jednolitą grupę bibliotek, związanych ze sobą również formalnie, bo podległych nie tylko jednemu ministerstwu, lecz nawet jednemu departamentowi. Sprawę tę poruszano również na konferencji w Sopocie.

Przechodzę teraz do omówienia, jak najkrótszego zresztą, organizacji importu od drugiej strony, którą nazwałabym administracyjno-formalną. Pierwszym i nieodzownym warunkiem jest tu zwiększenie dewiz, choćby kosztem ograniczenia wyjazdów za granicę naszych zawodników sportowych lub importu innych towarów.

Drugim warunkiem jest decentralizacja zakupu. Dewizy (oczywiście po uprzednim zwiększeniu) należałoby rozdzielić proporcjonalnie między instytucje naukowe importujące wydawnictwa, tak by mogły — i to w ciągu całego roku — nimi gospodarować. Instytucje te winny bezpośrednio za granicą zamawiać i reklamować wydawnictwa. Jedynie opłacanie rachunków, przynajmniej na razie, mogłoby pozostać scentralizowane w rękach „Prasy i Książki“, gdyż — jak wiadomo — jest to sprawa bardzo skomplikowana. Automatycznie natomiast zostałyby zlikwidowane pośrednictwo „Ruchu“, które jako jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu pośrednictw jest zbędne, a nawet niekorzystne, bo opóźnia docieranie czasopism do prenumeratorów.

Wspomnieć należy jeszcze o drukach wystawianych na Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Zdawałoby się, że Targi stwarzają doskonałe warunki do zaopatrzenia się w wydawnictwa obce bez naruszania przyznanej a niewielkiej puli dewizowej. Jednakże korzyść z Targów pod tym względem jest minimalna. Przede wszystkim jakość wystawianych wydawnictw pozostawia wiele

do życzenia. Przedstawiciele firm zagranicznych stwierdzają, że nie orientują się, o jakie publikacje Polsce chodzi. Pertraktują jedynie z urzędnikami „Prasy i Książki“, którzy nie znają wymagań polskich pracowników nauki. W rezultacie na Targach można znaleźć wiele wydawnictw naukowych już przestarzałych, jakieś wyrwane tomy większych całości, literaturę piękną z XIX wieku, książki popularnonaukowe. Źle również jest zorganizowana sprzedaż wystawionych książek. W roku 1955 po prostu „rozplynęły się“ one w sposób dość tajemniczy. W roku bieżącym wystawiła je po raz drugi PAN w Warszawie i na miejscu sprzedawała. Tu było już nieco lepiej, ale nie ustrzeżono się przed przypadkowością. Kupujący, którymi byli oczywiście tylko delegaci instytucji naukowych, brali nie to, co potrzebne, lecz to, co znalazło się pod ręką, co dało się chwycić. Od sprytu i siły fizycznej zależała jakość i ilość „zdobyczy“. Przy tym najlepszych wydawnictw z Targów w Poznaniu nie było widać na wystawie w Warszawie.

W pertraktacjach z zagranicą dotyczących wystawienia druków na Międzynarodowych Targach w Poznaniu należałoby brać pod uwagę dezyderaty pracowników naukowych. Można od wystawców żądać konkretnych książek, wybranych z dostarczonych uprzednio katalogów.

Na zakończenie rozważań chcę wysunąć jeden postulat: wszędzie, gdzie będzie omawiana i ustalana sprawa importu wydawnictw, a więc zarówno przy podziale dewiz, jak w poszczególnych ministerstwach, na konferencjach z „Prasą i Książką“ itp., winni znajdować się ci, którzy są w tej sprawie najbardziej zainteresowani, tj. naukowcy i bibliotekarze.

MARIA WAŁENTYNOWICZ

B-ka Instytutu Zachodniego
w PoznaniuZAŁOGIECKI — NIEZNANY TEORETYK BIBLIOTEKARSTWA
POLSKIEGO Z POŁOWY XIX WIEKU

Pierwszy samodzielny podręcznik polski z zakresu bibliotekarstwa stanowi broszura Stanisława Dunin Borkowskiego pt. *O obowiązkach bibliotekarza*¹. Jej wydanie poprzedziło kilka dzieł z zakresu nauki o książce, a więc bądź to bibliografii,² bądź to historii bibliotek³ lub sztuki drukarskiej⁴. Były to prace, z których część została w rękopisie, inne ukazały się w tak małym nakładzie (pierwsze wydanie Lelewela: *Dzieje bibliotek* — 100 egzemplarzy;⁵ Borkowskiego: *O obowiązkach bibliotekarza* — 150 egzemplarzy⁶), że pozostawały nieznanne szerszemu ogółowi i nabierały znaczenia dopiero dzięki drugiemu wydaniu⁷. Chronologia pierwszych prac bibliotekarskich w literaturze światowej⁸ wskazuje na to, że teoretycy polscy szli równoległe z postępem prac bibliotekarskich w całej Europie.

¹ Lwów 1829.² Paweł J a r k o w s k i: *Bibliologia. Notaty i zapisy bibliologiczne*. Cz. 1—2. Krzemieniec 1814. Rps Ossolineum. — Jerzy Samuel B a n d t k i e: *Wykłady bibliografii w Uniwersytecie Jagiellońskim* — rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej. — Joachim L e l e w e l: *Bibliotecznych ksiąg dwoje*. Wilno 1823—1826.³ J. L e l e w e l: *Dzieje bibliotek*. Dziennik Warsz. 1827 i osobno. J. S. B a n d t k i e: *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1821.⁴ J. S. B a n d t k i e: *Historia drukarni krakowskich*. Kraków 1815.⁵ K. E s t r e i c h e r: *Bibliografia polska*. T. 1, s. 137.⁶ Tamże, t. 2, s. 564.⁷ Dunin B o r k o w s k i: *O obowiązkach bibliotekarza*. Wyd. jubileuszowe. Przygot. Z. Mocarski. Poznań 1929. — J. L e l e w e l: *Dzieje bibliotek, Pomnożone przypiskami E. Rykaczewskiego*. Polska, dzieje i rzeczy jej. T. 16. Poznań 1868. Pierwsze wydanie z r. 1827 należy do rzadkości i jest na ogół nieznanne.⁸ Za pierwsze dzieło w zawodowej literaturze bibliotekarskiej uważa się pracę E b e r t a: *Die Bildung des Bibliothekars*. Leipzig 1820.

Do pionierów teorii bibliotekarstwa w Polsce należy również całkowicie nieznany w literaturze polskiej prof. Załogiecki, autor opracowanego w połowie XIX wieku dzieła pt. *Bibliologia*.

Co wiemy o Załogieckim? Jedyńm źródłem informującym o jego pracy i osobie jest notatka zamieszczona w dziale „Wiadomości bieżące“ *Kuriera Wileńskiego* nr 101 z 7 września 1863 r. i przedrukowana później bez zmian w *Gazecie Warszawskiej*⁹. Nieznany autor notatki¹⁰ otrzymał rękopis pracy Załogieckiego (w języku polskim) w celu ogłoszenia jej drukiem. Wobec tego, że nie mógł znaleźć wydawcy dla tego dzieła (prawdopodobnie ze względu na trudne warunki ruchu wydawniczego w okresie powstania styczniowego), chciał zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na pracę Załogieckiego, gdyż wysoko oceniał jej wartość naukową. Fakt, że notatka zamieszczona została w *Kurjerze Wileńskim* sugeruje, że autor przebywał podówczas w Wilnie lub przynajmniej miał bliższy kontakt z wileńskim środowiskiem naukowym. Tytuł profesora przy nazwisku Załogieckiego pozwala przypuszczać, że był to prawdopodobnie profesor gimnazjalny, Uniwersytet Wileński został bowiem zamknięty już w r. 1832¹¹. Wilno było jednak nadal żywym ośrodkiem ruchu umysłowego, dzięki istniejącej przez pewien okres Akademii Duchownej i Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz dzięki działającej aż do 1865 r. Komisji Archeologicznej Wileńskiej. Powstanie pracy Załogieckiego wiąże się niewątpliwie z tradycjami ośrodka wileńskiego w zakresie nauki o książce, a więc z ożywioną działalnością Lelewela, Aleksandra Bohatkiewicza i Adama Jochera.

Obecne poszukiwania bliższych danych o pracy Załogieckiego szły w dwu kierunkach: 1. odnalezienia rękopisu, który mógł się przechować w bibliotekach polskich, 2. zidentyfikowania osoby

⁹ *Gazeta Warszawska* nr 215 z 22 września 1863 r.

¹⁰ Można przypuszczać, że autorem notatki jest Władysław Korotyński, który po śmierci Władysława Syrokomli, współredaktora działu recenzji literackich był od r. 1862 jedynym kierownikiem tego działu. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że artykuł W. Korotyńskiego *Salomon Rysiński w Kurjerze Wileńskim* 1863 wykazuje wyraźne podobieństwo stylu z notatką o Załogieckim. B r e n s z t a j n M.: *Adam Honory Kirkor wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867*, Wilno 1930 s. 38—9, 46.

¹¹ Nazwiśko to nie figuruje również w dziele L. J a n o w s k i e g o: *Słownik biobibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1939.

Załogiego. Zarówno poszukiwania biblioteczne, jak i poszukiwania bibliograficzne¹² nie dały dotychczas pozytywnego rezultatu. O treści *Bibliologii* Załogiego dowiadujemy się więc tylko z notatki zamieszczonej w *Kurierze Wileńskim*. Uwagi recenzenta tego dzieła wykazują, że było ono obszerniejsze i znacznie bardziej pogłębione niż praca Dunin Borkowskiego, mineraloga z zawodu, który biorąc z polecenia Ossolińskiego udział w organizowaniu fundacji i założeniu Biblioteki Ossolineum ograniczał się do zestawienia obowiązków bibliotekarza i sam przyznaje, że jego dziełko „nie wchodzi w szczególności, nie może służyć za wiernego przewodnika w układzie bibliotek”¹³. Rozważania Załogiego dotyczące techniki bibliotekarskiej zajmują 2/3 rękopisu i jak stwierdza recenzent odznaczają się głęboką erudycją w dociekaniach historycznych i znajomością rzeczy w praktycznej nauce bibliotekoznawstwa¹⁴.

W układzie pracy, wzoruje się Załogicki na przyjętym w dotychczasowej literaturze bibliologicznej podziale Denisa¹⁵ wyróżniając w rozważaniach część „historyczną” i „kunsztową”¹⁶, nie trzyma się jednak niewolniczo obcych wzorów, gdyż w klasyfikacji księgozbiorów odbiega od autorów zagranicznych. Ze względu na brak innych źródeł o pracy Załogiego warto przytoczyć in extenso jej streszczenie dokonane przez recenzenta z 1863 r.

Po krótkim wstępie książka podzielona na okresy rozpoczyna się traktowaniem o rzeczy książniczej u starożytnych, aż do wprowadzenia chrześcijaństwa. Autor w części historycznej tego okresu, który naturalnie dla nauki bibliotekarstwa ledwo szczyplych dostarczyć może szczegółów, mówi o domysłach w po-

¹² *Pamiętna książka Wileńskiej Gub.* 1851, 1853, 1861, 1862, 1864. — S z e l i g a (J. Bieliński): *Bibliografia zawartości czasopism wileńskich. Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie.* R. 3—5: 1884—1886. — K. E s t r e i c h e r: *Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach Biblioteki Warszawskiej z lat 1841 — 1874.* Kraków 1875. — S. L i s o w s k i: *Uniwersytecka Biblioteka Publiczna w Wilnie za czasów rosyjskich.* Ateneum Wileńskie. R. 8: 1933. — B r e n s z t a j n: *Zbiór rękopisów Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej w Wilnie.* Tamże.

¹³ Dunin Borkowski, Lc.

¹⁴ *Kurier Wileński* 1863, nr 101.

¹⁵ M. D e n i s: *Einleitung in die Bücherkunde.* Bd 1—5. Wien 1795—1796.

¹⁶ U J a r k o w s k i e g o „artystyczna”, w języku współczesnym — „techniczna”.

szukiwaniu pierwszeństwa ludów co do uprawy sztuki i umiejętności; potem z kolei przebiega w tym względzie dzieje narodów pojedynczych w starożytności: Hebrajczyków, Chińczyków, Indian, Chaldejczyków, Persów, Fenicjan, Egipcjan, Greków i Rzymian. W drugiej części, która traktuje od strony kunstowej przedmiotu w tym okresie, dzieło mówi o wynalezieniu pisma i jego wynalazkach podług dociekań pisarzy dawnych i nowszych; następnie o kształcie i liczbie charakteru pierwiastkowego abecadła, jego odmianach i pomnożeniu, o znamionach pisarskich i skróceniach pisma. Z kolei przechodzi autor do systematycznego układu rozmaitych charakterów pisma, które dzieli na trzy klasy: pismo rzeczowe, wyrażające rzeczy same za pomocą ich obrazów, pismo głoskowe, jakim jest chińskie, i pismo głoskowe dzisiejsze. Potem idzie rzecz obszerne o materiałach, których dawniej używano do pisania, o sprzęcie pisarskim i pisarzach, a na koniec o postaci dzieł starożytnych i ich ozdobach. Okres drugi mówi o rzeczy książniczej, aż do wskrzeszenia nauki i dzieli się jak pierwszy na część historyczną i kunstową. Pierwsza podaje wiadomość ogólną o chrześcijanach pod względem oddziaływania ich na kierunek i rozwój piśmienności; potem zaś mówi autor o Byzantynach, Syryjczykach, Arabach, Żydach, o Zachodnim Cesarstwie rzymskim i narodach na jego gruzach powstałych, o ile to ma związek z dziejami bibliotekarstwa. Część kunstowa tego okresu traktuje o wynalezieniu sztuki drukarskiej, lecz nie jest w zupełności rozwiniętą i ukończoną. Dokończenia tego nie znajdujemy i w następnym okresie trzecim, którego też część historyczna snać całkiem napisaną nie została, bo w rękopiśmie przed nami będącym wystawiono tylko jej tytuł. Część kunstowa tego ostatniego okresu mówi o bibliotekarstwie właściwym, a mianowicie o szczegółach składających książnicę, o rękopismach rozmaitych i dochodzeniu ich wieku, o książkach drukowanych, o zakładaniu księgozbiorów, o liczbie i naturze częstek zbiorów, tudzież sposobie ich dozorowania, o porządku w układzie książki i wreszcie o katalogach. Rzecz ta stanowiąca główne zadanie książki w jej praktycznym przystosowaniu do układu i zachowania porządku w bibliotece zajmuje dwie trzecie całego rękopisu i najszczegółowsze w tej mierze podaje plany i wskazówki.

Wzmianki recenzenta („dzieło to przed niejakim czasem powierzone piszącemu z zamiarem wynalezienia drogi do jego wydrukowania“, oraz „nie stanowi [ono] zupełnej całości, ...znaczną liczbą luk w nim pozostała i nie wiemy czy się te zapewnić już dadzą“) pozwalają przypuszczać, że Załogiecki zmarł przed ukończeniem dzieła i w 1863 r. już nie żył. Dalsze poszukiwania rękopisu *Bibliologii* Załogieckiego przez nawiązanie kontaktu z Biblioteką

Uniwersytetu Wileńskiego im. Kaupsukasa pozwolą może wydobyc z zapomnienia tę pracę—jeszcze jedną pozycję w polskiej literaturze w zakresie bibliotekarstwa. Artykuł niniejszy stanowi jednocześnie próbę uzyskania bliższych danych o Załogickim i losach jego dzieła przez odwołanie się do tych wszystkich, którzy by mogli dostarczyć informacji i wskazówek.

R E C E N Z J E I S P R A W O Z D A N I A

WIKTOR HAHN: *Bibliografia bibliografii polskich*, Wyd. 2, znacznie rozszerzone. Wrocław 1956 Zakład im. Ossolińskich 8^o s. XXII, 645, 1 nlb.

Nadzieja autora, wyrażona w przedmowie do pierwszego wydania *Bibliografii bibliografii polskiej* z r. 1921, że „książka niebawem rozejdzie się i ukaże się wnet w drugim wydaniu“ spełniła się tylko w połowie: książka istotnie rozeszła się szybko, ale na następne jej wydanie trzeba było czekać aż 35 lat. Wydanie to jest właściwie zupełnie nową pracą, która rozrosła się ogromnie w stosunku do dość skromnego wydania pierwszego. Pierwsze wydanie liczyło 229 stron i 2264 pozycje, obecne obejmuje 645 stron i wykazuje 6494 pozycje. Zwiększona objętość — to przede wszystkim obfita produkcja za okres trzydziestolecia 1921-1950, nadto liczne uzupełnienia za okres objęty pierwszym wydaniem.

Bibliografia bibliografii polskich jest dziełem opracowanym bardzo starannie z widoczną troską o użytkownika, co się wyraża w doborze materiału, przejrzystym na ogół układzie i szczegółowym skorowidzu autorskim i przedmiotowym. Jeśli nasuwają się pewne uwagi krytyczne, to odnoszą się one raczej do spraw mniej istotnych, nie podważając wielkiej wartości użytkowej *Bibliografii* i sumiennosci jej opracowania.

K o m p l e t n o ś ć B i b l i o g r a f i i. Według słów przedmowy *Bibliografia* jest selekcyjną, co się wyraża w pominięciu rzeczy drobnych (o małej ilości pozycji) i spisów, które straciły na aktualności (odnosi się to zarówno do pozycji zarejestrowanych w 1 wyd., które pominięto w 2 wyd., i pozycji późniejszych). W mniejszym stopniu stosowano selekcję do wydawnictw nowych, większą do dawniejszych (zwłaszcza w technice). Specjalną selekcję poczyniono w dziedzinie bibliografii osobowych, przeważnie rozproszonych po czasopiśmie, biorąc tylko rzeczy najważniejsze.

Należy się całkowicie zgodzić ze słusnością tych założeń. Może nawet kryteria selekcji były za mało surowe, bo przecież jest to retrospektywna bibliografia bibliografii. W bieżącej można sobie pozwolić na mniejsze rygory w tym względzie, w bibliografii retrospektywnej słusznie przyjmuje się zasadę umieszczania tylko materiałów najbardziej wartościowych. Zwłaszcza należy pomijać materiały drobniejsze, które już zostały wykorzystane w całości w innych bibliografiach. Tylko niektóre z tych wykorzystanych — ważniejsze — warto podać dla zadokumentowania piśmiennictwa bibliograficznego dotyczącego danego tematu.

W celu sprawdzenia kompletności materiału objętego przez *Bibliografię* Hahna porównano bieżące roczniki *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* 1945-1946, 1949 i 1950-1951¹, których autor nie mógł wziąć pod uwagę ze

¹ Z rocznika 1950-1951 brano pod uwagę oczywiście tylko te bibliografie, które ukazały się w r. 1950.

względu na późną datę ich ukazania się (koniec 1954 i 1956). Porównanie wypada korzystnie dla *Bibliografii*. Uwzględniając podobne kryteria selekcji, co Hahn, stwierdzono b. mało braków i to przede wszystkim spośród bibliografii niesamoiestnych piśmienniczo i wydawniczo, a więc trudniejszych do uchwycenia. Z ważniejszych brakujących pozycji można by wymienić:

Bibliografia góraska, zamieszczona w „Wierchach“ (zob. B-fia B-fii i Nauki o Książce 1949 poz. 148, 1950-51 poz. 378);

Polska bibliografia leśna za lata 1934-1939, 1945-1947. Warszawa 1948 ss. 253;

Polska bibliografia leśna za r. 1949. Warszawa 1950 ss. 39.

Kaczmarek R.: *Bibliografia Grunwaldu*. Bellona 1946 s. 510-517.

Wejroch J.: *Bibliografia [współzawodnictwa pracy]*. Myśl Współczesna 1950 s. 343-358.

Nadto w zakresie bibliografii osobowych sprawdzone roczniki wykazały brak bibliografii następujących osób (ciągle uwzględniając te same kryteria selekcji; bibliografie wymienionych osób liczą po kilka lub kilkanaście stron i często obejmują po kilkaset pozycji; w nawiasach podano rocznik i pozycję B-fii B-fii i Nauki o Książce): J. Feldman (1949/376), M. Karłowicz (1949/399), Karteziusz (1950-51/900), F. Kowarski (1949/409), K. Michalski (1949/437), K. Nitsch (1945-46/176), W. R. Ormicki (1945-46/178), J. Pagaczewski (1945-46/179), S. Pawłowski (1945-46/181), W. Semkowicz (1949/474), J. Smoleński (1945-46/191).

Każdy, kto zetknął się bliżej z pracą bibliograficzną, wie, jak jest trudno uzyskać kompletność bibliografii nawet w ramach przyjętych kryteriów selekcji. Autorzy *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* mieli ułatwioną pracę, bo przeglądali bieżąco całość produkcji wydawniczej polskiej, w oparciu o zbiory Biblioteki Narodowej. Braki w pracy, obejmującej tak duży okres czasu jak u Hahna, są nieuniknione; są to jednak braki — jak wykazują lata sprawdzone — nader nikle w porównaniu do imponującej ilości wykazanych materiałów.

Z a s i ę g i z a k r e s. Z zagadnieniem selekcji i kompletności wiąże się sprawa zasięgu i zakresu zebranych materiałów. Tutaj można by z autorem podyskutować, czy pewne grupy materiałów są potrzebne.

Bibliografia Hahna rejestruje wydawnictwa i utwory, a także — co warto z uznaniem podkreślić — fragmenty w postaci „krypto-bibliografii“, przez co wiele wartościowych bibliografii jest ujawnionych. Oczywiście dotrzeć do wszystkich bibliografii ukrytych (zwłaszcza gdy chodzi o bibliografię retrospektywną) było niemożliwością, co autor podkreśla w przedmowie „zdając sobie sprawę, że mimo włożenia znacznego trudu i czasu w ich odszukiwanie, wiele z nich mogło ująć uwagi“ — ale stoi na słusznym stanowisku, że „lepiej dać je z lukami, niż zupełnie ich nie uwzględnić“.

Bibliografia wykazuje większe bibliografie rękopiśmienne, uwzględniając tylko te, „o których wiadomo, że uniknęły zniszczenia w czasie ostatniej wojny i gdzie się obecnie znajdują“. Zamieszczenie tych materiałów zwiększa niewątpliwie wartość informacyjną *Bibliografii*, ograniczenie się zaś tylko do materiałów zachowanych jest zabiegiem słusznym, bo materiały zniszczone należą już tylko do historii bibliografii. Wartość informacyjną

Bibliografii zwiększa też podawanie informacji o archiwaliach (w odrębnej grupie: „Katalog archiwów“, s. 153-163, bądź w poszczególnych rozdziałach np. poz. 1454-1458, 1885), spisów rozpraw doktorskich i magisterskich (poz. 3282), wykazów rękopisów (np. poz. 347), gdyż w ten sposób ułatwia się użytkownikowi dostęp do źródeł piśmienniczych niepublikowanych. Nasuwają się jednak zastrzeżenia co do słuszności podania tak wielkiej ilości opisów dotyczących katalogów archiwów. Chyba bardziej celowe byłoby ograniczenie się do zestawień materiałów archiwalnych dotyczących określonego tematu, jakie są zamieszczone w poszczególnych rozdziałach.

Można by też kwestionować celowość zamieszczania pewnego typu dokumentów, bądź pomijania innych. Czy słusznie np. pomijane są recenzje, które są „uwzględnione tylko wyjątkowo, jeżeli zawierają ważniejsze uzupełnienia omawianych prac bibliograficznych“. Recenzje — oczywiście poważne, krytyczne a nie wyłącznie sprawozdawcze — nawet nie podając konkretnych uzupełnień mogą orientować o wartości bibliografii (w zakresie kompletności, sposobu opracowania itp.), stanowiąc pomoc w korzystaniu z niej.

Bibliografia nie uwzględnia spisów nut², choć są dokumentami graficznymi (daje jednak wykazy nut dotyczące poszczególnych osób, np. Mickiewicz poz. 4829, Słowacki poz. 4940-4942), natomiast podaje spisy i katalogi filmów (poz. 5329-5332), choć te nie należą do kategorii dokumentów graficznych. Wykazy dzieł sztuki (brane pod uwagę w wyd. 1) są słusznie pomijane, natomiast podane zostały pozycje dotyczące ikonografii niektórych osób (np. Mickiewicz poz. 4830-4832).

Uwzględnianie przeglądów bibliograficznych w rodzaju wydawnictwa *Historia nauki polskiej w monografiach* jest słuszne, ale podawanie historii literatury „z uwagi na to, że każda historia literatury jest swego rodzaju przeglądem bibliograficznym“ wydaje się niecelowym. Historia literatury przytacza niewątpliwie pewną ilość tytułów, ale przeważnie nie są to informacje bibliograficzne.

Z tego też powodu można kwestionować zamieszczanie spisów repertuarowych i ról aktorskich, które — według autora — „nie są bez znaczenia dla bibliografii, choćby z tego względu, że zawierają nieraz dane o sztukach niedrukowanych, o których skądinąd wiadomości nie ma“. Tutaj zaciera się granica między bibliografią a historią jakiejś dziedziny wiedzy lub sztuki. Wiele z tych pozycji należy niewątpliwie tylko do historii teatru, a nie do bibliografii.

Innym typem wydawnictw, które wydają się nadmiernie uwzględniane, są katalogi wystaw, podawane w różnych rozdziałach (np. wystawy poświęcone Kościuszce poz. 1650-1655, Sobieskiemu poz. 1671-1672, podrozdział 7 w dziale „Księgoznawstwo“). Niewątpliwie katalogi takich wystaw zawierają pewną ilość publikacji i materiałów rękopiśmiennych, niektóre z nich zawierają cenne opracowania bibliograficzne (np. bibliografia opracowana przez W. Borowego w katalogu wystawy norwiderskiej, poz. 4842) — są to jednak wyjątki i tylko do tych wyjątków należałoby się ograniczyć.

² W 1 wyd. były zamieszczane katalogi wydawnictw nutowych.

Również uwzględniono chyba zbyt dużo katalogów księgarskich, choć zasadniczo słuszne jest stanowisko autora, że ze względu na luki bibliograficzne w okresie 50-lecia, katalogi mogą stanowić pomocnicze źródło do uzupełnienia materiałów bibliograficznych.

Natomiast większe wątpliwości można mieć co do katalogów bibliotecznych i wykazów nabytków, których jest wiele w rozdziale „Katalogi bibliotek” (poz. 299–853) oraz sporo w innych rozdziałach dotyczących dziedzin specjalnych. Oczywiście mogą tu być katalogi, obejmujące większe partie zbiorów, zwłaszcza bibliotek specjalnych (najwybitniejszym przykładem jest katalog Biblioteki SGH, poz. 2179), lub — zgodnie z przyjętym założeniem wykazywania rękopisów — katalogi zbiorów rękopiśmiennych, wykazujące jedyne źródła istniejące w danej bibliotece. Ale czy można uważać za źródła bibliograficzne wykazy nabytków (ogłaszanych przeważnie w wyborze) zwłaszcza mniejszych bibliotek, których zbiory są często uzupełniane dość przypadkowo?

Niektóre pozycje lub nawet całe rozdziały wskazywałyby na to, że autor świadomie wyszedł poza zakres wyznaczony tytułem. Np. rozdział VIII („Encyklopedie”) w dziale „Bibliografie ogólne”, w którym podano wszystkie encyklopedie polskie poczynając od *Nowych Aten* Chmielowskiego z 1746 r.; nadto encyklopedie stanowią jeden ze stałych poddziałów w dziale „Bibliografie specjalne”. Autor nie stosował tu zasady selekcji, uwzględniając nawet przestarzałe encyklopedie, „aby dać możliwie pełny spis naszych encyklopedii, jakiego dotąd nie ma”. Ale wówczas tytuł *Bibliografii* staje się zbyt wąski i powinien brzmieć: Bibliografia bibliografii i najważniejszych (albo: ważniejszych) źródeł informacyjnych. Jesliby encyklopedie miały być podawane, to tylko w wyborze, czyli te, które zawierają materiały bibliograficzne (np. *Poradnik dla samouków*, poz. 1032).

Oprócz encyklopedii spotykamy inne pozycje, które pasują tylko do tej drugiej kategorii tj. do źródeł informacyjnych. Np. wiele pozycji w rozdziale „Księgoznawstwo i bibliotekarstwo” (s. 450 i n.), jak: spisy bibliotek (poz. 5637, także w innym dziale poz. 3778), informacje o bibliotekach i ich historii, informacje o archiwach w rozdziale „Archiwistyka” (s. 151 i n.). Wprawdzie autor zastrzega się, „że zamieszczanie takich pozycji należy traktować nie jako przeoczenie czy nieświadomość ze strony autora, lecz jako rodzaj dodatku do *Bibliografii* — z tym, że tego rodzaju dodatku nie zamieszcza się na końcu książki, lecz ze względów praktycznych odnośne pozycje ustawia się na właściwe miejsca” — niemniej jednak tego rodzaju pozycje nie wchodziły w zakres *Bibliografii* i jeśli już miały być umieszczone, to najwyżej w postaci oddzielnego dodatku.

Do tej samej kategorii należy wiele niebibliograficznych pozycji w rozdziale „Ekslibrisy” zamieszczonych „z uwagi na znaczenie ekslibrisów dla bibliotekarstwa i bibliografii; niejednokrotnie wiadomości o pewnych bibliotekach mamy tylko dzięki ekslibrisom” — ale to znów dotyczy raczej historii bibliotek a nie bibliografii bibliotek. Inne pozycje niebibliograficzne to czasopisma i inne wydawnictwa ciągłe dotyczące nauki o książce w ogóle: *Exlibris* (poz. 5612), *Silva Rerum* (5613), *Przegląd Biblioteczny* oraz *Bibliotekarz* (5654–5657), *Komunikat PIK (IB)* (5795), *Biuletyn Instytutu Biblio-*

graficznego (5796), *Przeгляд Księgarski* (144), *Biuletyn Księgarstwa Spółdzielczego* (2271).

W innych rozdziałach także spotkamy podobne pozycje niebibliograficzne, jak wykazy profesorów (np. poz. 3845), spisy towarzystw naukowych (3875-3878), encyklopedia hagiograficzna (5442). W rozdziale „Bibliografie i biografie osobowe“ znajduje się wiele pozycji takich, jak *Zywoty hetmanów* (6393), *Lista wygnañców polskich* (6404), *Cmentarz powązkowski* (6397), herbarze (6439-6466) i in. Są to pozycje ważne dla bibliografa jak i dla działów katalogowania, ale tylko jako źródła pomocnicze do rozwiązywania zagadnień dotyczących autorstwa, a nie stanowią same w sobie spisów bibliograficznych.

O p i s jest czytelny, ale przydałyby się pewne uproszczenia. Wydaje się całkowicie zbędne podawanie w każdym opisie nazwy drukarni (obok, nie zamiast, nakładcy) i innych szczegółów, jak w poz. 2909. Takie szczegóły opisu bibliografie specjalne powinny zostawiać bibliografii prymarnej.

W opisach fragmentów, w których autor pomija nakładcę i drukarnię, niepotrzebne jest podawanie formatu i stron dla całości wydawnictwa, zwłaszcza jeśli jest wykazana paginacja i interesującego nas fragmentu. Przykładem b. szczegółowego opisu dzieła, w którym jest tylko bibliografia „passim“ lub w przypisach, są pozycje 1592, 3805. Dla fragmentów wystarczyłyby skrócone opisy takie jak zastosowane np. w poz. 3892.

Można by zastosować także krótsze opisy dla wydawnictw ciągłych, najczęściej podawanych w obrębie jednej numerowanej pozycji, w której opisywane są szczegółowo oddzielne roczniki (np. poz. 24, 1408, 1568, 3525), zwłaszcza, że niekiedy spotykamy opisy komasujące większą ilość roczników (np. 1117-1118, 3896 lub przy opisach czasopism zawierających działy bibliograficzne jak w poz. 3440-3448, 3747). I krótsze są takie opisy i bardziej przejrzyste.

Przy wielu pozycjach, których treść bibliograficzna nie ujawnia się w samym opisie, brak jest informacji dotyczących treści (np. poz. 154, 156, 197, 1223, 2223, 2271, 3026-3027). Przydałyby się także taka informacja przy opisach wydawnictw niezakończonych (*Encyklopedia Ultime Thule*, poz. 1020, *Podręczna encyklopedia muzyki* J. Reissa, poz. 5199).

U k ł a d. Szczególnie trudnym i odpowiedzialnym zadaniem jest przyjęcie odpowiedniego układu, który byłby najprościej i w sposób najbardziej przejrzysty informował czytelnika.

Wyodrębnienie dwóch działów zasadniczych: „Bibliografie bibliografii“ i „Bibliografie ogólne“ jest sprawą bezsporną. Dział trzeci — to „Bibliografie specjalne“, w których poza bibliografiami dziedzin są rozdziały skupiające bibliografie według kryteriów formalnych (czasopiśmiennictwo), bądź takie, jak: kraje i narody obce, bibliografie regionalne i lokalne, osoby.

Najliczniejszą grupą w dziale trzecim (obejmującą zarazem ok. 70% wszystkich spisów zamieszczonych w *Bibliografii*) są bibliografie dziedzin i zagadnień. W stosunku do tej grupy autor zastosował — z pewnymi odchyleniami — układ *Przewodnika Bibliograficznego* wychodzący z założenia, że ten układ „jest wynikiem narad najwybitniejszych fachowców, a więc do

pewnego stopnia autorytatywny, poza tym będzie ta korzyść, że czytelnik przyzwyczajony do układu *Przewodnika Bibliograficznego* będzie mieć znacznie ułatwioną orientację w *Bibliografii*. Czy jest to najsluszniejsze rozwiązanie? Układ *Przewodnika* został pomyślany przede wszystkim w stosunku do bieżącej produkcji wydawniczej. Bibliografia retrospektywna — w dodatku za tak długi okres czasu — operuje innym materiałem, który nie zawsze łatwo daje się dopasować do ram opracowanych dla materiałów bieżących. Do pewnych działów, które przewiduje klasyfikacja *Przewodnika*, nie ma — jak stwierdza autor — dotąd bibliografii, niektóre działy są w *Bibliografii* Hahna b. skąpe („Marksizm-Leninizm, Socjalizm“ — 4 strony; „Polityka światowa“ — 2 str.; „Planowanie, Statystyka, Kontrola“ — 3 str.; „Transport i łączność“ — 1 str.; „Handel“ — 1,5 str.). Poza tym autor wprowadza do układu *Przewodnika* pewne korektury. Np. łączy „Językoznawstwo“ i „Literaturę“ w jeden dział: „Filologia“; „Weterynarię“ z działu „Gospodarstwo wiejskie“ przenosi do działu „Nauki lekarskie“; „Etnografię i etnologię“ wydziela z „Nauk pomocniczych historii“, tworząc z nich odrębny dział. Nie wchodząc w merytoryczną słuszność czy niesłuszność tych zmian, należy stwierdzić, że przekreśla się w ten sposób argument o ułatwionej orientacji czytelnika przyzwyczajonego do układu *Przewodnika*.

Czy układ systematyczny jest najsprawniejszym sposobem informacji w bibliografii bibliografii? Niewątpliwie wykazuje on, które dziedziny lepiej a które gorzej są wyposażone w bibliografie, niewątpliwie ułatwia poszukiwania w dziedzinach pokrewnych i obwodowych, jeśli jakaś dziedzina nie ma bibliografii w ogóle lub nie ma odpowiednich bibliografii. Natomiast bezpośrednio, szybkiej informacji czy dana dziedzina ma swoją bibliografię może udzielić raczej układ przedmiotowy albo klasowy. Klasowy może być nawet lepszy ze względu na to, że tworzy większe skupienia zagadnieniowe. Zaletą układu klasowego jest łatwiejsza możliwość podzielenia materiałów — zwłaszcza przy tak dużej ich ilości i z tak długiego okresu czasu — na odpowiednie grupy bez potrzeby hierarchizowania i dokładnego ustawiania w systematyce. Odpowiednie wiązania odsyłaczowe poszczególnych klas bądź w samym tekście, bądź w indeksie mogłyby ułatwić poszukiwania. Nadto jest rzeczą wiadomą, jak szybko dezaktualizują się wszelkie systemy klasyfikacyjne, co nie jest bez znaczenia dla wydawnictwa, które prawdopodobnie przez długi czas będzie stanowiło nieodzowne źródło informacyjne. Z tych względów w bieżącej *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* opracowywanej w Państwowym Instytucie Książki a obecnie w Instytucie Bibliograficznym przyjęto układ klasowy dla działu „Bibliografia dziedzin i zagadnień“. Jest rzeczą charakterystyczną, że w największej na świecie bibliografii bibliografii *A world bibliography of bibliographies* T. Bestermana, wykazującej w 2 wyd. (z 1947-1949) prawie 63.800 bibliografii, a w 3 wyd. (rozpoczętym w 1955 r.) ok. 80.000 bibliografii zastosowano układ przedmiotowy wyszczególniający (w 2 wyd. prawie 9.100 haseł, w 3 wyd. ok. 12.000 haseł). Uzasadnieniem tego układu była zarówno sprawność informacji jak i względny oszczędnościowe: przy układzie przedmiotowym bibliografia wymaga tylko indeksu alfabetycznego, podczas gdy przy układzie systematycznym — alfabetycznego i przedmiotowego.

Drugim dyskusyjnym zagadnieniem jest sprawa bibliografii osobowych, które w *Bibliografii* są porozdzielane według gałęzi wiedzy. Wydzielanie tych bibliografii w osobną grupę z układem według abecadła nazwisk jest prostsze i może być nawet łatwiejsze dla użytkownika, bo chyba częściej będzie on sięgał do *Bibliografii* dla zdobycia informacji o danej osobie, niż dla uzupełnienia tymi informacjami bibliografii jakiejś dziedziny. We wspomnianej bieżącej *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* została zastosowana zasada zgrupowania wszystkich bibliografii osobowych w oddzielnym dziale z podanych wyżej względów. Autor sam zdaje sobie sprawę z wynikających często trudności przydzielenia bibliografii niektórych osób do odpowiedniej dziedziny, stara się wówczas stwierdzić, jaka dziedzina była dominująca w twórczości danego autora odsyłając (w przedmowie) w razie potrzeby do indeksu, gdyby powstały jakieś trudności dla czytelnika. Ilustracją tych trudności jest np. zamieszczenie pozycji dotyczących Platona w podrozdziale „Nauka o literaturze” (poz. 4399-4402) bez odsyłacza w dziale „Filozofia”. Poza tymi trudnościami przyjęty system powoduje niekiedy rozbitcie bibliografii dotyczących tej samej osoby, a przydzielonych do różnych dziedzin (np. Stanisław Leszczyński, poz. 1214-1215, 1657). Prócz indeksu zaradzają temu wzajemne odsyłacze.

Trochę odmiennie zostały potraktowane bibliografie poszczególnych czasopism i scalone spisy czasopism, których przydział rzeczowy sprawia także sporo kłopotów przy wielu czasopismach ze względu na różnorodność obejmowanej tematyki. Z tej przyczyny w bieżącej *Bibliografii Bibliografii i Nauki o Książce* bibliografie zawartości poszczególnych czasopism są wyodrębnione w osobnym dziale z podaniem w dziale „Bibliografia dziedzin i zagadnień” tylko ogólnego odsyłacza: „Wykazy zawartości czasopism specjalnych zob. Bibliografia zawartości czasopism: poszczególne czasopisma”. W *Bibliografii* Hahna przyjęto wprawdzie zasadę przydziału bibliografii poszczególnych czasopism do odpowiednich dziedzin, za to w rozdziale „Czasopiśmiennictwo” (podrozdział: „Spisy treści czasopism”) obok pełnych opisów dotyczących czasopism treści ogólnej (np. *Ateneum*, *Biblioteka Warszawska*) podano także w szeregu abecadłowym — z odesłaniem do odpowiedniego numeru pozycji — nazwy wszystkich innych tytułów, których spisy treści zostały umieszczone według odpowiednich dziedzin.

Poza tymi zasadniczymi kwestiami (zresztą dyskusyjnymi) trzeba podkreślić widoczną troskę autora o to, aby w poszczególnych rozdziałach ułożyć materiał w sposób możliwie najkorzystniejszy dla użytkownika. W poszczególnych rozdziałach części trzeciej wyodrębnione są m.in. następujące stałe poddziały: zestawienia ogólne, historia (danej dyscypliny), poszczególne gałęzie, czasopisma, pisarze. Kolejność tych grup jest zachowywana nawet wówczas, gdy nie są one wyodrębnione nagłówkami. W poddziale „Zestawienia ogólne” zastosowano niewidoczne w nagłówkach dalsze podziały: bibliografie (spisy i przeglądy bibliograficzne), katalogi bibliotek, katalogi wydawnicze i księgarskie. W niektórych podrozdziałach są wyodrębnione jeszcze dalsze grupy, których nazwy są uwidocznione przy tytułach tych podrozdziałów (np. s. 153, 325, 330). Dość często na najniższym szczeblu podziału jest stosowany układ przedmiotowy: nazwy dziedzin przynależnych, nazwy krajów i miejscowości, nazwy osobowe, tytuły czasopism itp.

W obrębie poszczególnych grup, opatrzonych nagłówkami lub bez nagłówków, o szeregowaniu poszczególnych pozycji decyduje chronologia wydawnicza (przy wydawnictwach ciągłych decyduje data rozpoczęcia wydawnictwa).

Zastrzeżenie wywołuje podział formalny „czasopisma” w obrębie poszczególnych rozdziałów. Grupowanie w nim pozycji dobieganych tylko według kryteriów formalnych powoduje pewne konsekwencje utrudniające poszukiwania. Np. w rozdziale VI „Nauki społeczno-polityczne i ekonomia” w grupie czasopisma można wyróżnić: a) zestawienia czasopism z tej dziedziny (poz. 2290-2294), b) bibliografie społeczno-ekonomiczne ukazujące się w formie periodycznej (2295-2298), c) bibliografie artykułów z czasopism (poz. 2300), d) bibliografie zawartości poszczególnych czasopism (2301-2302). Podobnie w rozdziale VIII „Państwo i Prawo”: a) 2538-2539, b) 2540-2544, c) 2545-2548, d) 2549-2554 i we wszystkich rozdziałach działu „Bibliografie specjalne”.

Podziały z odrębnym nagłówkiem „Czasopisma” występują w obrębie większych dziedzin, natomiast w obrębie poszczególnych gałęzi danej dziedziny są zamieszczane także oddzielne opisy czasopism (np. poz. 1182), które są potem powtarzane w całej grupie w postaci opisu skróconego (np. po poz. 1193), niekiedy w postaci zbiorowych odsyłaczy (np. po poz. 2972). Czasem bywa odwrotnie: w obrębie poszczególnych gałęzi występują opisy skrócone (np. „górnictwo” po poz. 3184) a pełne pod nagłówkiem „Czasopisma” odnoszącym się do całej dziedziny „techniki” (np. poz. 3239).

Podziały te (Czasopisma) można by zlikwidować, gdyż o przydziale powinien decydować zakres treściowy a nie względy formalne. Czytelnikowi poszukującemu materiałów jest obojętne, czy są one zawarte w bibliografiach wydanych jako druki zwarte bądź też mających charakter periodyczny, czy stanowią one druki zwarte bądź artykuły z czasopism.

Przy tak dużej objętościowo pracy i rozbudowanym schemacie klasyfikacyjnym musiały niejednokrotnie występować trudności w przydzielaniu różnych pozycji do tych czy innych grup i pewne potknięcia czy niekonsekwencje są nieuniknione.

Czy słuszne jest np. w podrozdziale „Literatura dziecięca i młodzieżowa” (w rozdz. XVI „Kultura, nauka, oświata”) dawać razem piśmiennictwo o dzieciach i młodzieży obok bibliografii książek dla dzieci i młodzieży. Niektóre pozycje tam zawarte dotyczą np. opieki nad matką i dzieckiem (poz. 3907), a podobne znajdują się także w podrozdziale „Praca i opieka społeczna” (w rozdz. VI „Nauki społeczno-ekonomiczne i polityczne”, poz. 2241, 2243), nie powiązane odsyłaczami lub opisami skróconymi. W rozdziale „Literatura dziecięca i młodzieżowa” jest praca dotycząca psychologii dziecka (poz. 3908), a w rozdziale „Filozofia” obok innych pozycji z zakresu psychologii jest praca o psychologii wychowawczej wieku szkolnego (poz. 1188) bez wiązań odsyłaczowych. W rozdziale VIII „Encyklopedie” są obok encyklopedii poradniki dla czytających (np. poz. 1034-1035), w tymże dziale mamy wykazy prac w językach obcych o Polsce, które raczej powinny być podane obok innych poloników w rozdziale IV.

Katalogi księgarskie w formie biuletynów raczej powinny znaleźć się w rozdziale VI „Katalogi wydawnicze i księgarskie”, a nie — jak to zrobiono kierując się kryteriami formalnymi — w rozdziale III „Czasopisma bibliograficzne” (w dziale drugim), — dokąd z rozdziału VI kieruje odsyłacz.

U k ł a d g r a f i c z n y. Na najniższym szczeblu podziału szereguje się według nazw przedmiotów (zagadnienia, nazwy osobowe itd.). Czasem są one wyróżnione graficznie przez spacjowanie odpowiednich wyrazów, niekiedy przez stosowanie oddzielnych nagłówków, niekiedy oba te sposoby są stosowane jednocześnie w obrębie jednej grupy, co nie zawsze jest przejrzyste, np. poszczególne gałęzie nauk lekarskich (s. 293 i n.), historia dzielnic i miejscowości (s. 134 i n.). W grupach obszerniejszych można by dawać więcej nagłówków, np. w grupie: „Historia literatury poszczególnych krajów lub narodów” (s. 357-366). Gdyby zamiast spacji wprowadzić tu nagłówki (nie byłoby ich zresztą tak dużo, a są bardziej przejrzyste), wówczas w obrębie poszczególnych krajów, gdzie pozycje dotyczące poszczególnych pisarzy są ułożone według ich nazwisk (np. od Byrona do Younga, poz. 4341-4357), można by te nazwiska spacjować; w *Bibliografii* zabrakło dla nich graficznego sposobu wyróżnienia. Takie rozwiązanie (oddzielne nagłówki) zastosowano przy przekładach z literatury polskiej na obce języki (s. 380-381) i przy bibliografiach pisarzy polskich (s. 382-403). W niektórych rozdziałach brak wyróżnienia spacjami elementów szeregowania: w obrębie katalogów bibliotecznych nie wyróżniono nazw bibliotek (np. Warszawa poz. 728-794) gdzie indziej tytułów czasopism (poz. 2549-2554) i w innych miejscach. Zamiast wyliczania nazw poddziałów po nazwie działu (np. w podrzdziale „Literatura dziecięca i młodzieżowa” s. 325) lepiej byłoby dawać podtytułiki.

Jeśli czynnikiem szeregowania nie są hasła alfabetyczne, a hasła przedmiotowe i chronologia wydawnicza, to nie ma potrzeby wyróżniania haseł alfabetycznych wersalikami (którymi są drukowane nawet pierwsze wyrazy w odsyłaczach, np. po poz. 1311), bo wersaliki niepotrzebnie zwracają na siebie uwagę. W przypadkach zaś, gdy trzeba spacjować wyrazy wydrukowane wersalikami, staje się to zupełnie nieprzejrzyste (np. poz. 1425-1427).

Odsyłacze ogólne mogłyby być zróżnicowane krojem czcionki (np. kursywą), gdyż w obecnej postaci nie odróżniają się wcale od opisów (np. po poz. 994, 3477, s. 120 pod nagłówkiem A).

Z y w a p a g i n a. Z lewej strony jest podawana nazwa jednego z trzech działów zasadniczych, z prawej strony numer rzymski i nazwa poddziału pierwszego stopnia. Przydałoby się z prawej strony — zwłaszcza przy obszerniejszych rozdziałach („Historia” ponad 60 stron, „Filologia” prawie 70 stron) — podać także nazwy poddziałów drugiego stopnia.

S k o r o w i d z e. *Bibliografia* jest zaopatrzona w 2 skorowidze: 1) autorów i tytułów prac bezimiennych, 2) osób i przedmiotów. Opracowane b. szczegółowo i starannie ułatwiają korzystanie z *Bibliografii* zwłaszcza przy dość skomplikowanym i rozbudowanym układzie w jej części zasadniczej. Niewygodne są jednak hasła zaopatrzone w zbyt wielką ilość określników. Np. hasło „Biblioteki”, pod którym wymieniono nazwy miast, a w obrębie miasta — nazwy indywidualne bibliotek, zajmuje 9 stron; na tej przestrzeni

gubi się pomimo żywej paginy właściwy ciąg haseł „Biblioteki“ (s. 591) — „Bibliotekoznawstwo“ (s. 599). Podobne rozwiązanie zastosowano w haśle „Archiwa“. Natomiast pod poszczególnymi miejscowościami biblioteki i archiwa nie są wymienione, choć spotykamy tu takie określniki, jak czasopiśmiennictwo, drukarstwo i księgarstwo i in. Raczej należałoby skupić biblioteki pod nazwą miejscowości, zwłaszcza że określniki „biblioteki“ podano przy nazwach państw lub regionów (np. Wielkopolska); odsyłacz zaś ogólny przy haśle „Biblioteki“ mówiący „Biblioteki poszczególnych państw lub dzielnic zob. pod właściwymi hasłami“ należałoby uzupełnić: „...państw, dzielnic lub miejscowości...“

Niepotrzebnie wydaje się też rozbudowane hasło „Polska“ (s. 622 — 628), pod którym „zestawione są obok prac dotyczących spraw polskich również prace rejestrujące w odniesieniu do odpowiednich gałęzi wiedzy dorobek tylko nauki polskiej“ (odnośnik na s. 622), bo przecież w bibliografii bibliografii polskiej muszą przeważać pozycje, które w całości lub przeważnie (a przynajmniej w sporej mierze) odnoszą się do prac polskich, jak to zresztą podkreślono w tymże odnośniku. Chyba więc niezbyt duży będzie w praktyceżytek z takiego nagromadzenia określników i numerów pozycji pod hasłem „Polska“. Ostatecznie kogo interesuje polskie piśmiennictwo na dany temat, i tak musi ze wskazanych wyżej względów szukać pod odpowiednimi hasłami rzeczowymi. Pod hasłem „Polska“ można by ewentualnie zestawić tylko piśmiennictwo dotyczące Polski, chociaż i do niego można by trafić poprzez odpowiednie hasła przedmiotowe, a łatwe jest ono do odzyskania w odpowiednich rozdziałach, gdzie z reguły jest wydzielane, przeważnie nawet z oddzielnym nagłówkiem.

Odsyłacze uzupełniające w skorowidzu mają taką samą postać jak odsyłacze całkowite (np. Żydzi — język 1017; zob. Hebrajski język). Lepiej byłoby nadać im formę: zob. też Hebrajski język.

Drobiazgowość recenzji jest tylko przejawem uznania dla wagi pracy i wyrazem pragnienia, aby dzieło ważne i użyteczne było dziełem doskonałym.

Od dawna oczekiwane dzieło prof. Hahna, zasłużonego nestora polskich bibliografów, będące wynikiem benedyktyńskiej pracy i wytrwałości autora, stanie się niewątpliwie jedną z najważniejszych pomocy w pracy bibliotek i ośrodków bibliograficzno-informacyjnych jako źródło informacyjne, w pracy bibliografów — jako punkt wyjścia do podejmowanych opracowań bibliograficznych; będzie także przydatne w pracy uczonego, zwłaszcza humanisty, który przystępując do studiów nad nowym problemem od *Bibliografii* Hahna będzie rozpoczął badanie piśmiennictwa.

KARL SCHOTTENLOHER: *Bücher bewegten die Welt. Eine Kulturgeschichte des Buches*. Stuttgart, Hiersemann-Verlag, 8°. Bd 1: *Vom Altertum bis zur Renaissance*. 1951 s. 8 nłb., 278, 2 nłb. Bd 2: *Vom Barock bis zur Gegenwart*. 1952 s. 4 nłb., 281 — 612, 2 nłb.

Książkę tę można uważać poniekąd za dzieło życia znanego bibliografa i bibliologa niemieckiego, niedawno zmarłego dyrektora oddziału starych druków Państwowej Biblioteki Bawarskiej (Bayerische Staatsbibliothek) w Monachium.

Właściwy tekst ujęty jest w ramkę przedmowy i postawia, które go wiążą z bieżącą sytuacją dziejową. Losy tej książki (ściślej: jej druku) były dramatyczne: napisana tuż przed wojną, dwukrotnie w czasie składania uległa zniszczeniu przez bomby lotnicze. Zdaniem autora książka ma wielką rolę do odegrania „w służbie zachodniego światopoglądu i pojednania narodów Europy“. W ustach Schottenlohera nie dziwi nas te słowa o „zachodnim światopoglądzie“. Swym umiarem i humanizmem zyskuje on sobie jednak naszą sympatię.

Już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę wzorowa forma wydawnicza, a potem wspaniały aparat naukowo-dokumentacyjny: bogactwo przypisów bibliograficznych. Mamy wśród nich całe bibliografie selekcyjne do poszczególnych rozdziałów (pierwsze przypisy rozdziałów), do podrozdziałów (graficznie nie wyodrębnionych poza wcięciem), do ważniejszych zagadnień i osób. J. Vorstius w swej recenzji¹ pisze, że owe przypisy „dobrano z wielką oględnością i znajomością rzeczy“, ograniczając się do przytaczania prac, „które przyniosły istotny postęp w badaniach nad zagadnieniem omawianym w tekście“. Vorstius podkreśla jednak niewystarczające uwzględnienie najnowszej literatury. Książki swej, napisanej przed wojną, autor nie zdołał dopasować w wystarczający sposób do najnowszego stanu wiedzy. Podobnie pochlebna opinię o bibliograficzno-dokumentacyjnej stronie książki Schottenlohera wypowiedział recenzent Victor Scholderer w oksfordzkim czasopiśmie *The Library*². Do tych pochlebnych opinii należy wszakże dodać, że w dziele Schottenlohera upośledzono literaturę nieniemiecką, co zresztą jest konsekwencją upośledzenia, jak zobaczymy, historii książki nieniemieckiej.

Zastanówmy się teraz nad sformułowaniem tytułu książki. Powinien on nam podać jej zawartość i sposób ujęcia, a więc i treść i formę. Czy sformułowanie tytułu jest właściwe? Co nam sugeruje, co obiecuje tytuł „Książki poruszały świat“? Jakaś dynamiczna, dialektyczna koncepcja książki w „ruchu“, w działaniu, książki jako aktywnej siły kulturowej? Mimo woli przypominają się nam nauki klasyków marksizmu-leninizmu o idei jako wielkiej sile realnej, o czynnym charakterze nadbudowy. Trzeba tu od razu zrobić zastrzeżenie że książka nie może być tylko źródłem ruchu, przyczyną zjawisk, lecz musi być również rezultatem, skutkiem działania sił dziejowych, musi odgrywać rolę nie tylko czynną, lecz i bierną. W praktyce przyczyna i skutek ciągle się wymieniają, nakładają jak fale, wpływają na siebie wzajemnie.

¹ *Zentralblatt für Bibliothekswesen* 1953 z. 3/4 s. 141-143.

² Grudzień 1952 s. 286-287.

Rozważmy z kolei, na czym może polegać działanie książki.

Książka jako nosicielka idei niesie wiedzę i sztukę, umożliwia recepcję kultury, pobudza do czynu. Wyraża ona tendencje i jest jedną z sił napędowych klas i sfer społecznych, odgrywa ważną rolę w walce klasowej, występuje więc zarówno w służbie postępu, jak również i w służbie sił wstecznych, sił reakcji. Oczywiście prawo stałego postępu społecznego zakłada przewagę postępowej roli książki nad wsteczną. Uwidacznia się to w procesie dziejowym, zwłaszcza w okresach „odrodzenia”. To jest czynne działanie treści książki. Natomiast książka jako wartość użytkowa, jako towar i narzędzie kapitału, a wreszcie jako sprawczyni i obiekt nowych gałęzi techniki i sztuki, rzemiosła i przemysłu — występuje raczej w roli biernej. A jednak i w tej roli porusza świat.

Jak widzimy, tytułowi dzieła Schottenlohera można przypisać albo szerokie znaczenie, w którym się mieści — w odpowiednim ujęciu i proporcji (pod kątem znaczenia rzeczy i zjawisk) — poniekąd wszystko, co można napisać o książce, z podkreśleniem jednak jej czynnej roli, zagadnień oddziaływania; można też tytułowi przypisać wąskie znaczenie, zrozumieć go wyłącznie w sensie oddziaływania treści.

Podtytuł „Eine Kulturgeschichte des Buches“ (zamiast tradycyjnego „Geschichte des Buches“) zdradza ambicję stworzenia nowego rodzaju piśmiennictwa bibliologicznego, połączenia bibliologii z historią idei i prądów kulturowych, z historią literatury i nauki, słowem z ogólną historią kultury duchowej. Teorię i program „historii kultury książki“ znajdujemy we wstępie. „Zarys historii kultury książki“ (taki jest tytuł wstępu) pokaże nam, o ile ujęcie tematu przez Schottenlohera odpowiada naszym oczekiwaniom.

Autor wysuwa koncepcję monizmu książki, przywrócenia jedności treści („ducha“) i bytu materialnego („ciała“) książki, z których pierwszeństwo jednak należy się treści. Jest to niewątpliwie cenna, postępową próbą przezwyciężenia technicyzmu, formalizmu, „bezduszności“ (niewuzględniania treści) „pseudonauki bibliologii“ jak ją nazwał Wł. Bieńkowski.

Schottenloher mówi: „dokonując historycznego przeglądu świata książek [...] trzeba będzie stale mieć na uwadze najważniejsze posłannictwo książki, jej działanie jako wyraz i przekaz (Vermittlung) czynnego ducha, jako nową krynicę świeżej odnowy, jako siłę nośną i świadectwo panującej kultury. Więc z punktu widzenia oddziaływania książki historia duchowa świata książek będzie musiała zająć uprzywilejowane miejsce“.

Czymże jest „świat książek“ w ujęciu Schottenlohera? Nie chodzi tu przecież o pojedyncze książki ani o sumę książek. Pojęcie „świata książek“ to o wiele więcej, bo do tego pojęcia wchodzi człowiek, społeczeństwo, wzajemny stosunek do siebie książki i człowieka, książek i społeczeństwa, wzajemne ich oddziaływanie na siebie. W książce zaklęta jest lwia część kultury, owa wielka potencjalna siła, która w zetknięciu z żywymi ludźmi uruchamia się, staje się siłą działającą, społeczną, siłą kulturową. Autor nie dopowiedział tej myśli do końca, ale ona tkwi w jego koncepcji. To ujęcie dynamiczne i socjologiczne książki, ujęcie jej społecznej roli, ideę książki jako „res socialis“ uważam za wartościową koncepcję, zasługującą na dalsze rozwinięcie.

Wypada jednak zwrócić uwagę na idealistyczny sens tej koncepcji. Autor mówi o działaniu książki „jako wyrazie i przekazie czynnego ducha”. A więc oddziaływanie książki to jeden z przejawów działania hegłowskiego ducha obiektywnego. Oto idealistyczne korzenie owej dynamicznej koncepcji. Nie pozwala nam to wierzyć, że autor ukaże prawdziwy obraz przyczyn i skutków w świecie książek, źródeł i genezy idei. Przypuszczamy raczej, że pokaże je w gotowej postaci i w jednostronnym oddziaływaniu na świat.

Posłuchajmy dalej autora: „Potężny wzlot (Aufstieg) książki od powściągliwości dawniejszego czasu aż do dzisiejszej obfitości informacji i rozszereżenia w czasopismo i gazetę trzeba będzie również wnikliwie zbadać pod kątem widzenia jego duchowych, technicznych i gospodarczych przyczyn i skutków”. Charakterystyczne, że na pierwszym miejscu wylicza autor sprawy duchowe, a na ostatnim ekonomiczne. Tak będzie poczynił sobie już stale. Z owych przyczyn i skutków wylicza: „rozwój narodowego języka literackiego w książce albo powolne wdzieranie się świata książek w coraz dalsze warstwy czytelnicze i zawodowe dzięki najróżniejszym postaciom piśmiennictwa jako książki ludowej, pisma dla młodzieży, książki szkolnej, książki ilustrowanej, podręcznika, pisma fachowego, dzieła naukowego, leksykonu i głosu z codziennego życia albo wreszcie rozwinięcie się publicznych informacji w określone grupy literatury, jak biografie, wyznania, dzienniki, zbiory listów”. Mamy tu ilustrację idealistycznego ujęcia: wyliczono pewne gotowe formy książki, dzięki którym zdobywa ona określone kręgi czytelnicze. Ale skąd się te formy wzięły, jakie potrzeby społeczne wpłynęły na ich powstanie? Na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi.

Tendencje idealistyczne i poniekąd metafizyczne występują wyraźnie również w ustępach, w których Schottenloher rozważa rolę społeczną bibliotek i zbiorów, znaczenie książki dla życia narodu. Np. mówiąc o świecie książki jako „wielkiej kronice naszego bytu narodowego”, powołuje się na Hugona von Hofmannsthal, nazywającego „piśmiennictwo duchową przestrzenią narodu, która jest inna niż przestrzeń polityczna”. „Przestrzeń duchowa” i „przestrzeń polityczna” narodu — to różne strony bytu narodowego, właśnie różne strony jednej rzeczy, a nie różne rzeczy, ujęte w izolacji. Dość trzeźwo natomiast ocenia Schottenloher książkę jako zjawisko ekonomiczne: „Książka rozwinęła się w poważne dobro ekonomiczne, z czym związane było wykształcenie się rozległego przemysłu [...]”. Książka staje się przedmiotem gospodarki narodowej, inicjatywa, kapitał, siły ekonomiczne (wirtschaftliche Strebungen) wstępują w jej służbę, popyt i podaż określają obrót książek, księgarstwo nabiera potężnego rozmachu. Siły gospodarcze, dobrobyt narodowy i życie duchowe zawierają ścisły związek. Dobro duchowe staje się dobrem gospodarczym i przez to wzmacnia swe możliwości oddziaływania bez granic”. Ważny to ustęp, ujęty dialektycznie, przywracający właściwe proporcje spraw gospodarczych (por. zwłaszcza ostatnie zdanie cytatu). Chodzi tylko o to, czy autor rozwinięte zapowiedź należyście w tekście. Powinien był nadto zwrócić uwagę na społeczną stronę ekonomiki, ująć ją jako problem ekonomiczno-społeczny.

Co daje książka jednostce? Umożliwia jej recepcję kultury ludzkości. W związku z tym wypowiada autor ważne zdanie: „Właśnie w nieograniczonej liczbie i rozpowszechnieniu książki [...] tkwi nieskończona siła oddzia-

lywania świata książek". Doniosła to myśl, ujmująca dialektyczną jedność ilości i jakości w historii kultury książki: wielkie rozpowszechnienie prowadzi do zmian jakościowych, do demokratyzacji książki i kultury, do recepcji książki i kultury przez masy i do wzrastającego udziału mas w procesie tworzenia kultury.

Schottenloher dialektycznie ujmuje wzajemne oddziaływanie na siebie autorów i czytelników, podkreśla wpływ ogromnych możliwości zwielokrotnienia i rozpowszechnienia książki, a więc idei, na samopoczucie autora. Brak nam tylko jeszcze dalszej instancji, głębszych źródeł twórczości piśmienniczej: warunków bytu, stosunków społeczno-ekonomicznych całego społeczeństwa.

I oto synteza: „Można mówić o historii duchowej, historii społecznej, historii narodowościowej, historii sztuki, historii gospodarczej, historii technicznej książki, ale ujmując wszystko razem — również o historii kultury książki, która stara się przedstawić całokształt fenomenu, jego zależność od kultury, jego potężny wpływ na kulturę w wiecznym głoszeniu i dziedziczeniu ludzkiego ducha.“

Autor pomija literaturę tandetną, a więc to wszystko, cokolwiek „zbędnego, niedoskonałego, głupiego, nieodpowiedzialnego, wrogiego życiu przeszło przez świat w postaci książki“. Ceniąc szlachetność intencji autora nie możemy się jednak zgodzić na całkowite pominięcie tych spraw, gdyż da nam to obraz kultury książki niepełny.

Przed wszystkim jednak nasuwa się zasadniczy dla nas problem literatury reakcyjnej, wstecznej, a w związku z tym ujęcie tematu jako walki przeciwieństw, która jest kluczem dialektyki, jako zagadnień walki klasowej, postępu itd. Pozwoliłoby to na ujęcie tematu lepsze i naukowo i artystycznie, sięgające do głębszych pokładów procesu dziejowego i ujmującego go w formie dramatycznej.

Zatrzymaliśmy się przydługo na wstępie. Ale jest to wstęp teoretyczny, programowy dla nowej koncepcji historii książki. O ocenę tej koncepcji przede wszystkim chodzi w tej recenzji, a nie o omówienie zebranego w tekście materiału faktycznego. W samym tekście stosunkowo mało jest ogólnych rozważań. Nie są to na ogół oryginalne pomysły, ale przed Schottenloherem nie ujęto ich w sposób systematyczny jako problemów książki. Znajdujemy je nie w pracach bibliologicznych, lecz w pracach z zakresu historii i teorii kultury, literatury, sztuki i nauki. Traktuje się tam o nich przygodnie i skąpo. Wskutek tego ujęcie Schottenlohera nabiera cech jakościowo odmiennych, oryginalnych.

Przechodzimy do omówienia samego dzieła. Zaczniemy od analizy układu materiału. Rozdziałów mamy 44 (z wstępem 45), z tych 21 przypada na tom I, 23 na tom II. Cztery pierwsze rozdziały obejmują książkę antyczną (przeszło 22 s.), siedem rozdziałów (5-11) — książkę rękopiśmienną (69 s.), dziesięć rozdziałów (12-21) — książkę drukowaną XV i XVI w., w tym jeden rozdział (19) o zbiorach greckich rękopisów epoki Odrodzenia (179 s.), pięć rozdziałów (22-26) — książkę XVII wieku (50 s.), siedem rozdziałów (27-33) — książkę okresu Oświecenia do Wielkiej Rewolucji Francuskiej (57 s.), jedenaście rozdziałów (43-44) — książkę od okresu Romantyzmu (163 s.). Widzimy tu nierównomierność w traktowaniu materiału. Same

rozdziły też są bardzo różnej wielkości: liczą od 2 do 45 stron. Periodyzację oparto na różnych zasadach podziału logicznego: chronologicznej, historyczno-kulturowej (w oparciu o odrębne jakości epok), rzeczowej (np. zwój papirusu, handel księgarski). Zakresy treści poszczególnych rozdziałów mają się do siebie różnie: wykluczają się, krzyżują, mieszczą w sobie. Widać wyraźną tendencję do coraz większego ujmowania rzeczowego (tematowego), co jest w zgodzie z coraz większym i coraz bardziej skomplikowanym rozwojem społecznym, coraz większą masą materiału. Ale wydaje mi się, że nie zawsze ta nierównomierność ma dostateczne oparcie w przedmiocie.

W szczególności rzuca się w oczy szczupłe potraktowanie książki antycznej (razem stron 22, w tym Wschód — niespełna jedna strona). Epoka antyczna książką obejmuje w samej Grecji i Rzymie przeszło 1000 lat i jej ciężar gatunkowy jest olbrzymi. I choć z ówczesnej twórczości stosunkowo mało się zachowało, a z ówczesnych książek — poza fragmentami papirusów sięgającymi do 4 wieku p.n.e. i nielicznymi kodeksami sięgającymi 3 wieku n.e. — nie ocalało nic, to jednak zachowana część tej literatury (w tym wiele najcenniejszych pozycji) daje nam dobre wyobrażenie o dziejach myśli antycznej. Opracowań literatury i historii książki antycznej nie brak. Należało więc ten okres opracować obszerniej.

Drukem XV i XVI wieku (półtora wieku) poświęcił autor największą część dzieła (179 stron). Na obszerność potraktowania tego okresu wpłynął wgląd na ważność epoki, żywiołowy rozwój świeżo powstałego druckarstwa w związku z narodzinami kapitalizmu, ale też i autora znajomość epoki. Specjalizacja autora zwróciła go na manowce przedstawiania losów książek i zbiorów XVI wieku z nadmierną drobiazgowością, nie pasującą do ogólnej historii książki. Nowym drukiem (też półtora wieku) poświęcono 163 strony, więkomi XVII-XVIII — 107 stron.

Szczególnie razi rozrost tematyki niemieckiej. Zapominamy nieraz, że to ma być ogólna historia książki. Wysunięcie Niemiec w tym stopniu na pierwszy plan nie ma uzasadnienia obiektywnego. Można by tu zarzucić autorowi szowinizm czy brak taktu (co byłoby niesłuszne). Wynikło to z lepszej znajomości kultury niemieckiej, większej dostępności źródeł i z patriotycznej tendencji autora, który pisze przede wszystkim dla Niemców. Niestety, nigdzie tego nie usprawiedliwia. Powinien był zaznaczyć to w tytule i poruszyć we wstępie. Zadzziwia tu beztroška jego w sformułowaniu tytułu książki i tytułów rozdziałów, które zapowiadają ujęcie ogólne. Ostro krytykuje to Scholderer. Ale i w obrębie Niemiec niektóre tereny wschodnie potraktowane są po macoszemu, co nie tłumaczy się dostatecznie ich słabszym rozwojem kulturalnym. Brak było autorowi źródeł. Np. o Śląsku nie ma prawie nic, a wiemy, że Śląsk był żywym ośrodkiem kultury książki. Tomasza Redigera pominięto milczeniem. Sprawę sekularyzacji klasztorów w r. 1810 i akcji Btischinga (przejęcia przez państwo księgozbiorów poklasztornych) zbyt na niemal połowie strony, podczas gdy przedstawienie sekularyzacji na zachodzie, głównie w Bawarii, zajęło siedem stron. Oczywiście Europę wschodnią pominięto milczeniem, poza wzmiankami takimi, jak o bibliotece Macieja Korwina, o Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedryna

w Leningradzie, lub w związku z dziejami książki zachodniej (losy biblioteki Erazma z Rotterdamu). Nie wziął tu autor pod rozwagę tego, że większe różnice ilościowe, większa czy mniejsza dokładność lub pobieżność przegradzają się w różnice jakościowe: otrzymujemy odbicie świata w krzywym zwierciadle.

Vorstius słusznie uważa, że „u Schottenlohera świat książki (das Buchwesen) rozpatruje się i traktuje konsekwentnie z punktu widzenia historyczno-kulturowego“. Natomiast gołosłowne jest twierdzenie Vorstiusa: „W każdej epoce pokazano, jakie idee i treści duchowe zostały dzięki książce udostępnione i rozpowszechnione“. Co za duchowe treści książek pokazano nam w epoce antyku, średniowiecza czy nawet w późniejszych okresach? W epoce antyku autor poprzestał na zestawach nazwisk wybitniejszych twórców (nie jest to więc nawet ujęcie bibliograficzne), z późniejszego okresu rękopiśmiennego przeważnie wyciąga tylko najwybitniejsze pod względem bibliologicznym czy bibliofilskim rękopisy, podobnie ma się rzecz z wczesnymi drukami, i choć uwzględnia również druki ważne treściowo, nie podkreśla tego faktu, na treść nie zwraca wcale uwagi. Czy mają same za siebie mówić tytuły książek? Wprowadzenie treści książki do wykładu następnych okresów polega już głównie na bibliograficznie ujętej historii literatury, na zestawieniu nazwisk i tytułów, okraszonych ogólnikami, tu i ówdzie opatrzonych danymi wydawniczymi. Formalistyczne wprowadzenie wyrażenia „Bücherwelt“ czy „Buchwesen“ do tytułu rozdziału (po raz pierwszy w rozdz. 26 i 27) niczego nie daje. Tytuł rozdz. 34 „Piśmiennictwo i świat książek czasów nowożytnych od romantyzmu“ stwarza pozory jakiegoś połączenia historii literatury i „świata książek“ — w istocie wyrażenie „świat książek“ można by po prostu opuścić. Vorstius pisze: „Schottenloher ma zasługę, że jako pierwszy w przedstawieniu historii książki uzupełnił i pogłębił historyczno-kulturowy sposób ujęcia ujęciem historyczno-literackim“. Nie negujemy tej pionierskiej zasługi; już to wiecie, że Schottenloher jest inicjatorem takiej postępowej koncepcji. Ale jego sposób ujęcia musimy uznać w tym względzie za nieudany.

Dość iluzoryczne wprowadzenie treści do „historii kultury książki“ sprawia, że dynamiczna koncepcja Schottenlohera się załamuje. Wszak treść jest właśnie zasadniczym czynnikiem oddziaływania książki.

Ściśle z tym łączy się zagadnienie czytelnictwa, oddziaływania książki na rzesze czytelnice i wpływ ich na książkę. Te zagadnienia autor niestety pominął. Zdajemy sobie sprawę z trudności tego rodzaju przedsięwzięcia, z braku odpowiednich źródeł i opracowań, ale mamy pretensję do Schottenlohera, że nie pokusił się choćby o skromną próbę syntezy tych zagadnień. W związku z tym koncepcja „Bücherwelt“ wiedzie żywot położyczny i anemiczny. Autor kilkakrotnie dotyka problemu pochodzenia książki oraz wzajemnego stosunku i oddziaływania na siebie autorów i czytelników, podkreślając, że jest to jeden z najważniejszych problemów historii kultury książki (np. na s. 412 i 429), nie wychodzi jednak poza stawianie zagadnień i ogólniki ujęte idealistycznie czy w duchu psychologii indywidualnej (np. na s. 337, 412, 436). Książka według Schottenlohera daje „rozrywkę, zabicie czasu, zaspokojenie ciekawości, żądy przygód, wypełnienie (Auffüll-

lung), poszerzenie, wzmoczenie, podwyższenie własnego przeżycia". Nic o społecznej funkcji książki.

Nie pokazano tu należyście nawet recepcji kultury przez jednostkę. Nie ukazano znaczenia książki dla narodu, dla wymiany dóbr kulturalnych (wyliczenie niektórych arcydzieł obcych autorów czy wykaz tłumaczy z ważniejszych obcych autorów na niemiecki — to mało).

Poważnym brakiem książki Schottenlohera jest pominięcie ekonomiki i jej związków z kulturą książki. Dotyka on tu i ówdzie tych spraw, ale nie ujmuje ich w sposób zasadniczy. Nie widzimy sił napędowych kapitalizmu w świecie książki, książki na służbie kapitału, sprzeczności między kapitałem a pracą, kapitałem a nauką. Dwukrotnie tylko dochodzą do głosu te konflikty. Oto Leibniz wpadł na pomysł założenia „Societas Eruditorum”, „towarzystwa ochronnego i subskrypcyjnego”, by uczonych „[.] uwolnić z więzów księgarstwa”, „by—jak wyraził się sam Leibniz w r. 1715 w projekcie założenia cesarskiej akademii w Wiedniu — uczeni nie byli ku hańbie wiedzy najemnikami księgarzy”. „Pierwszy to tutaj i nie ostatni raz dały znać o sobie publicznie przeciwieństwa między wiedzą i księgarstwem“ (s. 329). O Klopstocku autor pisze: „On odczuwa, jak już kiedyś Leibniz, zależność autora od nakładcy jako niegodną duchowej twórczości i stara się uwolnić od tych więzów, oczywiście bez skutku, w drodze subskrypcji“ (s. 335). „Także i on buntował się przeciwko zależności od nakładców i próbował wspólnie z Bodem za pomocą Dessauskiej Księgarni Nakładowej dla Uczonych i Artystów uniezależnić się od księgarstwa, oczywiście również bezskutecznie“ (s. 336). Zresztą stosunki między nakładcami i autorami są idylliczne. Ogromny wzrost znaczenia autorów dzięki wielkiemu rozpowszechnieniu ich dzieł „doprowadził do nowego układu sił w stosunku do świata nakładców“ I oto cenna uwaga: „Wzajemne oddziaływanie między piśmiennictwem, światem czytelnictwem i księgarstwem należy do najwzajemniejszych zagadnień nauki o książce“ (s. 337, por. też s. 412). Szkoda, że autor tego zagadnienia nie spróbował opracować.

Należy zwrócić uwagę, że Schottenloher celowo nałożył sobie pewne ograniczenia. Oddajemy głos Vorstiusowi: „Schottenloher nie chce przedstawić bynajmniej pełnej historii kultury książki. W trakcie lektury zauważa się szybko, że części historii książki, które odnoszą się do postaci zewnętrznej książki (materiał pisarski, kształt książki, oprawa, historia pisma, historia czonek i techniki druku), tak samo stroną organizacyjną księgarstwa i administracyjną stroną historii bibliotek (np. budownictwo biblioteczne) potraktowano stosunkowo skąpo“. Istotnie, w ujęciu rzeczy i zjawisk pod kątem znaczenia ich w historii kultury na dalszy plan zejść musi wszystko, co dotyczy „techniki“ w szerokim znaczeniu tego wyrazu.

Zwrócimy jeszcze uwagę na rysy idealistyczne, agnostycystyczne i metafizyczne omawianej książki. Oto charakterystyczny ustęp z postawia: „Jego [tj. królestwa książek] główna siła życia spoczywa oczywiście w wolnej grze świata myśli i nie może być pobudzona za pomocą zewnętrznych środków. Myślenie i tworzenie, badanie i kształtowanie są sprawami ducha, w jasnych wyznach łaski kierują nimi tajemnicze siły losu“.

Charakterystyczne są poglądy Schottenlohera na Odrodzenie i wynalazek druku. W związku z Odrodzeniem pisze on: „W duchowych odro-

dzeniach decyduje zawsze w ostatniej instancji entuzjazm (Begeisterung) — słowo to pochodzi od ducha [...] Stale zachodzą od czasu do czasu przekształcenia w ocenie rzeczy boskich i ludzkich, skoro tylko wyczerpie się światopogląd“ (s. 178). Wszelkie odrodzenie to kulturowy wyraz żywiołowego wzrostu sił ekonomiczno-społecznych, a wielkie Odrodzenie — rodzącego się kapitalizmu. Co do owej „ostatniej instancji“ rozwoju, to marksizm widzi ją w sposobie produkcji. Zmiany w „ocenie spraw boskich i ludzkich“ i „wyczerpanie się światopoglądu“ nie dzieją się w jakiś tajemniczy sposób, lecz mają swe źródło w bazy i zależnych od niej zmianach w nadbudowie.

A oto interpretacja wynalazku druku (s. 100 i nast.): „Nie jest całkiem tak, jak często można usłyszeć, że wynalazek druku wówczas po prostu wisiął w powietrzu wskutek wzmoczonego wykształcenia i popytu na książki i że trzeba było tylko wynalazczej głowy, żeby zaspokoić nagłą potrzebę czasu. Gdyby tak było, wynalazek ten musiałby nastąpić już dużo wcześniej albo też Italia, najbardziej wówczas zaawansowany duchowo kraj, musiałaby się stać ojczyzną druku i ona też później istotnie stała się najgorliwszą propagatorką nowej sztuki“. Owcześnie Niemcy nie wykazują specjalnie wysokiego poziomu kulturalnego. Moguncja była małą miasteczką liczącą ok. 3000 mieszkańców. Treść pierwszych druków zdradza, że panowało tam jeszcze pełne średniowiecze. „Współcześni byli zrazu duchowo zupełnie nie przygotowani do nowego zadania i musieli wszystko pozostawić przypadkowej działalności drukarzy. Nie można mieszać przyczyny ze skutkiem [!]“. „Tak więc druk w swoich początkach był raczej wydarzeniem technicznym i przemysłowym niż czysto duchowym [...]. Dopiero wdzierający się z Italii ruch umysłowy humanizmu i jego najlepsza pomocnica, właśnie sztuka drukarska, wywołały w Niemczech ów duchowy rozkwit w kończącym się XV i zaczynającym się XVI wieku“. Sztukę druku dała ludzkości „wysoko rozwinięta technika metalowa i wybitny duch, taki jak Gutenberg, który umiał ją twórczo zastosować. Oczywiście, idea powielania wisiła już od dawna w powietrzu. Ale i tu słuszne jest zdanie Nietzschego: »Istotną rolę w każdym wynalazku odgrywa przypadek«“.

Argumenty Schottenlohera są dość przekonujące i polemika z nimi nie jest łatwa, zwłaszcza że problemy te nie zostały jeszcze zadowolająco opracowane przez naukę marksistowską. Można by narazie chyba tak sprawę ująć: zupełnie słuszny jest wniosek, że dokonania wynalazku druku należałoby się spodziewać nie w Niemczech, lecz w zaawansowanych w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Włoszech, nie w prowincjonalnej miejscinie Moguncji, lecz w jakimś ośrodku życia kulturalnego i ruchu księgarskiego. Wynalazku tego dokonano by też zapewne gdzieś we Włoszech, gdyby nie ubiegł Włochów geniusz Gutenberga. Możemy to nazwać „przypadkiem“.

Ponieważ Schottenloher nie zdaje sobie sprawy z tego, że podstawą całego ówczesnego postępu jest rodzący się kapitalizm, jest dla niego dziełem przypadku nagromadzenie się wówczas różnych niezwykle korzystnych dla postępu zjawisk, jak: humanizm, wynalazek druku, od-

krycie Ameryki, odkrycie antyku, zgodność podaży i popytu, zharmonizowanie czynników duchowych i ekonomicznych. Przytoczymy kilka jego wypowiedzi: „I doprawdy cuda za cudami w tej drugiej połowie XV wieku“ (s. 102). „[...] oto zgłosiła się właśnie we właściwym czasie na nowo odkryta starożytność“ (s. 117, por. też s. 123). „Teraz nastąpiła podaż (Darbietung) i nasycenie największych rozmiarów i szczęśliwy przypadek zrządził, że również siła ekonomiczna tego okresu mogła wchłonąć nowy przyrost towarów bez zbyt wielkich trudności“ (s. 117). Nieco dalej mowa o szczęśliwym zestrojeniu „duchowej [...] gotowości przyjęcia“ i „gospodarczej zdolności działania (Leistungsfähigkeit)“. Według Schottenlohera „wynalazek druku i odkrycie Ameryki są związane wspólnym losem (gehören schicksalhaft zusammen)“, ale brak wyjaśnienia, na czym polega ten fatalistyczny związek. Autor zadaje sobie raz (na s. 347 — 348) pytanie, czemu przypisać błogosławione lata „urodzaju“ kulturalnego. Pytanie to zbywa bogobojnym „Ignoramus“: „Postąpimy właściwie, przyjmując z wdzięcznością i czcząc ze wzruszeniem takie dojrzałe okresy zniw w sensie Goethowskim“.

Należy z uznaniem podkreślić dążność autora do obiektywizmu, który wyraża się m.in. w tym, że nie pominął on dorobku naukowego Marksa, Engelsa i innych komunistów; poświęcił im pół strony rzeczowo ujętej informacji (s. 419).

Nie można też odmówić autorowi sumiennosci naukowej i akrybii. Z niedociągnięć w tym względzie podkreśliłbym już niewzględnie nowszej literatury naukowej. Błędów rzeczowych jest znikoma ilość. Harmonizuje z tym staranne wydanie i niemal brak błędów drukarskich.

Pisze Schottenloher stylem pięknym, gładkim i dość lekkim, zdradzającym kulturę literacką.

Nad pracą Schottenlohera ciąży wszakże ujęcie dziejów książki jako dziejów obiektywnego ducha, a więc stawianie na pierwszym miejscu przyczyn, spraw, oddziaływań duchowych, a nie sposobu produkcji, materialnych warunków bytu, bazy ekonomicznej. Dodajmy do tego brak podbudowy ekonomiczno-społecznej pod zjawiskami kulturowymi, hołdowanie „teorii“ przypadkowości i agnostycyzmowi, traktowanie rzeczy i zjawisk nieraz w oderwaniu od siebie i nieoddziaływaniu wzajemnym, a wreszcie ujęcie więcej bibliograficzne niż pogłębione ujęcie historyczno-kulturowe.

Jak widać, książka Schottenlohera jest obciążona poważnymi błędami. Zważywszy jednak inne jej zalety, nowość i postępowość jej koncepcji, możemy ją uznać za jedną z najcenniejszych pozycji niemarksistowskiej nauki o książce. Pokazuje się to wyraźnie, kiedy zestawiamy ją z dawniejszymi historiami książki, choćby samego Schottenlohera *Das alte Buch* (2 wyd. z r. 1921), czy W. H. Langego *Das Buch im Wandel der Zeiten* (1951), czy nawet Svend Dahla *Geschichte des Buches* (1928, 2 wyd. 1941). Książka Schottenlohera może odegrać rolę pożytecznego ogniwa między nauką „zachodnią“ a marksistowską. Staraliśmy się poniekąd skonfrontować ją z wymogami nauki marksistowskiej, rozpatrywać ją niejako sub specie postulowanej marksistowskiej historii książki.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE W LATACH 1953 I 1954. Wykaz bibliograficzny. Kraków 1956 Akademia Medyczna s. 277. (Tytuł także w języku rosyjskim i angielskim)

W maju br. ukazało się ciekawe i pożądane wydawnictwo Krakowskiej Akademii Medycznej. Jest nim bibliograficzny wykaz prac Wydziału Lekarskiego (wraz z Oddziałem Stomatologicznym) i Wydziału Farmaceutycznego. Zebrano tu prace opublikowane w latach 1953 i 1954 oraz prace ukończone w tym czasie, ale jeszcze drukiem nie ogłoszone. Wydawnictwo to daje obraz dużego i różnorodnego dorobku Akademii. Z 591 prac naukowych, przygotowanych w przeciągu dwóch lat, 351 prac ujrzało już światło dzienne na łamach czasopism lekarskich względnie jako wydawnictwa samoistne, reszta czeka na ogłoszenie. Celowość wydawania tego typu bibliografii jest bezsporna.

Zastrzegam się, że w dalszych wywodach abstrahuję zupełnie od strony merytorycznej, nie wnikam w to czy praca jest wyczerpująca, tj. czy uwzględniła wszystkie podpadające pod jej określenie pozycje, nie porównuję bibliografii z opisanymi w niej wydawnictwami. Chodzi mi przede wszystkim o jej stronę formalno-wydawniczą i metodyczną.

Od wydawnictw bibliograficznych wymaga się dużej ścisłości, zwarłości i dokładności. Jakkolwiek istnieją różne rodzaje spisów bibliograficznych, istnieje jednak pewien ustalony kanon, obowiązujący w każdym z nich. Od dawna wypracowywane, ustalone i ciągle ulepszone metody pracy bibliograficznej, zasady techniki sporządzania wszelkich wykazów książek czy innych wydawnictw stały się dziś ogólnie przyjętymi i obowiązującymi przepisami i każdy, kto zamierza przystąpić do jakiegokolwiek publikacji bibliograficznej, powinien się do nich stosować, aby w ten sposób ułatwić pracę użytkownikom.

Jak pod tym względem przedstawia się omawiana bibliografia?

Rzućmy najpierw okiem na jej układ formalny. Wykaz wymienia kolejno prace publikowane Wydziału Lekarskiego wraz z Oddziałem Stomatologicznym (poz. 1-276), potem prace niepublikowane tegoż Wydziału (poz. 277-482), następnie znowu prace publikowane tego samego Wydziału (poz. 483-544). Następują potem prace publikowane Wydziału Farmaceutycznego i tegoż Wydziału prace niepublikowane. Całość zamyka „Skorowidz nazw rzeczowych używanych w tytułach prac naukowych” oraz „Dodatek” zawierający „Spis podręczników dla studentów szkół wyższych, opracowanych i wydanych w 1953 i 1954 roku”, wreszcie „Alfabetyczny spis poszczególnych dziedzin naukowych”.

Nasuwa się pytanie, dlaczego w zestawieniu prac Wydziału Lekarskiego podano najprzód prace publikowane, potem niepublikowane, następnie znowu prace publikowane. Czy druga seria ma być uzupełnieniem, czy też zaistniały ku temu inne przyczyny? Nigdzie nie znajdujemy wyjaśnienia tego zjawiska. Poszczególne pozycje zestawiono katedrami, przyjmując układ alfabetyczny według nazw zakładów, ale tylko w odniesieniu do zakładów teoretycznych. Wyjątek zrobiono dla Zakładu Dentystyki Zachowawczej, umieszczając prace tego Zakładu po klinikach. W obrębie klinik nie przestrzega się układu alfabetycznego, prace poszczególnych klinik idą

po sobie w dowolnej kolejności. Sprawa to wprawdzie może drobna, ale to utrudnia korzystanie z *Wykazu* tym bardziej, że nie dodano skorowidza autorów.

A teraz przyjrzyjmy się bliżej metodzie opracowania.

Przed wszystkim uderza niepraktykowany w żadnych spisach bibliograficznych ani w katalogach sposób opisywania poszczególnych pozycji. Początek opisu stanowi h a s ł o autorskie, którym jest w *Wykazie* imię względnie inicjał imienia, a potem nazwisko. Dlaczego? Nie jest to zresztą przeprowadzone konsekwentnie, gdyż w opisie pozycji 483-574 daje się najpierw nazwisko, potem imię względnie inicjał (choć nie całkiem konsekwentnie). Pozycje od 575 do końca znowu w hasła zaczynają się od imienia autora.

Razi nadto niekonsekwencja w podawaniu samego hasła autorskiego, polegająca na tym, że obok imienia i nazwiska (względnie przeciwnie) podaje się niekiedy tytuł naukowy autora. Oto przykład: prof. Tadeusz Tempka (poz. 107, 108), Tadeusz Tempka (poz. 110). Jest tego znacznie więcej. Takie postępowanie może u niewtajemniczonych wzbudzić wątpliwości, czy chodzi o jednego czy dwóch względnie więcej autorów tego samego nazwiska.

Wszystkie pozycje w pełnym brzmieniu, a więc również nazwiska autorów oraz tytuły czasopism względnie adresy wydawnicze podane są poza opisem polskim także w przekładzie rosyjskim i angielskim. Co do tytułów prac, to zgoda, przekłady są potrzebne, ale czy konieczne było aż trzykrotne podawanie nazwisk autorów i tytułów czasopism? Jakże dziwacznie wyglądają polskie i łacińskie tytuły czasopism w transkrypcji rosyjskiej: *Пржегленд лекарски, Акта биология полѣнника, Польске архивум медицины вѣвнѣвтржней, Диссертационѣс фармацевтисе* [sic!] Podobnie z nazwiskami: *Kostrzewski* to *Костржевски*, *Miodoński* — *Мѣдоньски*. Dodać trzeba jeszcze, że pisownia *Пржегленд, Мѣлоньски* nie godzi się z duchem języka rosyjskiego, boć wiadomo, że rosyjskie *ѣ* pojawia się wyłącznie w zgłoskach akcentowych. Jaka szkoda, że nie silono się na fonetyczną transkrypcję nazwisk polskich w języku angielskim. Taby była dopiero uciecha! A ileż w tej dziwnej transkrypcji niekonsekwencji!

Mimoходом tylko wspomnę o niejednołitym oddawaniu w przekładzie tych samych tytułów czasopism (*Przeгляд Lekarski* jest raz po rosyjsku *Мѣдицинское обозрѣние*, odzie indziej *Мѣд. обзор*). Chcę zwrócić uwagę na inne szczegóły opisu bibliograficznego. Ograniczono się zasadniczo do podawania tylko tytułu czasopisma i roku, oznaczenie numeru czy zeszytu często jest pomijane, a z zasady nie podaje się stron, co uważam za dużą wadę. Wskutek tego bowiem nie można sobie wyrobić pojęcia o rozmiarach prac, czego nie powinno się bagatelizować. Osobiście widziałbym chętnie wliczanie takich jeszcze elementów, jak ryciny, tablice, wykresy itp., no i zaznaczenie, czy do danej pracy dołączono wykaz piśmiennictwa.

Ze zdziwieniem konstatuję znaczną różnicę w opisach bibliograficznych w różnych częściach *Wykazu*. Prace wymienione pod pozycjami 483-543 mają nie tylko na ogół poprawnie podane hasło autorskie, ale także bez zarzutu rozwiązana sprawę tłumaczeń tytułów na języki obce. W tej części *Wykazu* nazwisko autora wymieniane jest tylko raz, po tytule pols-

kim następuje przekład rosyjski, potem angielski, na końcu tytuł czasopisma w brzmieniu oryginalnym bez przekładów, po czym podaje się tom, rocznik, zeszyt oraz rok, a czasem nawet strony, choć rzadko. Gdyby przynajmniej w ten sposób opracowano całość, wydawnictwo zyskałoby znacznie na przejrzystości i poprawności.

A teraz kilka uwag o spisie prac nieopublikowanych. Jest ich sporo (240). Tytuły podano w oryginale i w przekładzie rosyjskim i angielskim. Każdą pozycję zaopatrzone w dłuższe lub krótsze streszczenie w języku polskim, co oczywiście jest całkowicie słuszne. Jakże byłoby dobrze, gdyby te streszczenia podano także w przekładach. Zagranicznym użytkownikom sam tytuł niewiele mówi. Pewnie, że rozszerzyłyby to znacznie rozmiary wydawnictwa, podniosłoby jednak bardzo jego wartość. Zresztą oszczędność miejsca dałoby się osiągnąć przy innych okazjach, o czym wspomnę niżej.

Pierwszą i zasadniczą czynnością przy sporządzaniu bibliografii jest zbieranie materiału. Najbardziej niezawodnym sposobem jest autopsja, opisywanie przez bibliografa poszczególnych prac na podstawie ich egzemplarza. Dopuszczalne jest jednak także przyjmowanie do bibliografii specjalnej opisów „z drugiej ręki“, dokonanych przez kogo innego, ale jest to droga mniej pewna, po której można kroczyć tylko wtedy, gdy mamy przeświadczenie, że dostarczone opisy są dokładne. Jak można wnosić z licznych nieścisłości, postrzegano się w *Wykazie* przynajmniej w części materiałami dostarczonymi przez poszczególne zakłady (a może i przez poszczególnych autorów?), nie zawsze dostatecznie wiernymi i poprawnymi. Przykładów nie brak. Oto poz. 74 *Wykazu* ma brzmienie: J. Kobiela, J. Smolaga, M. Tomaszewski: Badania doświadczalne nad morfologią wydzieliny sutka kobiecego. Cz. V. Składniki w poronieniu. (Pol. Tyg. lek. nr 34 z 1954 r.). Tymczasem sprawdzenie w czasopiśmie daje takie wyniki co do hasła i tytułu: Jerzy Smolaga, Jan Kobiela, Maciej Tomaszewski: Badanie doświadczalne nad morfologią wydzieliny sutka kobiecego. Cz. V. Składniki morfologiczne wydzieliny sutka kobiecego w poronieniu. — Podobnie w pozycji 75 przedstawiono kolejność nazwisk współautorów, a podtytuł, który w *Wykazie* ma postać: Składniki morfologiczne wydzieliny sutka kobiecego poza ciążą, porodem i poronieniem — w rzeczywistości brzmi: Składniki morfologiczne wydzieliny sutka kobiecego u kobiet poza ciążą, porodem i poronieniem. (Badania kontrolne). W poz. 76 znów przedstawienie w hasle, a tytuł zaczyna się od słów: Badania doświadczalne... zamiast użytego w czasopiśmie sformułowania: Studia krytyczne i doświadczalne... Podobnie w innych przypadkach. W poz. 138 zamiast: Wyniki prób... powinno być: Próby, w poz. 140 zamiast: Sprężone leczenie... powinno być: Skojarzone leczenie..., w poz. 147 zamiast: aorty powinno być: tętnicy głównej, w poz. 197 zamiast: do problemu skaz krwotocznych, powinno być: do zagadnienia skazy krwotocznej. Tych kilka wybranych „na wrywki“ przykładów dostatecznie dowodzi, że przyjęto „na wiarę“ informacje zakładów lub autorów, nie zadając sobie trudu sprawdzenia, czy dane te są ścisłe i zgodne z oryginalnymi tytułami. Sądzę, że opierając się na nadesłanych materiałach nie wzięto pod uwagę faktu, że zakłady (jak wiem z własnego doświadczenia) często podają tytuły prac w tej formie, w jakiej przesłano je do redakcji czasopism. A przecież redakcje zmieniają często tytuły prac, zmieniają także kolejność

autorów. Nie można więc opierać się na takich niepewnych materiałach, należy je sprawdzić na podstawie autopsji tekstów, inaczej zestawienie bibliograficzne będzie niedokładne. Gdyby gdziekolwiek zaznaczyć, jaką przyjęto metodę zbierania materiału, gdyby podkreślono, że materiały te pochodzą „z drugiej ręki“, nie można by mieć o to pretensji, wina spadłaby na tego, kto materiałów dostarczył. Nie zrobiono tego, musi się więc wymienione tu nieścisłości i zapewne wiele innych podobnych uważać za poważną usterkę wydawnictwa.

Można by wykazać jeszcze wiele innych usterek, takich jak niejednolite podawanie kolejności poszczególnych elementów opisu, brak konsekwencji w ilościowym wymienianiu tych elementów, używanie promiscue cyfr rzymskich i arabskich dla oznaczania tomów, serii czy roczników, duża ilość błędów drukarskich, takich np. jak zmiana płci autorów itp. Wszystko to świadczy o niedokładnie przeprowadzonej korekcie, a ponadto w dużym stopniu utrudnia orientację.

Jeszcze kilka słów o skorowidzu. Nazwano go „Skorowidzem nazw rzeczowych, używanych w tytułach prac naukowych“, a nie skorowidzem rzeczowym, przedmiotowym itp. Nie jest to rzecz błaha, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało i takie zażyłowanie indeksu pociąga za sobą niezbyt szczęśliwe konsekwencje. Zilustruję to kilkoma przykładami. Mamy w skorowidzu „Syndrom Klipel-Feila“, choć inne „syndromy“ zgrupowano słusznie pod „Zespół“. Użyto tu słowa „Syndrom“, ponieważ tak jest w tytule, tak to podaje autor. Ale czy to ułatwi czytelnikowi znalezienie odnośnej pracy na podstawie Skorowidza? Każdy Polak będzie z pewnością szukał pod „Zespół“, a tam tej jednostki chorobowej nie znajdzie. Czytamy dalej w Skorowidzu „Narzędzia użytego rozpoznanie“. Odpowiedni tytuł brzmi: „Studia krytyczne i doświadczalne nad rozpoznaniem użytego narzędzia z wyglądu obrażenia“. Jest to praca, jak tytuł dokładnie wskazuje, z zakresu medycyny sądowej. Konia z rzędem temu, kto interesując się tym tematem i szukając tej właśnie pracy, zajrzy pod „narzędzia“. Dobrze przynajmniej, że jest w skorowidzu „obrażenia wygląd rozpoznanie narzędzia“, choć to brzmi bardzo niezgrabnie. Albo takie określenia jak „badania czynnościowe“, „badania środowiskowe“. To przecież nic nie mówi. Duże zastrzeżenia budzi terminologia użyta w skorowidzu. Mamy np. „glaucoma“, ale nie mamy „jaskry“, jest natomiast „jaglica“, ale nie ma „trachomy“. Dlaczego? Bo takich właśnie terminów używają autorzy. Oto do czego zmierzam: tego rodzaju skorowidz nazw rzeczowych czyli wyrazów głównych może od biedy spełnić swą rolę w podręczniku, gdzie w indeksie podaje się czasem terminy używane przez autora (choć nie uważam tego za szczęśliwe). W skorowidzach jednak do prac bibliograficznych nie można się ślepo trzymać terminów używanych przez poszczególnych autorów, należy podawać określenia powszechnie znane, takie, co do których można niemal z pewnością sądzić, że pod nimi będzie czytelnik szukał. Można by wtedy w omawianym skorowidzu usunąć wiele wyrazów nieistotnych (nic nie mówiących), wprowadzając bardziej znane terminy. Szkoda, że nie pomyślano o wprowadzeniu do skorowidza analogicznych terminów łacińskich, a także rosyjskich i angielskich. Pomogłoby to bardzo obcokrajowcom.

W ostatecznym wyniku muszę stwierdzić, że praca ta metodycznie jest niedobra. Sam pomysł jest bardzo chwalebny, ale wykonanie nie wytrzymuje krytyki. Wydawnictwo to bowiem cechuje brak znajomości podstawowych zasad pracy bibliograficznej, brak znajomości metodyki i techniki tej pracy. Wyżej podane uwagi dostatecznie tego dowodzą. A przecież skoro tak poważna instytucja jak Akademia Medyczna w Krakowie, spadkobierczyni świetnej tradycji Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, podjęła się opracowania tak poważnego i wielce pożądanego wydawnictwa, powinna jego redakcję oddać w bardziej kompetentne ręce. Nie wspomniano nigdzie, kto — jednostka czy zespół — jest autorem pracy, na kogo spada odpowiedzialność za tak duże wypaczenie wspaniałego pomysłu, za wiele zgłębia nie przynoszących Akademii zaszczytu poważnych usterek. Brak jednolitości w opracowaniu, co by wskazywało na to, że poszczególne części były opracowane oddzielnie i przez kogo innego; rażące błędy metodyczne i kompozycyjne — to wszystko zdaje się być wynikiem wadliwego rozplanowania całości i jeszcze bardziej wadliwego jej wykonania, a zwłaszcza powierzenia opracowania osobom niepowołanym. Wystarczyło przejrzeć kilka niedawno wydanych opracowań, żeby wymienić pięknie wykonaną pracę p. t. *Uniwersytet Łódzki w I dziesięcioleciu — Materiały bibliograficzne* w opracowaniu J. Racięckiej. Jest nadto kilka wydanych niedawno prac bibliograficznych jak *Bibliografia historii polskiej* w opracowaniu J. Baumgarta, *Bibliografia filozofii polskiej* w opracowaniu A. Kadler i inne. Szkoda, że opracowujący *Działalność naukową Akademii Medycznej w Krakowie* nie zadali sobie nieco trudu i nie obejrzeliby wspomnianych i im podobnych wydawnictw. A chyba tego nie zrobili, bo inaczej ich opracowanie byłoby stokroć lepsze. Czemu nie pomyślano o tym, żeby zasięgnąć wprzód opinii u specjalistów-bibliografów. Jest w Krakowie wiele poważnych instytucji z PAN-em i Biblioteką Jagiellońską na czele, które chętnie udzieliłyby dobrej rady, wskazówek i może nawet nie odmówiłyby swej pomocy. A są tam ludzie doskonale znający arkana pracy bibliograficznej.

Omawiany Wykaz jest wprost luksusowo obszerny. Można go było znacznie zmniejszyć, gdyby całość opracowano tak, jak jej mały wycinek (poz 483-544). Po co było — powtarzam — aż trzykrotnie podawać nazwiska autorów i tytuły czasopism, po co było przy każdym zakładzie czy klinice podawać niezmiennie określenie: Akademii Medycznej w Krakowie? Wszak to się samo przez się rozumie. Zamiast trzykrotnego wymieniania tytułów czasopism zawierających omawiane prace, należało raczej sporządzić wykaz tytułów czasopism, a przy poszczególnych pozycjach stosować skróty tytułów zgodne z normą. Leżby się przez to zyskało miejsca, ile zaoszczędziło pracy, a całość tylko by na tym zyskała, byłaby jednolita, przejrzysta, zwarta i na prawdę piękna.

Tą moją niekorzystną oceną nie chcę nikogo urazić. Niech mi Dostojna Akademia Medyczna w Krakowie wybaczy te cierpkie słowa, które poddyktowała mi tylko troska o dobro naszej nauki, o poprawność i rzetelność wydawnictw bibliograficznych. Na błędach się uczymy, a więc i błędy przynoszą niekiedy korzyść, o ile postaramy się w przyszłości ich unikać.

UWAGI W SPRAWIE KART DOKUMENTACYJNYCH
CENTRALNEGO INSTYTUTU DOKUMENTACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ

Zagadnienie prenumeraty kart dokumentacyjnych, zwłaszcza dla małych bibliotek, nie jest tak proste, jakby się pozornie wydawało. Pomimo ograniczenia tematyki wyłącznie do specjalności danej uczelni czy biblioteki, przyrost ich jest przytłaczająco duży. Przykładowo więc, w naszej niewielkiej Bibliotece Głównej Politechniki Poznańskiej napływ roczny wynosi około 30 000 kart. Jest to powódz.

Karty dokumentacyjne, jeśli mają być odpowiednio wykorzystane, muszą być rozłożone z dokładnością do ostatniego miejsca klasyfikacji dziesiętnej. Kwerendy dotyczą najczęściej bardzo wycinkowego i sprecyzowanego zagadnienia; wszelkie więc rozkładanie „tymczasowe”, uwzględniające tylko dwie lub trzy cyfry klasyfikacji, nie prowadzi do niczego, a czas, zaoszczędzony przy rozkładaniu, traci się wówczas w trójnasób przy poszukiwaniużądanego tematu.

Zmontowanie więc kartoteki CIDNT-u wymaga trzech rzeczy: 1) miejsca, 2) odpowiednich, poręcznych sprzętów do rozkładania kart (skrzynki, szufladki, 3) personelu do rozkładania kart i obsługiwania użytkowników. O wszystkie te trzy czynniki nie jest łatwo, zwłaszcza w mniejszych bibliotekach — o ograniczonym budżecie, jeszcze bardziej ograniczonym miejscu i personelu tak szczupłym, że jedna osoba musi prowadzić kilka referatów.

Zorganizowanie takiego instrumentu pomocniczego, jakim jest kartoteka CIDNT-u przy biurze informacyjno-bibliograficznym biblioteki — wymaga z jej strony bardzo dużego wysiłku. W bibliotekach zaś, nie posiadających dostatecznych warunków lokalowych, gdzie każdy metr kwadratowy odgrywa rolę — może być przeprowadzone jedynie z wyraźną szkodą dla książek. W takich bibliotekach musi nasunąć się pytanie: czy prenumerata kart dokumentacyjnych jest sprawą aż tak ważną, by walczyć o nią za wszelką cenę i gdy przychodzi do ciężkiej alternatywy: „albo — albo”, co i ile warto jej poświęcić.

Biblioteka nasza jest jednym z pierwszych abonentów kart dokumentacyjnych i, borykając się z trudnościami, starała się od 1950 roku doprowadzić kartotekę do stanu używalności i zainteresować nią czytelników. Pierwsi klienci wysunęli od razu pierwsze zarzuty, które się potem powtarzały. Najpoważniejszym z nich była niekompletność kart. Początkowo zarzut ten Biblioteka odnosiła do siebie, gdyż, nie będąc w stanie rozkładać kart na bieżąco, musiały liczyć się z zaległościami i pochodzącymi stąd chwilowymi brakami. Po pewnym czasie zauważono jednak, że braki istnieją w samych kartach. Chcąc zorientować się w kryteriach zasięgu dokumentacji, w 1954 r. zwróciłam się do CIDNT-u z zapytaniem, jakie czasopisma objęte są działalnością ośrodków. Poinformowano mnie, że tytuły czasopism podane są na kartach i najlepiej będzie stamtąd je sobie wynotować (Biblioteka — a — za była już wówczas w posiadaniu ponad 100 000 kart). Ze względu na to, że karty są opracowywane w bardzo wielu instytucjach, sprawiłoby dużą trudność ściąganie i uzgadnianie danych z poszczególnych ośrodków. Sprawy nieznajomości granic zasięgu kart dokumentacyjnych położyłam wówczas na karb żywiołowego wzrostu Instytutu i nieustalanej jeszcze organi-

zacji. Sprawa jednak: „dokąd sięga działalność CIDNT-u, a dokąd nie sięga“ pozostała dla mnie nie rozwiązana. Nie wiedziałam też, jak odpowiedzieć na tego rodzaju zarzuty: „Zaprenumerowałem karty z dziedziny X. Odnalazłem wśród nich interesujący mnie artykuł w jednym z zeszytów czasopisma Y. Wypożyczyłem ten numer i zupełnie przypadkiem odnalazłem w nim jeszcze drugi artykuł, znacznie ważniejszy dla mnie od pierwszego, ale karty na ten artykuł nigdy nie otrzymałem. Dlaczego?“ (Zarzut czytelnika).

W dniach 11 — 13 czerwca 1956 r. zorganizował CIDNT naradę kierowników działowych ośrodków dokumentacji, na którą to naradę zostali również zaproszeni dyrektorzy i kierownicy bibliotek szkół wyższych. Skończyłaś chętnie z zaproszenia, licząc na to, że referaty i dyskusje ogólne oraz rozmowy prywatne pomiędzy przedstawicielami bibliotek szkół wyższych, zwłaszcza politechnik, pozwolą mi zorientować się lepiej w sprawie przydatności i znaczenia kart dla pracowników nauki.

W ciągu dyskusji, w której apelowano specjalnie do przedstawicieli bibliotek szkół wyższych o wyrażenie swoich uwag, zwróciłam się ponownie z zapytaniem, jakie są ramy zasięgu i jakie gwarancje kompletności kart dokumentacyjnych. Jest rzeczą wiadomą, że głównym celem CIDNT-u jest obsłużenie produkcji i cała jego organizacja i działalność zmierza w tym kierunku. Dla produkcji najważniejszą rzeczą jest aktualność i jak najszerszy zasięg terytorialny i wydawniczy. Kwestia kompletności — można powiedzieć — nie odgrywa tu roli. Dla pracowników nauki jednak, wydaje mi się, że sprawa kompletności jest sprawą równie ważną, jak obie poprzednie. Nie wystarczyła mi więc krótką odpowiedź, otrzymana na zebraniu, że „dokumentacja CIDNT-u jest dokumentacją wyborową — i nie istnieje na świecie dokumentacja kompletna“.

Dlatego też postanowiłam poruszyć to zagadnienie w prasie bibliotekarskiej.

Zdaję sobie sprawę z ogromnego znaczenia dokumentacji dla produkcji. Zapoznałam się w czasie warszawskiej narady z potężnie rozbudowaną i przemyślaną organizacją sieci — i uważam, że na to, by aparat ten mógł w równym stopniu służyć nauce jak i technice — należałoby usunąć to jedynie drobne niedociągnięcie (niedociągnięcie w samym założeniu), którym jest brak sprecyzowania granic zasięgu. Fakt, że granice te nie są ustalone i że o kryterium wyboru decyduje indywidualne nastawienie poszczególnego dokumentalisty, powoduje, że dokumentacja nie jest tak pełnym i doskonałym środkiem pomocniczym dla nauki, jakim jest niezawodnie dla produkcji.

Niedociągnięcia te dałoby się usunąć, publikując: 1) spis tytułów czasopism, objętych dokumentacją (nie licząc tych tytułów, które się przytacza z wykazów bibliograficznych), 2) spis języków, względnie państw, które się obejmuje (uwaga j. w.), 3) poziom prac, które się uwzględnia.

Tym niewielkim kosztem można by przestawić cały aparat w kierunku szkół wyższych, dla których znaczenie dokumentacji wzrosłoby — moim zdaniem — dwukrotnie.

POLEMIKA

Redakcja *Przeglądu Bibliotecznego* otrzymała następujące pismo z prośbą o jego opublikowanie:

U w a g i n a t e m a t r e c e n z j i

Bibliografii retrospektywnej polskiego piśmiennictwa technicznego napisanej przez ob. C. Omiljanowicz¹, zgłoszone przez Centralny Instytut Dokumentacji i redaktora tejże Bibliografii.

Zarzuty: 1. niewłaściwa selekcja materiału; 2. niewłaściwy system klasyfikacji, przyjęty jako podstawa układu; 3. niewłaściwe szeregowanie pozycji bibliograficznych według symbolu klasyfikacji; 4. pomieszczenie pozycji książkowych razem z artykułami, recenzje czasem obok dzieł recenzowanych, czasem dalej; 5. niewłaściwy zapis bibliograficzny; 6. korekta przeprowadzona niestarannie.

Ad 1. Niektórych artykułów brak (ważnych z punktu widzenia recenzentki) z powodu, iż zawierały dane, które w okresie kultu jednostki nie mogły być uwidoczniaine.

Ad 2. Wobec braku klasyfikacji technicznej uniwersalnej, której układ byłby powszechnie znany, jedynym wyjściem było stosowanie ogólnie znanej klasyfikacji dziesiętnej. Tworzenie systemu klasyfikacji „odpowiedniej“ ad hoc pociągnęłoby za sobą ogromne koszty i najprawdopodobniej nie dałoby realnych rezultatów. Opracowanie b e z k l a s y f i k a c j i z obliczeniem na późniejszy podział byłoby terenem znacznie większej ilości pomyłek, niż przy zastosowaniu klasyfikacji dziesiętnej.

Ad 3. Pomieszczanie mechaniczne pod pierwszym symbolem jest w klasyfikacji regułą ogólnie obowiązującą. Może recenzentce chodzi raczej o inne u s z e r e g o w a n i e symboli przy pozycji bibliograficznej. Prosimy o sprawdzenie w zamieszczonych przy końcu działu symbolach odsyłaczowych.

Ad 4. Pomieszczanie pozycji książkowych razem z artykułami to chyba jako zarzut oparte jest na nieporozumieniu. Jeśli podstawą układu jest symbol klasyfikacji dziesiętnej, to jednocześnie nie może być wprowadzana inna podstawa. Jakiż byłby według zdania recenzentki porządek, jeśli chodzi np. o normy, opisy patentowe itd.? Jaka jest naturalna kolejność tych rozmaitych form dokumentów?

Ad 5. Wyras „zapis“ tłumaczy się przez „hasło“. Czy w owym czasie, gdy redagowana była *Bibliografia retrospektywna*, były już jakieś normy czy przepisy bibliograficzne, które by te rzeczy ustalały? Oparcie na niedokształconym wówczas jeszcze „embrionie“ normy nie mogło dać zdecydowanego rozwiązania takiego czy innego sformułowania.

Ad 6. Niestaranna korekta pozostawiająca pewne pozycje z błędami, zresztą zwykle natury formalnej, przy wielkiej ilości pozycji nie może być nazwana niestaranną: wybór zamiast wyrób, symbol 676.16 w dziale 676.2 — to nie są zarzuty istotne.

Recenzja w sumie nie wydobywa cech dodatnich *Bibliografii* analizując jedynie jej strony ujemne.

¹ *Przegląd Biblioteczny* 1955 zes. 3/4 s. 327 — 330 (przyp. red.).

TYTUŁY NAUKOWE

przyznane czynnym bibliotekarzom przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną dla Pracowników Nauki.

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego
uchwałą z dn. 29 stycznia 1956 r. otrzymał

Mgr JAN AUGUSTYNIAK, dyrektor Biblioteki Miejskiej im.
L. Waryńskiego w Łodzi.

Tytuł naukowy docenta otrzymali:
uchwałą z dn. 29 stycznia 1956 r.

Dr JÓZEF KORPAŁA, wicedyrektor Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Krakowie.

uchwałą z dn. 28 czerwca 1956 r.

Dr BOŻENNA SZULC-GOLSKA, z Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

z dniem 1 października 1956 r.

Dr JANINA CZERNIATOWICZ, kustosz Biblioteki Narodowej.

Dr JÓZEF STOJANOWSKI, z Biblioteki Głównego Urzędu Statystycznego.

Z RUCHU SŁUŻBOWEGO

Mgr Czesław Koziół, wiceprzewodniczący Zarządu Gł. SBP i redaktor *Bibliotekarza* pełni od dn. 1 października 1956 r. obowiązki dyrektora Centralnego Zarządu Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

UCHWAŁY KONGRESU BRUKSELSKIEGO

Wydany ostatnio 20 tom publikacji Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy (IFLA)¹ przynosi tekst uchwał Trzeciego Międzynarodowego Kongresu Bibliotek, który obradował w Brukseli w dniach 11 — 16 września 1955 r.² Uchwały dotyczą spraw następujących:

I S p r a w y o g ó l n e .

1. Kongres zaleca, by zagadnienia dotyczące zbiorów książek rzadkich i cennych oraz zbiorów rękopisów w bibliotekach narodowych, powszechnych i uniwersyteckich zostały przestudiowane przez FIAB w sposób metodyczny, fak z punktu widzenia konserwacji zbiorów jak ich katalogowania i reprodukcji, a to ze względu na przewidywane tworzenie archiwów zabezpieczających. Komisja powołana do zbadania tych zagadnień mogłaby ewentualnie zorganizować specjalne grupy pracowników.

2. Kongres zgadza się z referatem pani Honoré, że najlepszą formą wymiany wydawnictw oficjalnych byłoby uchwalenie konwencji wielostronnej, w ramach której mogłyby się zmieścić poszczególne umowy dwustronne już zawarte i utrzymujące tę wymianę w granicach pożądaných. Taka międzynarodowa organizacja wymiany powinna koniecznie opierać się na mocnej podstawie narodowej, której ważny składnik stanowiłaby oficjalna bibliografia narodowa bieżąca, pozwalająca bibliotekarzom zagranicznym na dokonywanie wyboru.

3. Kongres zaleca, by tekst nowej konwencji w sprawie wymiany wydawnictw pozwalał na wymianę informacji o wszystkich wydawnictwach, a szczególnie o przekładach, które powinny korzystać z wszelkich przywilejów przyznanych wymianie wydawnictw oficjalnych; by nawiązać kontakty z kompetentnymi władzami celem stworzenia jak najdogodniejszych warunków wymiany lub zwolnienia od kosztów przesyłki i cla; by w sprawie przesyłek pocztą lotniczą zwrócić się do Międzynarodowej Organizacji Transportu Lotniczego z prośbą o ustalenie minimalnych opłat za przewóz, biorąc za podstawę ogólną wagę przesyłek nadawanych przez narodowy urząd wymiany, a nie wagę poszczególnych przesyłek ze względu na ich miejsce przeznaczenia, ponadto by doręczanie do miejsc przeznaczenia było dokonywane tak jak dla poczty lotniczej; bez konieczności adresowania tylko do jednego odbiorcy.

4. Kongres zaleca, by każde ugrupowanie bibliotek specjalistycznych w stadium organizacyjnym kontaktowało się z FIAB (IFLA), a po zorganizowaniu się, bez względu na swój statut, pozostawało z nią w stałej łączności dla uniknięcia dublowania prac, by w szczególności informowały one Radę FIAB o wszelkich swych pracach, a w razie potrzeby dopuszczały współpracę Federacji.

¹ *Publications, vol. 20: Actes du conseil de la FIAB 21e session Bruxelles 10 et 16 septembre 1955. La Haye 1956.*

² *Zob. Przegląd Biblioteczny 23: 1955 s. 221 i n.*

II. Biblioteki narodowe i naukowe

1. Kongres uważa za wysoce pożądane, aby wszystkie osoby mające i nie mające wykształcenia wyższego a zatrudnione zawodowo w bibliotekach, posiadały kwalifikacje zawodowe uznane przez biblioteki; jest rzeczą ważną, by przyznać odpowiednie ulgi osobom z wyższym wykształceniem i tym, które go nie posiadają, dla kształcenia się w dziedzinie bibliotekarstwa w szkołach zawodowych; bardzo pożyteczne byłoby opracowanie przeglądu wszelkich czynności, jakich wymaga praca w bibliotekach naukowych.

2. Biorąc pod uwagę, że zakup potrzebnych książek i prenumerowanie czasopism stają się coraz trudniejsze tak dla bibliotek jak dla uczonych na całym świecie, że przede wszystkim wydawcy mają trudności w publikowaniu książek i czasopism po cenach dostępnych dla bibliotek i uczonych, Kongres zaleca, by FIAB i Międzynarodowy Związek Wydawców niezwłocznie nawiązały ze sobą stosunki w celu przedyskutowania zagadnień dotyczących książek i czasopism naukowych, by w kilku krajach zorganizowano spotkania bibliotekarzy z wydawcami dla zbadania narodowych i regionalnych aspektów tych zagadnień.

3. Biorąc pod uwagę, że zagadnienie cen książek stało się równie poważne jak sprawa opłat za czasopisma, Kongres zaleca, by FIAB zleciła swej Komisji do spraw opłat za czasopisma zbadanie także sprawy cen książek.

4. Z przyczyn natury proceduralnej zgromadzenie ogólne Kongresu nie wypowiedziało się na temat następującej uchwały, powziętej w ostatniej chwili przez dyrektorów i przedstawicieli bibliotek narodowych Waszyngtonu, Londynu, Paryża, Rzymu, Dublina, Ottawy, Jerozolimy, Wiednia, Budapesztu, Berlina wsch., Monachium, Brukseli i Berna. Podajemy ją tu dla informacji:

W ciągu dyskusji, które spowodowały przyjęcie określonych uchwał, Kongres brukselski starał się zwrócić uwagę na potrzeby różnych bibliotek i ośrodków dokumentacji, jakie powstały tak licznie we wszelkich dziedzinach. Przede wszystkim jednak pragnie on podkreślić konieczność zapewnienia w każdym kraju należytych warunków rozwoju i środków materialnych dla biblioteki centralnej, zwykle biblioteki narodowej, jako jedynie zdolnej zachować na przyszłość całą produkcję wydawniczą każdego kraju i zapewnić jednolitość prac bibliograficznych.

III. Biblioteki publiczne i powszechne

1. Kongres zdecydował, że memoriał w sprawie rozwoju bibliotek publicznych, przedstawiony przez Komisję do spraw bibliotek publicznych FIAB i przyjęty jednogłośnie na posiedzeniu Sekcji bibliotek publicznych FIAB w Brukseli 14 września 1955 r. zostanie uznany za deklarację zasad i celów do osiągnięcia oraz będzie przesłany wszystkim związkom bibliotekarzy i rządów państw do rozpatrzenia; rząd wszystkich krajów będą usilnie proszone o rozważenie możliwości przyznania kredytów na ulepszenie działalności bibliotek publicznych oraz na ich organizację tam, gdzie jeszcze nie istnieją, że przedłoży się UNESCO prośbę o przygotowa-

nie wspólnie z FIAB dokumentacji dotyczącej konieczności tworzenia dobrych bibliotek publicznych oraz ogólnych zasad organizacji bibliotek. Dokumentacja ta zostanie przesłana do władz miejscowych szczególnie tam, gdzie nie ma dostatecznej liczby bibliotek publicznych.

2. Zważywszy, że przeszłość czytelnictwa zależy przede wszystkim od wychowania czytelnika, które rozpoczyna się w szkole, oraz że z drugiej strony nauczyciele mogą być w swej pracy pozaszkolnej cennymi pomocnikami w rozwoju czytelnictwa, Kongres zaleca, by nauczyciele otrzymywali w toku swych normalnych studiów także przeszkolenie bibliotekarskie w formie np. obowiązkowych praktyk w bibliotekach różnych typów, oraz uważa za konieczne, aby bibliotekarze młodzi, także i pracujący ochotniczo otrzymywali w ramach swojej pracy przeszkolenie pod odpowiedzialnością bibliotekarzy fachowych, z którymi pozostają w kontakcie.

3. Zważywszy, że funkcje bibliotekarzy w bibliotekach powszechnych wymagają obok pewnego przeszkolenia technicznego także nabycia wykształcenia ogólnego, które może się różnić, ale swym poziomem musi dorównywać wykształceniu bibliotekarzy o innych specjalnościach, Kongres zaleca, by na wszystkich szczeblach ustalono jednolitą formę wykształcenia ogólnego dla wszystkich bibliotekarzy danego kraju, przewidującą późniejszą konieczną ich specjalizację, pod warunkiem że zawód bibliotekarza zostanie określony i uznany przez czynniki oficjalne.

4. Kongres zaleca wymianę dokumentacji odnoszącej się do działalności bibliotek dla chorych w różnych krajach; wymianę adnotowanych spisów książek odpowiednich dla chorych; sporządzania mikrofilmów różnorodnych książek dla obojętnionych ciężko chorych, unifikację formatu mikrofilmów (35 mm lub 16 mm), wymianę mikrofilmów książek.

5. Kongres popiera następujące życzenia wyrażone przez Komisję bibliotek szpitalnych podczas XIV Sesji Międzynarodowego Komitetu Bibliotek w Londynie w r. 1948, dotyczące organizacji i działalności bibliotek dla chorych:

Komisja bibliotek szpitalnych FIAB uważając, że dobrze poprowadzone czytelnictwo może stanowić bardzo skuteczny czynnik terapeutyczny dla osób dotkniętych chorobą umysłową, wyraża życzenie, by zakłady dla umysłowo chorych posiadały biblioteki do użytku swych pacjentów, by doświadczenia poczynione w tej dziedzinie przez Stany Zjednoczone, Anglię i kraje skandynawskie zostały podane do wiadomości lekarzy i personelu administracyjnego zakładów dla chorych umysłowo.

6. Zważywszy, że biblioteki publiczne i inne stanowią organizację kompetentną dla rozpowszechniania wszelkiej dokumentacji audio-wizualnej (każdy kraj w miarę swoich możliwości), a bibliografie narodowe będą w przyszłości musiały uwzględniać także wszelkie dokumenty audio-wizualne, Kongres zaleca, by jego uczestnicy interweniowali w swoich krajach u kompetentnych władz (Min. Oświaty i Min. Finansów) na rzecz projektu międzynarodowej konwencji w sprawie proponowanej przez UNESCO wolnej wymiany materiałów audio-wizualnych.

Tłum. Maria Wierzbicka

MIĘDZYNARODOWY KONKURS
O NAGRODĘ IM. SEVENSMA

Rada Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy ustaliła podczas swej 22-jej sesji następujący temat piątego konkursu o nagrodę im. Sevensma (1958 r.): „Służba informacyjna biblioteki“.

Praca konkursowa winna określić zadania służby informacyjnej w zależności od typów bibliotek i rodzajów zapytań, biorąc pod uwagę różnice między zwykłą informacją bibliograficzną a informacją bardziej specjalną, opartą o specjalizację personelu. Tego typu informacje należałoby jednak odróżnić od działalności ośrodka dokumentacji w ścisłym znaczeniu tego słowa. Czy pracownik służby informacyjnej winien biernie ograniczyć się do odpowiedzi na zadane pytanie, czy też wykazywać inicjatywę w dostarczeniu czytelnikowi dodatkowej pomocy? Czy należy odmiennie traktować zapytania zgłaszane na piśmie, ustnie i telefonicznie? Jak powinna być zorganizowana służba informacyjna w zależności od charakteru i znaczenia biblioteki: pożądana jest centralizacja czy decentralizacja?

Zaleca się nie uwzględniać bibliotek urzędów i zakładów przemysłowych.

Konkurs jest dostępny dla każdego członka któregośkolwiek ze stowarzyszeń sfederowanych¹, o ile w dniu zamknięcia konkursu (31 XII 1957) liczy mniej niż 40 lat; granicę wieku ustanowiono ze względu na to, że nagroda została ufundowana dla zachęcenia młodych bibliotekarzy w ich studiach.

Prace powinny być zredagowane w jednym z języków przyjętych przez Federację dla jej wydawnictw (francuski, angielski, niemiecki, hiszpański, włoski).

Prace konkursowe należy nadsyłać anonimowo. Każda rozprawa winna być zaopatrzona w hasło, powtórzone na zaklejonej kopercie, w której znajdzie się nazwisko, imiona, miejsce i data urodzenia, narodowość i adres autora.

Prace winny obejmować od 50 do 100 stron maszynopisu (o wymiarach 21 x 30 cm). 100 stron pracy stanowi już maksymalną granicę objętości.

Rada rozpoczyna niezbędne kroki dla ukonstytuowania jury konkursu.

Autor nagrodzonej pracy może ją opublikować ze wzmianką o nagrodzie, pod warunkiem że tekst będzie zgodny z przedłożonym jury.

Rozprawy konkursowe należy nadesłać przed dn. 31 XII 1957 r. do Sekretariatu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy, pod adresem: Bibliothèque des Nations Unies, Genève.

Jury oznaczy wysokość nagrody, której maximum może wynieść 1000 franków szwajcarskich. W razie potrzeby mogą być przyznane dwie równorzędne nagrody po 500 franków.

¹ A więc i dla członków SBP (przyp. red.).

WZAJEMNE ODWIEDZINY BIBLIOTEKARZY.

Z inicjatywą wycieczki do Pragi czeskiej w celach naukowych wystąpili pracownicy Biblioteki Narodowej w Warszawie. Bibliotekarze z Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze bardzo chętnie przyjęli propozycję przyjazdu do Polski na zasadzie wymiany.

Dnia 16 VI 1956 r. dwudziestu pracowników Biblioteki wyjechało do Pragi na czterodniowy pobyt. Zgodnie z programem zwiedzono następujące biblioteki: Uniwersytecką, Narodową, Słowiańską, Wyższych Szkół Technicznych i Strachowską. Nadto pracownicy Instytutu Książki i Czytelnictwa zapoznali się bliżej z pracą Biblioteki Miejskiej.

Koledzy czescy starali się możliwie najdokładniej zapoznać nas ze strukturą bibliotek, metodami pracy, swymi osiągnięciami i planami. Mimo bardzo krótkiego czasu zdążyliśmy zobaczyć i usłyszeć wiele interesujących nas rzeczy. Wszędzie wzbudzała nasze uznanie sprawna organizacja pracy bibliotekarskiej. Podczas zainicjowanego przez naszych gospodarzy spotkania z bibliotekarzami praskimi z przyjemnością mogliśmy zaobserwować żywe zainteresowanie, jakie wzbudziły referaty dyr. dyr. Bieńkowskiego, Hleb-Koszańskiej i Remerowej o zadaniach i pracy Biblioteki Narodowej i jej Instytutów. Pytania, jakie stawiali zebrani, świadczyły o ich żywym stosunku do działalności polskich bibliotek.

Poza bibliotekami praskimi zdołaliśmy obejrzeć Pamątnik Národního Pisemnictví, będący ciekawą, na wielką miarę rozbudowaną ekspozycją obrazującą rozwój kultury narodu czeskiego, poza tym pokazano nam Galerię Narodową, wystawę rzeźby czeskiej w Zbrasławiu, zamek praski, zamek w Karlsteinie.

Bibliotekarze czescy przyjechali do Warszawy 9 września. Pobyt ich trwał pięć dni. Poza przedstawicielami Biblioteki Uniwersyteckiej przyjechali bibliotekarze: Biblioteki Instytutu Historii Partii, Biblioteki Miejskiej, Biblioteki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Państwowej Biblioteki Nauk Społecznych, Biblioteki Sejmowej, Biblioteki Wyższych Szkół Technicznych, Biblioteki Słowiańskiej, Biblioteki Instytutu Czeskiej Literatury przy Akademii Nauki; ponadto wśród gości przybyli: pracownik Oświatowego Instytutu Badawczego i aspirant katedry bibliotekarstwa Uniwersytetu Karola.

Goście zwiedzili następujące biblioteki: Narodową, Uniwersytecką, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki oraz Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Poza tym poszczególni uczestnicy wycieczki byli w bibliotekach specjalnych, odpowiadających ich indywidualnym zainteresowaniom, m. in. w Bibliotece Wydziału Historii Partii KC PZPR, w Bibliotece Sejmowej, w bibliotece przy katedrze slawistyki U. W., w Bibliotece Miejskiej (filia).

Muzeum Historyczne m. Warszawy, Muzeum Narodowe, Pałac Kultury, wystawa książki francuskiej — to wszystko, co mogliśmy pokazać Czechom podczas ich krótkiego pobytu.

Na zakończenie Zarząd Okręgu Warszawskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zorganizował dla czeskich gości zebranie towarzyskie.

„ Zniszczenia, jakim uległa Warszawa i obecna odbudowa miasta musiały na zwiedzających wywrzeć silne wrażenie, czego wruszącym dowodem było ofiarowanie z pieniędzy otrzymanych na osobiste wydatki sumy ponad 600 złotych na Fundusz Odbudowy Stolicy.

Pożegnanie było serdeczne, rozstaliśmy się jak przyjaciele, obiecując sobie, że spotkania prasko-warszawskie — to pierwszy krok do nawiązania bliższej współpracy i że dopiero wymiana pracowników na dłuższe okresy czasu pozwoli na osiągnięcie konkretniejszych korzyści i podzielenie się obustronnymi doświadczeniami dla dobra naszego zawodu.

Biblioteka Narodowa

Zofia Czaykowska

POBYT POLSKICH BIBLIOTEKARZY W MARTINIE W SŁOWACJI

Na propozycję zaznajomienia się z organizacją i pracą Biblioteki Narodowej Macierzy Słowackiej wyjechało do Martina na okres od 10 do 14 lipca 1956 sześciu bibliotekarzy polskich: dr Irena Barowa, mgr Władysław Berbełicki, Jadwiga Budziszewska, mgr Ewa Gołkowska i mgr Celina Zawodzińska — z Biblioteki Jagiellońskiej, oraz dr Stefan Kotarski — z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Matica Slovenska założona w r. 1861 jako cel wytknęła sobie bądanie i ochronę zabytków kultury duchowej narodu. Członkowie Macierzy mieli prawo nabywania licznych jej wydawnictw za sumę całej składki rocznej. W ten prosty sposób Macierz Słowacka podnosiła poziom kulturalny mas ludu słowackiego. Nic więc dziwnego, że w r. 1875 rząd węgierski zamknął Macierz, skonfiskował jej mienie, a większość księgozbioru przekazał do muzeum zamkowego w Nitrze. Wtedy obronę przed madziaryzacją podjęło Stowarzyszenie Kobiet „Zivena“ i Towarzystwo Muzealne.

Wznówiwszy swą działalność w r. 1919 Macierz Słowacka zorganizowała bibliotekę, podjęła prace metodyczno-szkoleniowe, wydawała publikacje popularnonaukowe i czasopisma naukowe.

Od r. 1954 Matica pełni funkcje Słowackiej Biblioteki Narodowej. Księgozbiór jej liczy obecnie 200 000 tomów opracowanych i 300 000 nieopracowanych. Główne oddziały Macierzy Słowackiej to: 1. biblioteka, 2. oddział bibliograficzny, prowadzący między innymi kontynuację słowackiej bibliografii narodowej Ludwika Riznera, 3. gabinet metodyczny, pomagający bibliotekarzom terenowym w pracy zawodowej, 4. katalog centralny, mający na celu zewidencjonowanie druków słowackich z 50 bibliotek, 5. muzeum literackie, gromadzące dokumentację graficzną i fotograficzną dotyczącą życia i twórczości pisarzy i działaczy kulturalnych Słowacji, 6. centralne archiwum literackie, odpowiadające oddziałom rękopisów w bibliotekach polskich, 7. oddział techniczny z aparatami fotograficznymi, mikrofilmowymi, powielającymi, rotaprintem itd.

Korzystając z zakończenia kursu zawodowego bibliotekarze polscy złąknęli się z reprezentantami słowackiego bibliotekarstwa różnego typu i omówili z nimi szereg problemów wspólnych, przede wszystkim w dziedzinie kompletowania zbiorów i prenumeraty czasopism.

W imieniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie zawarto umowę z Biblioteką Macierzy Słowackiej w Martinie w zakresie wymiany druków, materiałów bibliograficznych i szkoleniowych oraz innych form współpracy. W Krakowie i w Warszawie podzielwana jest w najbliższym czasie druga na ten temat konferencja z udziałem sześciu bibliotekarzy słowackich.

Bibliotekarze polscy, nadzwyczaj gościnnie i naprawdę serdecznie przyjmowani przez słowackich kolegów, zwiedzili Muzeum Narodowe w Martinie, co pozwoliło im zapoznać się z całokształtem kultury i sztuki słowackiej, a zwłaszcza z bogactwem folkloru, cmentarz martiński — ten wielki Panteon wielkich synów narodu słowackiego, ogród botaniczny i hodowlę głowaczy (błękitno-pletwego lososia). Odbyli oni także wspólną wycieczkę krajoznawczą do wąwozu Vrátha, a stamtąd wyciągiem na najwyższy szczyt Małej Fatry — Krywań, oraz do muzeum najznakomitszego poety słowackiego Hwiedzoslawa w Dolnym Kubinie. Wielkim urozmaice-niem były także występy słowackiego ludowego zespołu pieśni i tańca SLUK, który w amfiteatrze w Martinie zgromadził 40 000 widzów.

Irena Barowa i Stefan Kotarski

W ODBUDOWANEJ BIBLIOTECE RACZYŃSKICH

Podczas tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ w czasie od 19 maja do 3 czerwca odbyła się w Poznaniu w odbudowanym gmachu Biblioteki Raczyńskich wystawa zorganizowana przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Edwarda Raczyńskiego. Wystawa pod nazwą „Historia Biblioteki Raczyńskich“ miała ukazać etapy rozwoju Biblioteki Raczyńskich jako czynnika postępowego w dziejach kultury polskiej,

Wystawę przygotowali pracownicy Działu Zbiorów Specjalnych WiMBP: mgr K. Ewicz, mgr H. Kurkówna i mgr B. Olejniczak. Oprawę plastyczną zaprojektowali i wykonali artyści poznańscy Józef Kaliszan i Jan Banaszkiewicz.

Na 186 eksponatów 175 pochodziło z zasobów własnych, pozostałych dostarczyły: Biblioteka Główna Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteka Kórnicka PAN oraz Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Układ wystawy przewidywał 2 działy główne i 14 poddziałów. Dział pierwszy, poświęcony postaci fundatora Biblioteki, przedstawił Edwarda Raczyńskiego jako autora, tłumacza i wydawcę dzieł historycznych i literackich oraz kustosza polskich zabytków kulturalnych. Szczytowe jego osiągnięcie na tym polu stanowiła fundacja Biblioteki Raczyńskich, której przeznaczeniem było, „aby w czytelni, która w teży będzie urządzoną, każdy bez różnicy osób w dniach i godzinach oznaczonych miał prawo z niej korzystać“. Dział drugi dał w układzie chronologicznym przegląd rozwoju Biblioteki, rozrostu księgozbiorów, stałego powiększania zasięgu kulturalnego, pracę naukowo-badawczą prowadzoną przez Bibliotekę Raczyńskich w latach 1829 — 1939 ze szczególnym uwypukleniem nurtu postępowego jej dziejów. Do ważniejszych zespołów proweniencyjnych wyodrębnionych na wystawie

należąły zbiory rodzinne Raczyńskich z Wyszyna, niemcewicziana i rądziwiliana, zbiory klasztorów wielkopolskich, zbiory Bolesława Erzepkiego, Stanisława Latanowicza i Skórzewskich z Czarniejewa i Lubostronia. Osobną grupę stanowiły starodruki wielkopolskie. Ekspozycja dokumentów, planów, ilustracji i publikacji obrazujących historię Biblioteki Raczyńskich stanowiła wprowadzenie do poszczególnych działów i podziałów wystawy, będąc równocześnie elementem łączącym tak różnorodne w swej treści i formie zespoły.

Jedną z sal Biblioteki Raczyńskich mieściła ponadto wystawę Muzeum Narodowego w Poznaniu pt. „Mickiewicz w Wielkopolsce“.

Wystawę, otwartą codziennie od godz 10 — 18, zwiedziło 6568 osób.

Wojewódzka i Miejska B-ka Publiczna im. E. Raczyńskiego

B. O.

RABELAIS I VERHAEREN W POLSCE

Komunikat o przygotowanych pracach bibliograficznych

W roku 1953 na wezwanie Światowej Rady Pokoju cały świat kulturalny uczcił pamięć wielkiego humanisty francuskiego Franciszka Rabelais z okazji 400-ej rocznicy jego śmierci. Uroczystości te znalazły swoje odbicie również w Polsce, gdzie ukazały się nowe wydania *Gargantua i Pantagruel* i liczne artykuły poświęcone Rabelais'emu i jego dziełu. Z inicjatywy Stowarzyszenia Bibliotekarzy podjąłem pracę nad bibliograficznym ukazaniem recepcji twórczości Rabelais'go w historii literatury polskiej.

„Rabelaisiana polskie“ są bibliografią adnotowaną, obejmującą przekłady i adaptacje (pozycji 16) oraz literaturę krytyczną o Rabelais'm od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego (pozycji 126) w układzie chronologicznym. Uwzględnione są w niej zarówno dzieła samoistne jak i utwory w czasopiśmie i dziełach zbiorowych oraz fragmenty większych całości. Adnotacje są obszerne, niejednokrotnie przytaczane są cytaty. Dzięki temu bibliografia przekształca się w rodzaj antologii. Bibliografię zamyka indeks alfabetyczny autorów, tłumaczy i komentatorów, oraz indeks rzeczowy. Uzupełnieniem bibliografii jest zestawienie najstarszych wydań dzieł Rabelais'go, znajdujących się w publicznych bibliotekach polskich (pozycji 20).

Twórczość Rabelais'go torowała sobie w Polsce drogę z wielkim trudem. Rabelais był czytany chętnie w krajach protestanckich. U nas gorzono się przede wszystkim jego językiem. Ignacy Krasicki mówi w drugim tomie *Zbioru potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*: „Księgi jego *Gargantua* i *Pantagruel* są dotąd niewyrozumiałym hieroglifikiem, jedni w nich zbyt subtelną pod alegoriami uznają satyrę, drudzy — skutek zbyt rozbudłej imaginacji. Jednakże mniej przystojne wyrażenia zrażają uczciwego czytelnika“. Niechęć do bliższego zajęcia się pisarzem wywołała też mało oryginalne sądy o nim. O wierny przekład *Gargantui* i *Pantagruela* pokusił się dopiero Boy Żeleński. Jego osoba jest nierozzerwalnie związana z polskim tekstem dzieła Rabelais'go. Ale w ocenie tego tłumaczenia nie ma, jak wykazuje bibliografia, pełnej zgodności:

pochwałom W. Borowego, wykazującego językową trafność spolszczenia przeciwstawia się opinia Z. Czernego, stwierdzającego, że tłumacz często nie rozumiał pisarza i dorzucał mu z własnej inicjatywy np. nieprzypoite wyrazy.

Zadaniem najważniejszym bibliografa „Rabelaisianów polskich“ było wydobyć wypowiedzi polskich krytyków literatury na temat związków i pokrewieństw twórczości Rabelais'go z literaturą polską. Np. motyw o zamaryłym słowie z czwartej księgi *Pantagruela* występuje u nas w polskiej sztuce karnawałowej *Mięsopust* i w odmiennej interpretacji w wierszu Cypriana Norwida *Znów legenda*. Charakterystyczne dla Rabelais'go wątki baśniowe o olbrzymach pojawiają się w wierszu Jana Dzwonowskiego *Konferfet cudowny i Siła Kozaka Płachty*.

Drugą rocznicą, która miała swe odbicie w niepublikowanej bibliografii, było stulecie urodzin poety belgijskiego Emila Verhaerena, obchodzone w roku 1955-ym szczególnie uroczyste w Belgii i we Francji. Na prośbę Académie Royale de Langue et de Littérature Française w Brukseli usiłowałam zestawić możliwie wszystkie przekłady utworów Verhaerena na język polski. Tego rodzaju materiały były gromadzone przez prof. J. M. Culot z wielu krajów europejskich.

Największy narodowy liryk belgijski z przełomu XIX-go i XX-go wieku nie doczekał się w Polsce zbiorowego wydania swoich dzieł. Jedyne wydania książkowe to: przekłady Kazimierza Wiże (*Dwanaście miesięcy, Obrazy życia*), Marii Grosseck-Koryckiej (*Jasne godziny*) i Marii Markowskiej (*Jutrzenie*).

Polska bibliografia Verhaerena liczy 99 pozycji i składa się przeważnie z przekładów rozproszonych po czasopismach. Uwzględniono nie tylko periodyki poświęcone literaturze, ale również prasę codzienną, jak: *Gazeta Poranna* i *Wieczorna*, *Głos Narodu*, *Kurier Poznański*, *Kurier Warszawski* itp. Załączone indeksy wskazują, że o przekładanie Verhaerena pokusiło się 29 większej lub mniejszej miary tłumaczy (wśród nich Julian Tuwim i Adam Ważyk), a przełożono 85 utworów.

Przekłady utworów Verhaerena zostały zgromadzone według cykli, w którym zachowano możliwie ścisłą chronologię powstania. Tytuły cykli zachowano w języku francuskim. Obok tłumaczonych tytułów poszczególnych utworów podano również tytuły w języku francuskim.

Biblioteka Narodowa

Irena Michalak

NOTATKI Z ZAGRANICY

F r a n c j a

Bulletin des Bibliothèques de France to nowe czasopismo bibliotekarskie wydawane przez Dyрекcję Bibliotek Francuskich. Jest ono kumulacją dwóch publikowanych dotąd periodyków: *Bulletin d'Information de la Direction de Bibliothèques de France* i *Bulletin de Documentation Bibliographique*.

J a p o n i a

Jedną z największych bibliotek w Japonii jest Główna Biblioteka Uniwersytetu Waseda w Tokio. Posiada ona 400 000 wol. w językach japońskim i chińskim oraz 200 000 wol. w innych językach. W ciągu roku bibliotekę odwiedza 600 000 użytkowników, którzy mają do dyspozycji 500 miejsc w czterech czytelniach. Personel biblioteki liczy 85 osób.

K a n a d a

W Ottawie przy głównej ulicy miasta rozpoczęto budowę kanadyjskiej Biblioteki Narodowej. Budynek pomieści ma również centralne archiwum. Projekty gmachu Biblioteki cechuje nowoczesne rozwiązanie wnętrza i elewacji. Fachowcy twierdzą, że będzie to jedna z najbardziej reprezentacyjnych bibliotek narodowych świata.

N R D

W dniach 12 — 16 czerwca odbyła się w Berlinie międzynarodowa konferencja dokumentalistów z dziedziny techniki i ekonomii państw demokracji ludowej. W obradach wzięli udział przedstawiciele następujących instytucji: Instytutu Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Pradze (Ustav pro Technické a Ekonomické Informace — Praha), Instytutu Dokumentacji Technicznej w Bukareszcie (Institutul de Documentare Technica — Bucuresti), Węgierskiej Krajowej Biblioteki Technicznej w Budapeszcie (Magyar Műszaki Documentációs Központ és Központi Technológiai Konyvtár — Budapest), Centralnego Ośrodka Literatury Naukowej w Berlinie (Zentralstelle für wissenschaftliche Literatur — Berlin) oraz Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie. Podczas konferencji omówiono problemy metodologiczne dokumentacji naukowej oraz zawarło szereg umów dotyczących ścisłej współpracy pomiędzy wyżej wymienionymi instytucjami.

W dniach od 26 do 28 września w Berlinie odbyła się teoretyczna konferencja na temat wypożyczania w bibliotekach ogólnokształcących. W konferencji wzięła udział delegacja polska złożona z pracowników Centralnego Zarządu Bibliotek i przedstawiciele Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. W czasie obrad poruszono następujące zagadnienia: zasady pedagogiki wypożyczalniczej, możliwości wiedzy o czytelniku i czytelnictwie, metody pracy w warunkach wolnego dostępu do półek.

N R F

W dniach od 23 do 27 maja odbył się w Berlinie Zachodnim Kongres Niemieckich Bibliotekarzy Bibliotek Powszechnych. Omawiane były na nim w pierwszym rzędzie problemy organizacyjne związane z pracą bibliotek oświatowych w Republice Federalnej oraz perspektywy ich rozwoju w przyszłości.

W dniach 2 — 4 września odbyła się w Monachium 22 sesja Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy (IFLA). Delegatami ze strony polskiej byli kol. Irena Morsztynkiewiczowa i Czesław Koziol.

U S A

Na wspólnym posiedzeniu ALA (American Library Association) i ARL (Association of Research Libraries) w Chicago ustalono, że 100 zagranicznych czasopism zakupywanych będzie wspólnie dla grupy bibliotek naukowych. Kopie z mikrofilmowanych przez ośrodek chicagowski czasopism rozsyłane będą do poszczególnych bibliotek.

19 amerykańskich bibliotek uniwersyteckich posiada obecnie zasoby liczące ponad milion woluminów. Cztery spośród nich — ponad 2 miliony, jedna ponad cztery (Yale) i jedna ponad 5 milionów (Harvard). Biblioteka Kongresu liczyła w roku sprawozdawczym 1954/55 — 34 359 000 jednostek bibliotecznych, 2 433 000 jednostek wypożyczeń i 751 000 czytelników.

W ę g r y

W ramach serii *Acta Universitatis Szegediensis* wydawanych przez Uniwersytet w Szeged wydany został pierwszy tom *Acta bibliothecaria*, opublikowany przez Bibliotekę tej uczelni. 70-stronicowy tom zawiera bibliografię wydawnictw naukowych uniwersytetu (415 pozycji). Wśród opisów znajdujemy 22 pozycje dotyczące studiów nad historią książki, bibliografią i bibliotekoznawstwem. Do tekstów węgierskich dołączone są streszczenia w języku francuskim.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE

Redaguje Sekcja Bibliograficzna Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

O r g a n i z a c j a p r a c b i b l i o g r a f i c z n y c h.
Uchwała Sekretariatu Naukowego Prezydium Polskiej Akademii Nauk z dnia 22.V.1956 r. zobowiązuje wszystkie placówki naukowe samodzielne i pomocnicze PAN oraz komitety i kolegia podejmujące jakiegokolwiek prace bibliograficzne i dokumentacyjne do zgłaszania ich do ewidencji w Ośrodku Bibliografii i Dokumentacji Naukowej PAN.

W wyniku porozumienia między Ośrodkiem Bibliografii i Dokumentacji Naukowej a Instytutem Bibliograficznym informacje o pracach bibliograficznych zarejestrowanych w Ośrodku przekazywane są Instytutowi, który — w myśl zalecenia Ogólnokrajowej Rady Bibliografów — prowadzi centralną rejestrację opracowywanych bibliografii.

Przygotowując drugie wydanie *Wykazu bibliografii retrospektywnych opracowywanych w Polsce* (1. wyd. 1953, Biul. IB t. 4 nr 2) Instytut Bibliograficzny prosi wszystkie zainteresowane instytucje o informacje dotyczące prac bibliograficznych a) zaplanowanych, b) aktualnie prowadzonych, c) ukończonych lecz nie ogłoszonych drukiem.

S z k o l e n i e b i b l i o g r a f ó w w ramach działalności Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy rozpocznie się w II kwartale 1957 r. Kurs dla bibliografów prowadzony będzie według planu opracowanego przez Instytut Bibliograficzny.

K r a j o w a N a r a d a D o k u m e n t a l i s t ó w zorganizowana przez Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej w dniach 11 — 13.VI.1956 r. uchwaliła m.i. następujące postulaty: rozszerzenie zasięgu i form szkolenia pracowników i użytkowników dokumentacji (wprowadzenie stałego szkolenia w szkołach wyższych i średnich); ustalenie i określenie zakresu czynności i kwalifikacji dokumentalisty jako zawodu (opracowanie tabeli stanowisk służby dokumentacyjnej; ustalenie właściwej siatki wynagrodzeń pracowników dokumentacji); zorganizowanie stowarzyszenia dokumentalistów; założenie czasopisma dokumentacyjnego; wprowadzenie dla komórek dokumentacyjnych w instytutach naukowych, biurach projektowych itp. jednolitej nazwy: „Zakład Dokumentacji i Informacji Naukowo-Technicznej“.

N o w e w y d a w n i c t w a I n s t y t u t u B i b l i o g r a f i c z n e g o :

Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce za rok 1954

Ruch wydawniczy w liczbach 1955

Biuletyn IB t. 5 nr 1. A. Łasiewicka: *Wykaz bieżących bibliografii specjalnych w Polsce (stan 1955 r.)*

Biuletyn IB t. 5 nr 2. *Bibliografia osobowa 1944 — 1955.* Oprac.: W. Piusińska, K. Ramlau, E. Słodkowska, J. Wilgat

Czechosłowacja. Bibliografia 1946 — 1955 (Wydane z okazji wizyty bibliotekarzy czeskich w Warszawie we wrześniu 1956 r.)

Prace bibliograficzne w przygotowaniu zgłoszone ostatnio do Instytutu Bibliograficznego

Bibliografie dziedzin i zagadnień

Bibliografia geologii Wielkopolski. Oprac. B. Świderski (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia literackiej zawartości kalendarzy zaboru rosyjskiego 1863 — 1917/18. Oprac. S. Stok (Muzeum Hist. m. Warszawy)

Bibliografia polskich druków muzycznych XIX w. Oprac. K. Michałowski (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia muzyczna w „Ruchu Muzycznym”. Oprac. K. Michałowski

Bibliografia przekładów polskich z literatury angielskiej. Oprac. J. Janowska (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia piśmiennictwa rolniczego polskiego 1954 — 55. Oprac. Centr. Bibl. Rolnicza, Warszawa

Bibliografia ruchów robotniczych i rewolucyjnych na ziemiach polskich 1872 — 1900. Oprac. na zlecenie Wyd. Historii Partii KC PZPR D. Szyndler, F. Szymiczek, P. Bruski (Bibl. Śląska)

Teatralia w „Echu Teatralnym i Muzycznym” 1833 — 1907. Oprac. J. Formanowicz (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografie regionalne i lokalne

Rok 1848 na Pomorzu. Oprac. I. Tusk (Bibl. PAN, Gdańsk)

Bibliografia historii Pomorza 1946 — 1955. Oprac. zespół. Bibl. PAN, Gdańsk

Bibliografia Pomorza Zachodniego. (Kartoteka ok. 50.000 poz.) Oprac. B. Taurogiński (Otwock, Żeromskiego 12)

Bibliografia piśmiennictwa o Śląsku. Oprac. Bibl. Śląska

Bibliografia m. Gniezna. Oprac. J. Muschik (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia m. Gostynia. Oprac. M. Wójciakowa (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia m. Kościana. Oprac. F. Kuźdowicz (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia m. Srenu i Książa. Oprac. J. Hibszter (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografia m. Wolsztyna i okolicy. Oprac. Z. Brasse (Bibl. Uniw. Poznań)

Bibliografie osób i instytucji

Benedykt Dybowski. Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa. Oprac. E. Wanke (Ursus, Sobieskiego 25)

Stanisław Wyspiański. Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa. Oprac. B. Kocówna (Inst. Bibliograf. BN)

Monografia oficyny drukarskiej W. Regulusa i bibliografia druków przez nią wydanych. Oprac. Bibl. Uniw. Poznań

Bibliografia wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku za lata 1927 — 1954. Oprac. W. Bienkowski (Bibl. PAN, Gdańsk)

RÉSUMÉS

BOGDAN HORODYSKI: Questions avoisinant la bibliothéconomie et la science des archives.

Les archives et les bibliothèques ont des différentes fonctions sociales. Cette différenciation apparaît surtout maintenant quand les bibliothèques ont des vastes tâches didactiques. Le seul objet d'intérêt commun des bibliothécaires et des archivistes sont les manuscrits, car ils sont collectionnés tout autant par les uns que par les autres. Depuis plusieurs années on discute le problème de la différence entre le manuscrit des archives et celui des bibliothèques, question plutôt théorique. L'auteur voit une différence principale entre ces deux types de manuscrits qui consiste: 1-0 le manuscrit des archives, le document proprement dit, est un dérivé de la vie sociale qui est réglé par des ordonnances, et il est l'émanation de celles-ci ainsi que de leur application; 2-0 le manuscrit de bibliothèque est un dérivé de la vie de l'individu, il exprime ses facultés, ses intérêts et ses relations avec société.

JAROSLAV DRTINA: Les études supérieures de bibliothéconomie en Tchécoslovaquie.

La question de la préparation professionnelle des bibliothécaires en Tchécoslovaquie pendant les années 1918-1939 n'a été résolue qu'à moitié. Les deux écoles existant alors — Ecole de Bibliothécaires d'Etat et Cours biennal à l'Université — n'atteignaient pas complètement le but proposé. Après la guerre cette question n'était pas également résolue d'une manière adéquate. C'est seulement en 1950 que la création d'une chaire de bibliothéconomie à la faculté philosophique de l'Université Charles à Prague a inauguré une nouvelle période de l'éducation des bibliothécaires. Ces études, biennales au début, durent actuellement cinq ans. Malgré de grandes difficultés la chaire se développe et remplit ses tâches de mieux en mieux.

ZOFIA HISZPAŃSKA: Importation des livres scientifiques de l'étranger.

Les bibliothèques scientifiques en Pologne souffrent le plus des difficultés d'importation des livres étrangers. Ces difficultés ont augmenté surtout depuis 1949 quand les contacts immédiats des bibliothèques avec les éditeurs étrangers ont été liquidés et l'achat de livres a été centralisé dans quelques institutions d'importation. De plus, depuis 1953, on a introduit une limitation de l'importation des livres et des périodiques étrangers. Ce-ci a eu comme résultat que la science polonaise a absolument perdu tout contact avec la science de l'Occident. Pendant cette dernière année on peut remarquer une certaine amélioration à ce sujet. Néanmoins pour satisfaire aux besoins de la science il faudrait complètement modifier le système d'importation et augmenter la quantité de devises nécessaires.

MARIA WALENTYNOWICZ: Załogiejcki — théoricien inconnu de la bibliothéconomie polonaise.

Vers 1850 Załogiejcki, professeur peu connu, a élaboré une oeuvre sur la bibliothéconomie intitulée: „Bibliologie“. Ce travail n'a jamais été édité et le manuscrit en a été perdu. L'unique trace qui s'y rapporte est une note d'un auteur inconnu publiée dans le journal *Kurier Wileński* en 1863.

TREŚĆ — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły — Articles:

BOGDAN HORODYSKI: Z pogranicza bibliotekarstwa i archiwistyki — Questions avoisinant la bibliothéconomie et la science des archives .	201
IRENA BAROWA: Na jubileusz Wojciecha Gieleckiego kustosa Biblioteki Jagiellońskiej — Jubilé de Wojciech Gielecki conservateur de la Bibliothèque Jagellonienne .	212
JAROSLAV DRTINA: Wyższe studia bibliotekarskie w Czechosłowacji — Les études supérieures de bibliothéconomie en Tchécoslovaquie .	216
ZOFIA HISZPAŃSKA: O imporcie wydawnictw naukowych — Importation des livres scientifiques de l'étranger .	233
MARIA WALENTYNOWICZ: Załogiecki, nieznanymi teoretyk bibliotekarstwa polskiego z połowy XIX wieku — Załogiecki, théoricien inconnu de la bibliothéconomie polonaise .	241

Recenzje i sprawozdania — Comptes-rendus:

WIKTOR HAHN: Bibliografia bibliografij polskich. Wyd. 2. Wrocław 1956 (<i>Henryk Sawoniak</i>). KARL SCHOTTENLOHER: Bücher bewegten die Welt. Stuttgart 1951-1952 (<i>Konstanty Jazdzewski</i>). Działalność naukowa Akademii Medycznej w Krakowie w latach 1953 i 1954. Kraków 1956 (<i>Adam Bocheński</i>). Uwagi w sprawie kart dokumentacyjnych CIDNT (<i>Anna Szeptycka</i>). Polemika .	246
---	-----

Z życia — Actualités:

Tytuły naukowe przyznane przez CKK .	273
Z ruchu służbowego .	273
Uchwały Kongresu Brukselskiego .	274
Międzynarodowy konkurs o nagrodę im. Sevensma .	277
Wzajemne odwiedziny bibliotekarzy (<i>Zofia Czaykowska</i>) .	278
Pobyt polskich bibliotekarzy w Martinie w Słowacji (<i>Irena Barowa</i> i <i>Stefan Kotarski</i>) .	279
W odbudowanej Bibliotece Raczyńskich (B.O.) .	280
Rabelais i Verhaeren w Polsce. Komunikat o przygotowanych pracach bibliograficznych (<i>Irena Michalak</i>) .	281
Notatki z zagranicy .	282

Wiadomości bibliograficzne — Nouvelles bibliographiques .	285
Résumés .	287

Referat Wydawniczy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1957 r. będą obowiązywać nowe ceny czasopism SBP, a mianowicie:

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY	cena zeszytu 12.— zł.,	rocznie 48.— zł.
BIBLIOTEKARZ	„ „ 3.50	„ „ 42.—
PORADNIK BIBLIOTEKARZA	„ „ 3.—	„ „ 36.—

Prenumeratorzy, którzy wpłacą należność do dn. 31 grudnia 1956 r., otrzymają czasopisma według dawnej ceny w granicach wpłaconych kwot.